

001. 110 / 1993, -5

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1993



(504)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Fallńska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Stępczowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Alicja Nagórko</i> : Konotacja w polskich pracach składniowych	231
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Funkcjonowanie nowszych zapożyczeń angielskich we współczesnej polszczyźnie. Wybrane zagadnienia	242
<i>Anna Pajdzińska</i> : Literatura a normy języka ogólnego	249
<i>Maria Wojtak</i> : Literatura a potoczne zachowania językowe	255
<i>Dorota Połowniak-Wawrzonek</i> : Stałe związki frazeologiczne i przysłowia w dziełach Aleksandra Fredry	259
<i>Agnieszka Mikołajczuk</i> : O strukturze semantycznej kilku związków frazeologicznych (w testach egzaminacyjnych na polonistykę)	274
<i>Alina Kępińska</i> : Nietypowe formy imion osobowych w języku potocznym (na podstawie polszczyzny sieradzkiej)	287

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Dorota Adamiec, Edyta Bańkowska</i> : Międzynarodowa konferencja naukowa <i>Granice i pogranicza - język i historia</i>	298
--	-----

RECENZJE

<i>Władysław Zelech</i> : Jadwiga Kowalik, <i>Nauka o języku polskim dla licealistów</i> , Warszawa 1992	302
--	-----

CO PISZĄ O JEZYKU ?

R.S.: Zmiany we frazeologii	304
-----------------------------------	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

H.S.: Jeszcze o wyrazach zapożyczonych: <i>resentyment, refundacja</i>	308
--	-----

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILINSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Alicja Nagórko



KONOTACJA W POLSKICH PRACACH SKŁADNIOWYCH

I

Termin *konotacja*, wprowadzony do językoznawstwa w latach trzydziestych naszego stulecia niezależnie przez dwu uczonych - Karola Bühlera (1934) i Günthera Porziga (1934) - od początku niejednoznaczny, występujący w pracach autorów o różnych orientacjach metodologicznych, stosowany jest w opisie pewnych ważnych zjawisk językowych z zakresu SKŁADNI i SEMANTYKI.

Jego przybliżonym, najczęściej spotykanym u nas odpowiednikiem w składni jest pochodząca od Tesnière'a *walencja*. W semantyce współczesnej zjawiska nazywane *konotacją* należą do ogromnie bogatej sfery *pragmatyki* językoznawczej (por.: Apresjan 1980: 94).

Poza tymi tropami, prowadzącymi wprost do struktury wyrażenia *connotatio* (= *współoznaczanie*), żywy jest w językoznawstwie tradycyjny logiczny sens tego terminu, sięgający prac J.S. Milla, K. Ajdukiewicza i T. Kotarbińskiego. Np. w najnowszej *Gramatyce współczesnego języka polskiego*, tom: *Składnia* (1984), termin *konotacja* pojawia się tylko jako przeciwczłon *denotacji*. Zagadnienia opisywane w różnych opracowaniach składniowych jako *konotacja* bądź *walencja* (Milewski 1965, Gołąb 1967, Buttler 1976, Saloni, Świdziński 1985 i in.) są w *Gramatyce...* sygnalizowane przez użycie terminu *implikacja*, również o proveniencji logicznej (por.: *Gramatyka...*, 1984: 96). Przy tym utożsamianie pojęć *implikacja* i *konotacja* (wymaganie uzupełnień) byłoby niezgodne z intencją

* Artykuł stanowi zmodyfikowaną wersję pierwszej części pracy *Pojęcie konotacji w lingwistyce* wykonanej w ramach tematu JĘZYK - ZNAK - RZECZYWISTOŚĆ w roku 1987.

autorów *Gramatyki...* Implikacja (argumentów przez predykat) odnosi się do płaszczyzny wyłącznie semantyczno-syntaktycznej, bez odwoływania się do planu powierzchniowo-syntaktycznego. Dopiero formalizacja struktur predykatowo-argumentowych wprowadza składniki uzupełniające (uzupełnia), będące powierzchniowymi korelatami implikowanych argumentów (*Gramatyka...*, 1984: 90). Dostrzega się przy tej okazji przypadki niewypełnienia fakultatywnego pozycji argumentów (por.: *Piotr się niecierpliwi, że Maria się spóźnia* oraz: *Piotr się niecierpliwi*). Nieco dalej dyskutowany jest problem usuwalności uzupełnień i - co za tym idzie - ich fakultatywnego bądź obligatoryjnego charakteru (*Gramatyka...*, 1984: 109).

Ogólnie biorąc w pracach, które można by zaliczyć do nurtu semantyczno-składniowego, unika się - świadomie, jak to podkreśla Z. Zaron 1980: 8 - terminu *konotacja*. Oddzielając płaszczyznę semantyczno-logiczną od płaszczyzny wyrażenia, mówi się w nich o *implikacji semantycznej*, *wymaganiu semantycznym* jako podstawie zdań (wyrażeń), których organizacja formalna ma znaczenie drugorzędne (por.: "Z faktu, że argumenty są wbudowane w strukturę semantyczną predykatu (semantycznie implikowane), nie wynika wcale konieczność ich realizacji powierzchniowej. Argumenty obligatoryjne - to argumenty występujące na powierzchni in praesentia, fakultatywne - występujące w strukturze powierzchniowej in praesentia/in absentia" - Z. Zaron 1980: 7; takie samo stanowisko odnajdujemy u S. Karolaka, 1972, 1990 i A. Bogusławskiego, 1973, 1974, na których powołuje się autorka).

Niejednoznaczny termin *konotacja* obciążony jest łańcuszkiem ekwiwalentów. Oplerając się na literaturze obcej, najpierw Danuta Buttlerowa (1976), a potem Aleksander Szulc (1984), sporządzają następujący ciąg synonimiczny: *k o n o t a c j a*, *w a l e n c j a*, *w a r t o ś c i o w o ś ć s y n t a k t y c z n a* (nm. *Wertigkeit*), *ł a c z l i w o ś ć* (ros. *сочетаемость*), *p o t e n c j a k o n o t a c y j n a*, *i n t e n c j a* (czes. *intence*). W encyklopedycznym opracowaniu Szulca określenia te są wymienione obok głównego hasła *WALENCJA*. Pod *KONOTACJĄ* zaś zamiast definicji znajdują się odsyłacze do haseł *KONOTATYWNOŚĆ*, *SUBSTYTUCJA* oraz *WALENCJA*. Porównanie ostatnich trzech definicji nasuwa podejrzenie, że autor dość dowolnie zestawia i utożsamia ze sobą różne wyrażenia terminologiczne, wobec czego *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego* nie może zastąpić analizy źródeł.

W tej sytuacji pożyteczne będzie prześledzenie losów wyrażenia *konotacja*, przynajmniej w polskiej literaturze językoznawczej z zakresu składni. Jest ono bądź co bądź obecne w programie gramatyki uniwersyteckiej - warto więc na użytek dydaktyki dokonać porządkującego przeglądu prac operujących tym pojęciem.

Termin *konotacja*, jako mający dwóch ojców, od początku, pomimo zbieżności obu teorii, naznaczony jest wieloznacznością. Dla Bühlera (1934), którego koncepcja została wcześniej przyjęta przez polskich teoretyków składni (Milewski 1965, Gołąb 1967), *konotacja* "...läßt sich ... so

ausdrücken, daß die Wörter einer bestimmten Wortklasse eine oder mehrere Leerstellen um sich eröffnen, die durch Wörter bestimmter anderer Wortklassen ausgefüllt werden müssen..." (Bühler 1934: 173). Ta właściwa wyrazom zdolność otwierania pustych miejsc obok siebie w tekście jest potencją systemową, uwarunkowaną niesamodzielnnością semantyczną słów: pewne wyrazy (a raczej klasy wyrazów) konotują, tj. nie tylko oznaczają bezpośrednio jakiś fragment rzeczywistości, ale zarazem pośrednio w s p ó ł o z n a c z a j ą inny, związany z nim, element. Np. użycie w tekście przymiotnika każe spodziewać się w jego sąsiedztwie rzeczownika (*pożółkły* → *liść*), ponieważ przymiotnik jako wykładnik cechy nie jest semantycznie samodzielny (nienowym spostrzeżeniem jest to, że cechy nie istnieją same w sobie, są zawsze cechami przedmiotu; wykładnik przedmiotu ma z kolei postać rzeczownika). Ponieważ Bühlera interesowały konotacyjne własności słów - reprezentantów całych klas gramatycznych (*Wortklassen*), jego stanowisko można określić jako **k a t e g o r i a l n o - m o r f o l o g i c z n e**.

Nieco inny punkt widzenia reprezentował Porzig (1934). Od niego wywodzi się zainteresowanie konotacją typu leksykalnego. Porzig zwrócił uwagę nie tylko na to, że kształt danej konstrukcji składniowej determinują semantyczne wymagania jej centrum, zwykle czasownika. Dostrzegł też leksykalne, idiomatyczne uwarunkowania sąsiedztwa wyrazów w tekście, typu *szczeka* → *pies*, *blond* → *włosy*. Te skonwencjonalizowane związki syntagmatyczne między wyrazami są współcześnie przedmiotem opisu pod takimi etykietami, jak: *ł a c z l i w o ś ć* (por.: Apresjan 1980: 64, Buttler 1974), *k o l o k a c j a* (Szulc 1984: 113), " *s o l i d a r n o ś ć l e k s y - k a l n a*" ("lexikalische Solidaritäten" - Coseriu 1967) i in. Nie jest to już właściwie dziedzina analiz semantyczno-składniowych, lecz raczej semantyczno-leksykalnych.

II

Wracając do tych pierwszych, przyjrzyjmy się najważniejszym pracom polskich kontynuatorów koncepcji Bühlera. Pierwszą pełną teorię konotacji w systemie syntaktycznym przedstawił u nas Tadeusz Milewski (1965). "Zjawisko konotacji - pisze autor (Milewski 1965: 47) - wynika z niekompletności znaczeniowej wyrazów konotujących..." i dalej: "...zespół, złożony z wyrazu konotującego i z otwartych obok niego miejsc w obrębie tekstu dla określonych kategorii wyrazów konotowanych, nazywamy **s c h e m a t e m s k ł a d n i o w y m**". Autora interesuje przede wszystkim wypowiedzeniotwórcza rola konotacji, a zarazem jej typ wiąże on z typem części mowy (u Bühlera były to tylko "*Wortklassen*"). Godne odnotowania jest uznanie kryterium syntaktycznego jako przyczynku do teorii części mowy.

Przytaczane przykłady dowodzą jednak, że autor nie rozgranicza

wyraźnie jednostek poziomu słownikowego i zdaniowego - raz przedmiotem opisu są leksemy, innym razem zaś składniki wypowiedzenia. Czytamy oto:

"Wyraz *ogień* w ustach krzyczącego *ogień!* jest wypowiedzeniem. W ten sposób funkcjonują partykuły *tak, nie*; tzw. czasowniki bezosobowe: *grzmi, błyska się, mży, świta*; formy wołacza rzeczowników: *Janie! Mario! Profesorze!*; formy komendy: *baczność! precz!*; często formy rozkaznika czasowników: *idź! słuchaj!* itp. Wszystkie te wypowiedzenia są kompletne na tle danej konsytuacji i w jej obrębie nie wymagają żadnego uzupełnienia" (Milewski 1965: 96).

Dalej przedstawia autor klasy gramatyczne wyrazów nazywających (symbolizujących). Rzeczowniki takie jak *dom, wilk, białość, pisanie* to wyrazy prymarne, ponieważ "...oznaczając odrębne zjawiska, samodzielne byty, są znaczeniowo kompletne i dają w pewnym zakresie wyczerpującą informację" (Milewski 1965: 98). Wyrazy prymarne niczego nie konotują, są natomiast konotowane przez wyrazy sekundarne: przymiotniki i czasowniki. Wśród tych ostatnich wyróżnia Milewski trzy typy, dające trzy różne schematy składniowe: czasowniki nieprzechodnie (*siedzi*), przechodnie (*kocha*) i przechodnie konotujące dopełnienie dalsze (*daje*).

Trzecia kategoria to wyrazy tercjarne, które konotują wyrazy sekundarne (przymiotniki i czasowniki), a przez żadną klasę wyrazów nie są już konotowane. Do tej kategorii zalicza autor przysłówki, takie jak *dobrze, wysoko, bardzo, góra*.

Rzeczowniki, przymiotniki i przysłówki mają swoje odpowiedniki o tym samym typie konotacji wśród części zaimków i liczebników (tylko czasowniki nie mają swoich korelatów). I tak np. podobna rola w systemie konotacji przypada:

rzeczownikom, zaimkom rzeczownym (*ja, ty*)

i **liczebnikom głównym** (*dwa, pięć*);

przymiotnikom, zaimkom dzierżawczym (*mój, wasz*)

i **liczebnikom porządkowym** (*drugi, piąty*);

przysłówkom, zaimkom przysłownym (*tu, tam*)

i **liczebnikom przysłówkowym** (*dwojako, trojako*).

Milewski dostrzega też zjawisko konotacji wyrazów funkcyjnych: **zaimków względnych i spójników (przyimki, o dziwo, pozostały obok, choć "na równi z systemem konotacji łączą proste znaki językowe ... w znaki złożone, tj. zdania"** (Milewski 1965: 111).

Kryterium semantyczne uprzywilejowane przez autora w analizie gramatycznej niekoniecznie musi znajdować potwierdzenie w składniowych własnościach leksemów. Np. z faktu, że rzeczowniki są nazwami "samodzielnymi bytów", nie wynika ich samodzielność składniowa: rzeczownik nie jest konstytutywnym członem podstawowej jednostki informacyjnej - zdania. Trudno się zgodzić z autorem, że rzeczowniki takie jak *dom...*, *białość...* itp., przekazują informację i to wyczerpującą. Przytoczone przykłady same w sobie niczego nie komunikują, lecz co najwyżej symbolizują odpowiednie fragmenty rzeczywistości pozajęzykowej.

Komunikacja językowa realizuje się dopiero na poziomie składni, użycia jednostek. Rzecz jasna, przy pewnej intonacji dowolny rzeczownik staje się kompletnym na tle sytuacji wypowiedzeniem (a więc nie tylko ostrzeżenie: *Lawina!*, lecz również np. okrzyk: *Białość!*). Jednakże w podobny sposób można użyć dowolnego wyrazu autosemantycznego (por. przytoczone przez autora: *tak, nie*; a więc i: *dobrze, istotnie ...* itp. odpowiedzi na pytania). Przy takim podejściu konotacja traci swoją wartość jako narzędzie klasyfikacji.

Największa wątpliwość, jaka przy tej okazji powstaje, dotyczy jednostki opisu: czy chodzi tu o własności konotacyjne form fleksyjnych czy leksemów. Także: w jakim zakresie własności form gramatycznych możemy odnosić do całego leksemu?

Jeśli konotację mamy rozumieć jako systemową potencję, to obiektem analizy powinny być leksemy. Przenoszenie własności formy gramatycznej na cały leksem jest uprawnione tylko w odniesieniu do form nienacechowanych (niemotywowanych albo niederywowanych według Kuryłowicza - por.: Kuryłowicz 1979: 150). Dla rzeczownika jest to mianownik liczby pojedynczej, dla czasownika - 3 osoba liczby poj. czasu teraźniejszego.

Wołacz rzeczownika, rozkaznik czasownika, to formy o odrębnych charakterystykach konotacyjnych. Podobnie rzecz ma się z dopełniaczem rzeczownika. Forma ta, jak pisze Milewski (1965: 105), "konotuje obok siebie jakikolwiek rzeczownik ..., por.: *dom ojca, miłość ojca* itd. W tej funkcji dopełniacz bliski jest przymiotnikowi (*dom ojcowski, miłość ojcowska*)". Inni badacze przenoszą tę interpretację na cały leksem rzeczownikowy (por.: Buttler 1976: 16), co już świadczy o zachwianiu poczucia kierunku konotacji i umiejętności odróżniania "konotatora" od "konotanta".

III

Największe znaczenie dla składni ma jak wiadomo konotacja czasownika. W językoznawstwie europejskim podstawową teorię konotacji (walencji) stworzył Tesniere (1959). Dla języka polskiego próbę klasyfikacji czasowników na zasadzie konotacyjnej podjął - nie bez inspiracji koncepcją Tesniere'a - Zbigniew Gołąb (1967).

Opracowanie Gołąba wyróżnia metodologiczny rygorizm szkoły strukturalnej, dostrzeganie odrębności systemowego i tekstowego poziomu opisu. Na początku autor stwierdza:

"...wyznaczanie możliwych, a nawet niezbędnych w ramach maksymalnie "wolnego" wypowiedzenia ("context-free message") zakresów odbywa się na dwóch poziomach: na poziomie inwentarza wyrazów i form gramatycznych (system języka "code") oraz na poziomie tekstu ("parole", "message")" (Gołąb 1967: 3).

Dla autora morfologia jest w pewnym stopniu podstawą składni. Pisze bowiem:

"...do gramatyki trzeba zaliczyć nie tylko schematy konstrukcji syntaktycznych [...] ale też [...] kategorie leksykalne (semantyczne), jeśli stosunki między tymi kategoriami określają stosunki syntaktyczne zachodzące między ich reprezentantami na płaszczyźnie syntagmatycznej. Te ostatnie bowiem są uwarunkowane przez poprzednie, a nie na odwrót" (Gołąb 1967: 3).

Stąd wypływa wniosek:

"...starając się uchwycić i uporządkować zbiór schematów syntaktycznych danego języka, winniśmy zacząć od tego, co je warunkuje, tj. od konotacji zachodzącej między poszczególnymi klasami wyrazowymi i formami gramatycznymi na poziomie systemu języka [...]. Konotacja bowiem w tekście jest tylko odbiciem konotacji w systemie. Służy ona odbiorcy ("decoder") znającemu dany język do właściwego rozpoznania stosunków syntaktycznych w danym wypowiedzeniu" (Gołąb 1967: 4).

Klasą wyrazową, na której skupia się zainteresowanie autora, są czasowniki, choć mimochodem rozpatruje też rzeczowniki i przymiotniki. Określając globalnie substantiva jako klasę o konotacji zerowej, Gołąb słusznie zwraca uwagę na motywację tego stanu rzeczy nie tylko semantyczną, lecz i formalno-semantyczną (\emptyset - bowiem rzeczownik może łączyć się ze wszystkimi częściami mowy). Jedyne odśłowniki jako nominalne transformy czasownika dziedziczą jego własności składniowe, np.:

budowanie // zbudowanie - $N_{gen.ob.} + N_{przez acc.}$

- *budowanie drogi przez ochotników* (por.: Gołąb 1967: 5).

Pisząc o przymiotnikach, Gołąb wprowadza ważne rozróżnienie konotacji kategoryalnej (zapowiadanie określonej kategorii leksykalno-morfologicznej, np. przymiotnik - rzeczownik) oraz konotacji formalnej (zapowiadanie określonej formy gramatycznej, np.: rodzaj gramatyczny przymiotnika - rodzaj rzeczownika). Konotacja formalna jest odwrotnością składni rzędu sensu largo, w nowszej terminologii - akomodacji.

Z punktu widzenia konotacji kategoryalnej przymiotniki dzielą się na dwie podgrupy: "jednomiejskowe", konotujące jedynie rzeczownik-determinatum i "dwumiejskowe", konotujące subiectum (determinatum) i complementum. Te drugie bywają nazywane przymiotnikami relacyjnymi.

Przykłady obu typów:

zły : *chciwy, żądny*

dobry : *odporny, wytrzymały*

ładny : *podobny*

mity : *chytry, skłonny ... itp.*

Wszystkie przymiotniki w stopniu wyższym są dwumiejskowe, por.: *córka ładniejsza od matki*, lub nawet trójmiejskowe, por.: *metal odporniejszy na zniszczenie od żelaza // niż żelazo*.

Dyskusyjne jest milczące założenie autora, sytuujące przymiotnik wyłącznie w obrębie frazy nominalnej, a pomijające jego pozycje przyłącznikową (por.: *On jest chciwy na pieniądze*).

Centralne zagadnienie konotacji składniowej - konotacja czasownika - doczekało się u Gołęba należnej analizy. Kategorialnie czasowniki dzielą się według niego na zerowe, typu *świtać, dzień*, i niezerowe, te ostatnie zaś są jedno-, dwu- i trójmiejscowe (por. klasyfikację Tesnière'a: czasowniki awalentne, monowalentne, biwalentne i triwalentne).

To, co u Bühlera nosiło nazwę *Leerstelle*, przyjmuje u Gołęba syntetyczny odpowiednik *miejsce*. Etykiety dla językowych realizacji otwieranych miejsc mają u Gołęba charakter mieszany. Rozluźniając gorset tradycyjnych określeń z repertuaru tzw. części zdania, utrzymuje jednak autor rozróżnienia takie jak *dopełnienie dalsze i okolicznik* (granica między jednym a drugim polega na tym, że tylko dopełnienie jest konotowane), a nawet hybrydy w rodzaju *dopełnienia orzecznikowego* (*Prezydent mianuje obywatela X ministrem*). Poza tą terminologią wprowadza autor semantyczne pojęcie *partycypanta* (Jakobsonowski "uczestnik", Tesnière'owski "aktant").

W wypadku czasowników dwu- i trójmiejscowych podstawą dalszego podziału jest morfologiczny kształt wykładnika odpowiednio drugiego lub trzeciego partycypanta. Dodatkowo przyjmuje Gołąb podział czasowników na przechodnie tylko semantycznie (bez konwersji na stronę bierną, np.: *wierzyć, bać się, gardzić*) i przechodnie gramatycznie (np.: *ścigać, rządzić, pokazywać*).

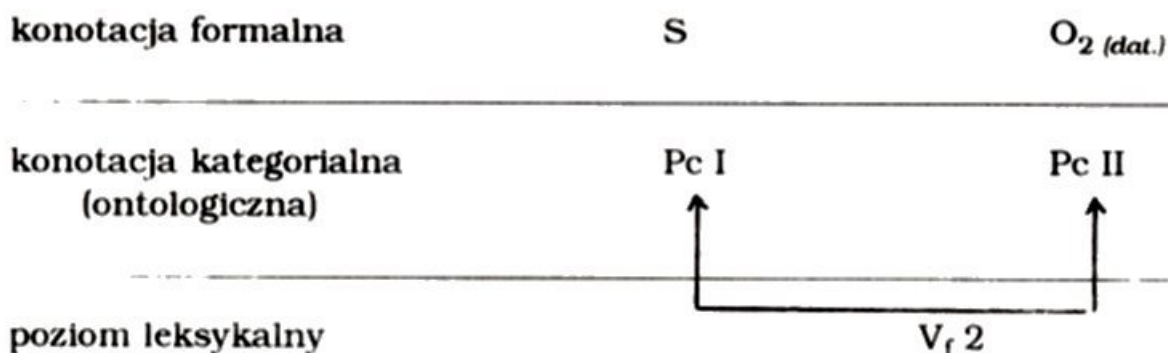
Analizując formy wykładników ostatniego partycypanta, autor słusznie dostrzega zależność przyimka (frazy przyimkowej) od nadrzędnego czasownika. Konstrukcje z przyimkiem stanowią na równi z syntetycznymi formami przypadkowymi językowe wypełnienie konotowanych przez czasownik miejsc, przy czym konotacja konstrukcji przyimkowej może być idiomatyczna (*korzystać Z...*, *ręczyć ZA...*, *polegać NA...*) lub umotywowana kategorialnie (przy czasownikach lokatywnych i czasownikach ruchu: *mieszkać, wchodzić...* itp.). Otóż wydaje się, że tylko w tym pierwszym typie można mówić o czysto służebnej roli przyimka na równi z końcówką fleksyjną - problem ten wymagałby szerszej dyskusji, niż na to pozwalają ramy artykułu.

Autor stara się konsekwentnie rozgraniczać jednostki płaszczyzny treści i płaszczyzny wyrażenia. Np. analizując czasowniki modalne typu *móc, umieć, być powinnym* stwierdza, że są one "pseudodwumiejscowe", ale gramatycznie nieprzechodnie, bowiem "konotują one jednego uczestnika danego procesu oraz jakiś drugi proces temu uczestnikowi przypisywany jako ontologicznemu podmiotowi. Jediną formą wyrażenia tego drugiego procesu jest przy czasownikach modalnych bezokolicznik" (Gołąb 1967: 37). Schemat prymarny dla *musieć* przybiera więc postać typu: *X musi iść*. Bliskie modalnym *verba voluntatis*, takie jak *chcieć, pragnąć* (dwumiejscowe) i *kazać, żądać* (trójmiejscowe), konotują proces werbalny prymarnie wyrażany przez zdanie podrzędne życzące z koniunktywem

zależnym, por *Chcę żeby X przyjechał* (z wariantem postaci bezokolicznika).

Zbigniew Gołąb, interesując się przede wszystkim semantycznymi uwarunkowaniami konotacji, dostrzega jej różne możliwe realizacje formalne: bywa nią nie tylko fraza rzeczownikowa, lecz także fraza zdaniowa lub bezokolicznik. Model opisu jest wielopoziomowy: od płaszczyzny leksykalnej, będącej punktem wyjścia (leksemu), przez konotację kategoryjalną (ontologiczną) do konotacji formalnej.

Przykładowy modelowy zapis schematu konotacyjnego przedstawia się według autora następująco - niech będzie to dwumiejscowy czasownik POMAGAĆ, gramatycznie nieprzechodni, z drugim partycypantem "datywnym":



gdzie: V_f - verbum finitum, P_c - partycypant, S - subiectum, O - obiectum, dat. - dativus;

Problemem, nad którym Gołąb przechodzi do porządku dziennego, jest o b l i g a t o r y j n o ś ć bądź f a k u l t a t y w n o ś ć wymaganych członów. Autor dość arbitralnie rozstrzyga np., że czasowniki ruchu bezprzedrostkowe typu *ić* są jednomiejscowe, w przeciwieństwie do dwumiejscowych z prefiksami "kierunkowymi", por.: *Wchodzę do pokoju* - pozycja konotowana, ale: *Idę (do pokoju)* - semantyczna "przynależność" niekonotowanego okolicznika (por.: Gołąb 1967: 22).

W istocie obligatoryjność // fakultatywność członów jest bodaj najtrudniejszą kwestią w teorii konotacji. Danuta Buttlerowa (1976: 21-22) zestawia w swojej pracy kryteria ustalania tego, co jest konieczne, nieusuwalne w danym schemacie konotacyjnym, a co stanowi element swobodny:

(1) Test t r a n s f o r m a c j i z d a n i o w e j: określniki niekonotowane można przekształcić we frazę zdaniową, por.:

Umarł w Warszawie. → *Umarł, kiedy był w Warszawie.*

Mieszkał w Warszawie → ∅

(2) Kryterium z a m i e n n o ś c i: człony swobodne miewają po kilka równoważnych wykładników, por.:

*Postawił stolik**koło okna
przy oknie
pod oknem*Ale wyłącznie: *Postawił - stolik.*

(3) Sprawdzian powielania pozycji polega na tym, że składniki swobodne o tej samej funkcji syntaktycznej mogą się w tym samym zdaniu powtarzać, por.:

a b c

Wczoraj, o zmroku, przez dwie godziny prowadzili cichą rozmowę.

(4) Test redukcji (inaczej transformacja eliminująca) sprowadza się do możliwości pominięcia danego członu; "pomijalność" jest charakterystyczna dla członów luźnych, por.:

Chłopiec schował piłkę do szuflady.

Chłopiec schował piłkę.

wobec: **Chłopiec schował do szuflady.*

Kryterium redukcji, najwyżej cenione przez językoznawców, okazuje się również sprawdzianem niedostatecznym, jeśli chodzi o zasięg wymagań konotacyjnych. Ponieważ konotację fakultatywną uznaje się jednak za rodzaj konotacji (por.: Buttler 1976: 22), przeto granice wymagania składniowego przesuwają się poza obręb konotacji fakultatywnej, poza którą pozostają już tylko człony luźne. Samo zagadnienie wydaje się nierozstrzygalne na płaszczyźnie powierzchniowo-strukturalnej.

IV

Najnowszą próbę sformalizowanego opisu konotacji składniowej przedstawia *Skadnia współczesnego języka polskiego* Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego (1985). Konotację definiują autorzy najpierw jako "Zapowiadanie przez daną formę wyrazową innej, ściśle na ogół określonej jednostki składniowej" (Saloni, Świdziński 1985: 209). Następnie jednak stwierdzają, że konotacja jest *potencją* systemową, formy wyrazowe traktowane są jako *typy*, a wymagania jednej wybranej formy można uogólniać na cały LEKSEM - w wypadku konotacji członu nie będącego nadrzędnikiem (I).

Nowym rozróżnieniem wprowadzonym w tym opisie jest wydzielenie *konotacji podrzędnika* (podstawowy czynnik zdaniotwórczy) i *konotacji niepodrzędnika* (podstawowy czynnik grupotwórczy). Kształt jednostki konotowanej nie jest zdeterminowany morfologicznie. Atomizmowi składni tradycyjnej (dla której jednostką opisu były pojedyncze człony składniowe, tj. formy gramatyczne) przeciwstawiają autorzy metodologicznie dojrzałe hierarchiczne rozumienie składni. Jednostką wymaganą jest *fraza*, która może mieć postać zdania lub grupy syntaktycznej - rozwiniętej i nie. Np. dwumiejscowy czasownik ZABIĆ, według Gołęba konotujący *Subiectum* w formie mianownikowej i *Obiectum*

w formie biernika, w wersji autorów może konotować w obu pozycjach frazy o różnej budowie syntaktyczno-morfologicznej, choć niewątpliwie dystrybucyjnie równorzędne, odpowiednio, frazie mianownikowej i frazie biernikowej, por.:

<i>Morderca</i>	← zabił	→ dziewczynę.
<i>Kto strzelił pierwszy,</i>	← zabił	→ pięć kuropatw.
<i>Tę, którą pogardzali,</i>	← zabił	→ najstarszy spośród nich.
<i>Przerażony nosorożec</i>	← zabił	→ myśliwego i wierzchowca.

(Saloni, Świdziński 1985: 210)

Choć autorzy ograniczają świadomie swój opis do płaszczyzny formalnosyntaktycznej, ich punkt wyjścia jest intuicyjnie semantyczny. Taki charakter ma powoływanie się na eliptyczność bądź nieeliptyczność tekstu. Panuje przekonanie, że źródłem eliptyczności jest pomijanie członów obligatoryjnych. Jednakże odróżnianie konotacji obligatoryjnej i fakultatywnej jako trudne do zdefiniowania formalnego Saloni i Świdziński pozostawiają intuicji.

W sumie powiązania konotacyjne składają się wraz z akomodacją syntaktyczną na podstawowy mechanizm frazo- i zdaniotwórczy. Pojęcie konotacji, pozbawione podbudowy ontologiczno-semantycznej, staje się narzędziem opisu struktury tekstu. Autorzy stosują nawet pogładowy zabieg deszyfracji tekstu, w którym punktem wyjścia może być dowolna forma wyrazowa.

Jak widać z powyższego przeglądu, do *konotacji* chętnie odwołują się autorzy zainteresowani opisem płaszczyzny strukturalno-syntaktycznej. Początkowy kategoriarno-morfologiczny punkt wyjścia ustępuje z czasem miejsca analizie (de)kodowania tekstu - wypowiedzenia, *konotacja* jest odnoszona do podstawowego mechanizmu wypowiedzeniotwórczego.

Nurt semantyczno-składniowy, zorientowany na analizę głębokich relacji predykatowo-argumentowych, obywat się bez zarezerwowanego dla opisu zjawisk z zakresu językowej powierzchni terminu *konotacja*.

Sprowadzone do poziomu struktur syntaktycznych pojęcie konotacji staje się narzędziem opisu składni strukturalnej w różnych jej odmianach. Narzędziem istotnym, bo odwołującym się do ważnych własności całych klas wyrazowych.

CYTOWANA LITERATURA

- Apresjan, J.D. 1980. *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka.*
- Bogusławski, A. 1973. *O rozczłonkowaniu treściowym wypowiedzenia, [w:] Semiotyka i struktura tekstu.*

- Bogusławski, A. 1974. *Preliminaries for Semantic-Syntactic Description of Basic Predicative Expressions with Special Reference to Polish Verbs*, [w:] *O predykcji*.
- Buttler, D. 1976. *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*.
- Bühler, K. 1934. *Sprachtheorie*. Jena
- Coseriu, E. 1967. *Lexikalische Solidaritäten*. "Poetica" 1.
- Gołąb, Z. 1967. *Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)*. *Biuletyn PTJ*, XXV. 3-43.
- Gołąb, Z., Heinz, A., Polański, K. 1968. *Słownik terminologii językoznawczej*.
- *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. 1984, red.: Z. Topolińska. Część I: *Składnia wyrażań predykatywnych* - S. Karolak.
- Karolak, S. 1972. *Zagadnienia składni ogólnej*.
- Karolak, S. 1990. *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych*. PWN.
- Kuryłowicz, J. 1979. *Derywacja leksykalna a derywacja syntaktyczna. Przyczynek do teorii części mowy*, [w:] *Językoznawstwo strukturalne*, red. H. Kurkowska i A. Weinsberg.
- Milewski, T. 1965. *Językoznawstwo*.
- Porzig, G. 1934. *Wesenhafte Bedeutungsbeziehungen. Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur*.
- Saloni, Z., Świdziński, M. 1985. *Składnia współczesnego języka polskiego*.
- Szulc, A. 1984. *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego*.
- Tesnière, L. 1959. *Elements de syntaxe structurale*.
- Urbańczyk, S. 1978 (red.) *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*.
- Zaron, Z. 1980. *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika*.

Elżbieta Sękowska

FUNKCJONOWANIE NOWSZYCH ZAPOŻYCZEŃ ANGIELSKICH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE. WYBRANE ZAGADNIENIA

Wpływy angielskie na język polski datują się od połowy XIX w. W *Słowniku wileńskim* zanotowano 180 wyrazów pochodzenia angielskiego, w *Słowniku warszawskim* - ok. 250; we współczesnej polszczyźnie (do 1985 r.) zarejestrowano ponad 1000 jednostek¹. Liczba i zakres zapożyczeń zwiększyły się w ostatnich latach przed II wojną światową w związku z rozwojem floty oraz stosunków gospodarczo-handlowych z Anglią. Tego okresu dotyczy artykuł H. Konecznej². Zawiera on wykaz zapożyczeń angielskich podzielonych według kategorii znaczeniowych. Znalazło się w nim 531 wyrazów i najczęściej spotykanych wyrażen. Obciążenie poszczególnych kategorii jest zróżnicowane: dziedziny, w których zapożyczenia są najliczniejsze to sport (122 jednostki) i terminologia morska (marynarka i rybołówstwo - 110). Dla porównania przytaczam liczebność pozostałych: życie kulturalne i społeczne - 53; potrawy, napoje - 34; handel, przemysł, bankowość - 36; radiofonia - 8; komunikacja - 17; lotnictwo - 8; broń i sposoby walki - 6; gra w karty - 9; materiały i odzież - 25; taniec i muzyka taneczna - 12; teatr, kinematograf, cyrk - 7; życie towarzyskie - 6; życie rodzinne - 2; urządzenia domowe - 5; przestępcy prawa i walka z nimi - 12; terminy naukowe - 6; przyroda - 9; zwierzęta - 11; miary i wagi - 15; skróty - 17; najczęściej spotykane wyrażenia - 11.

Niestety, autorka artykułu nie podała źródeł, z których czerpała materiał. Przegląd wyrazów pokazuje, że wiele zapożyczeń przetrwało w polszczyźnie do dzisiaj.

Zakres zapożyczeń angielskich we współczesnym języku oraz mechanizmy ich przyswajania do polskiego systemu fonetycznego i

¹ E. Mańczak-Wohfeld, *Efemerydy pochodzenia angielskiego w "Słowniku wileńskim"*, Por. Jęz. 1987, z. 2, s. 100-103, tejsze: *Tamersi - nowa tendencja w języku polskim?* Por. Jęz. 1991, z. 9-10, s. 429-432; także: B. Walczak, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka*, Poznań 1987, s. 21.

² H. Koneczna, *Wyrazy angielskie w języku polskim*, Por. Jęz. 1936/37, z. 9, s. 161-170.

gramatycznego są przedmiotem artykułu I. Grabowskiej³. W okresie powojennym ramy tematyczne wpływów angielskich rozszerzyły się: poza sportem, terminologią morską i żeglarską pojawiły się zapożyczenia w takich dziedzinach, jak technologia i różne działy nauki (ściśle, geologia, biologia, rolnictwo, ogrodnictwo, medycyna i psychologia, socjologia, humanistyka). Zasięg zapożyczeń z takich kręgów słownictwa, jak muzyka, ubiory, handel, polityka, produkty żywnościowe, motoryzacja, styl życia jest społecznie szerszy⁴.

Rozpowszechnienie anglicyzmów w polszczyźnie najnowszej budzi wiele zastrzeżeń normatywnych. Rażą nas szyldy i witryny sklepów z napisami: *shop, market, cleanland, opticianland, biuroland, computerland, jeansland* (zamiast: *myjnia samochodów, optyk lub sklep, salon optyczny, materiały biurowe* itd.). Jednak nie tymi wyrazami chcę się zająć w artykule, nie one bowiem świadczą o rzeczywistych wpływach angielskich. Interesuje mnie funkcjonowanie obcych wyrazów w tekstach, ich zgodność z ustalonym w języku znaczeniem (w odniesieniu do zapożyczeń zarejestrowanych już w słownikach): zwracam uwagę na ich użycia, w którym znaczenie zostaje rozszerzone w stosunku do definicji słownikowych, lub na dominację jednego z elementów znaczenia, na wprowadzanie zapożyczeń mających charakter środowiskowy. Analizę opieram na tekstach prasowych z następujących gazet: tygodnik "Wprost" (ostatnie 2 lata), "Gazeta Wyborcza", dzielnicowy tygodnik "Pasma". Przykłady czerpałam również z radia i telewizji. Przy analizie użyć odwołuję się do informacji zawartych w *Słowniku wyrazów obcych* PWN (wydanie poprawione i uzupełnione, 1991 r.) i w *Suplemencie do trzynomowego Słownika języka polskiego*⁵.

Przeгляд rozpoczynam od wyrazu *monitoring*, który nie występuje w wymienionych źródłach leksykograficznych. Rozpowszechnił się w prasie w związku z problemami ekologii i jest często stosowany w wyrażeniu *monitoring środowiska*. Wyraz ten w języku specjalistów oznacza 'przeprowadzanie kontroli, pomiaru w sposób ciągły'. Dobrze to ilustruje następujący cytat: "Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska dopiero przed rokiem uzyskała prawo do organizowania państwowego systemu monitoringu środowiska, a więc systematycznych i skoordynowanych pomiarów" (W.). Element znaczenia: 'ciągłość, stałość kontroli' dominujący w treści wyrazu sprawia, że jest on stosowany tam, gdzie chce się zaznaczyć

³ *Nowsze zapożyczenia angielskie w języku polskim*, "Prace Filologiczne" 1972, t. XXIII, s. 221-233.

⁴ W ostatnich latach proces przenikania anglicyzmów do słownictwa środowiskowego zintensyfikował się. Świadczy o tym m. in. przegląd haseł w *Małym słowniku subkultur młodzieżowych* M. Pęczaka, Warszawa 1992.

⁵ *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1991, *Suplement SJP*, Warszawa 1992. W tym ostatnim wśród ok. 4000 haseł nie występujących w zasadniczym ciągu Słownika odnotowano ok. 140 wyrazów, przy których podano angielski jako źródło zapożyczenia. W wielu wypadkach ustalenia leksykograficzne są nieadekwatne w stosunku do użycia.

konieczność stałego kontrolowania, pomiaru. Połączenie *system monitoringu* nie zawsze jest zrozumiałe, np.: "System ten (zabezpieczenia mieszkań, blur - ES), określane mianem monitoringu, polega na bezprzewodowym przekazywaniu sygnału o włamaniu do siedziby policji" (Pas.); "Bardzo skuteczne jest np. połączenie kilku mieszkań czy domów w system monitoringu" (tamże). Na brak troski o komunikatywność wskazuje następująca wypowiedź radiowa: "mamy monitoringi w tych dwóch mediach (powietrze i wody gruntowe - ES)". W języku angielskim *monitoring* ma znaczenie szerokie, może wystąpić również w połączeniu: *monitoring zachowania*. Nie jest jednak uzasadnione przejmowanie innych jego znaczeń poza specjalistycznym i stałe zastępowanie *kontroli - monitoringiem*.

Wyraz *poster* odnotowany w obydwu słownikach w znaczeniu 'plakat reklamowy, zwłaszcza o pewnych walorach artystycznych, malarskich' ma w użyciu szerszy zakres znaczeniowy: oznacza także plakat naukowy, np. zawierający wykresy, mapy. To znaczenie realizuje się w wyrażeniu *sesja posterowa*. Jest ono zgodne z angielskim.

Hit definiowany jako 'piosenka, utwór muzyczny, film, sztuka itp., która odniosła wielki sukces [...], przebój, szlagier' występuje obecnie w znaczeniu szerszym. Ilustrują to następujące wypowiedzi: "[...] hitem targowym były tkaniny bawełniane o niskiej kurczliwości" (W.); "Czy aptekarz potrafi zrezygnować z rentownego, lecz bezwartościowego hitu, kierując się dobrem pacjenta?" (Ż.C.).

Image zarejestrowany w *Suplemencie* z kwalifikatorem "książk." wyraźnie rozszerzył zakres użycia. Według definicji słownikowej oznacza 'obraz, wizerunek jakiejś postaci (aktora, polityka), stworzony na podstawie jego działalności zawodowej i cech osobistych'. Znaczenie to poświadczają następujący kontekst: "Ekspert z dziedziny "public relations" potrafił konstruować wizerunek publiczny polityka, który całkowicie zmienia jego dotychczasowy *image*" (W.). Liczne są użycia, w których akcentuje się element znaczeniowy 'wizerunek' i wówczas wyraz łączy się z nazwami różnych obiektów, np.: *kultura jako czynnik tworzący "image" miasta; image firmy; image marek samochodów; image partii*. Z przytoczonego niżej cytatu prasowego można wnosić, że *image* został użyty zamiast wyrazu *odczucie, klimat*: "Przedstawiciele biznesu amerykańskiego mówili o nieprzychylnym klimacie wokół inwestycji zagranicznych. *Image* ten ugruntowała decyzja Sejmu [...]" (W.).

W znaczeniu szerszym w stosunku do słownikowego zaczyna występować również *fan*, czyli 'entuzjasta, sympatyk zespołów muzycznych, piosenkarzy, sportowców itp.'. Właściwe użycie ilustruje kontekst: "Tysiące fanów wypełniało Salę Kongresową" (G.W.); rozszerzone zaś - następujące zdanie: "[...] ludzie są fanami własnych błędów" (z wypowiedzi A. Hanuszkiewicza w "Przeglądzie Tygodniowym").

W użyciach wyrazu *ranking* zaczyna dominować składnik 'kolejność'. Pociąga to za sobą rozszerzenie zakresu znaczeniowego. Wyraz występuje nie tylko w połączeniu z nazwami osób, jak np.: *ranking animatorów życia*

gospodarczego, ranking polityków, ale także z nazwami instytucji, miejsc, np.: policyjny ranking najbardziej niebezpiecznych miejsc; ranking województw "kantujących" fiskusa.

Jednym z nowszych zapożyczeń jest *dealer*⁶, 'ten, który ma upoważnienie producenta do handlu towarem'. W Polsce przyjął się przede wszystkim na oznaczenie oficjalnych przedstawicieli firm sprzedających zagraniczne samochody (może to być osoba lub przedsiębiorstwo), np. firma posiada własną sieć dealerów; firma została dealerem samochodów Hyundai. Użycie słowa w znaczeniu 'osoba sprzedająca': dealer słomy makowej dwufetaminy, chociaż zgodne z angielskim (por. *drug dealer*) jest w polszczyźnie niepożądane, ponieważ wykracza poza jego już ustabilizowany zakres. O stabilizacji tej świadczy chociażby tytuł artykułu *Dealerzy mafii* (z tekstu dowiadujemy się, że chodzi o sprzedaż kradzionych samochodów).

Bardzo rozpowszechniony jest wyraz *menedżer* (ang. *manager*), który oznacza 'kierownika, dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa'. Starszym zapożyczeniem był *menażer* z fr. *ménager* 'osoba zajmująca się organizowaniem występów artysty, sportowca lub zespołów artystycznych lub sportowych', dzisiaj również w tym znaczeniu wyparte przez *managera*, np. "manager słynnego mityngu krzywił się na widok Siergieja Bubki". Forma graficzna *manager* występuje w tekstach sporadycznie; dominuje postać przyswojona *menedżer*, która jest też podstawą przymiotnika *menedżerski*.

Dawne zapożyczenie z dziedziny ekonomii *dumping* ma znaczenie 'sprzedaż towarów za granicę po cenach niższych od cen krajowych, w celu zdobycia lub utrzymania obcego rynku zbytu'. W żargonie ekonomicznym używa się - mało zrozumiałego poza nim - wyrażenia *socjalny dumping*, które oznacza 'płacenie zbyt niskich wynagrodzeń robotnikom, co obniża konkurencyjność wyprodukowanych towarów'. Niepoprawne jest stosowanie omawianego wyrazu w węższym znaczeniu 'zanizony', np. pracodawcy są chętni do ustalania uposażeń dumpingowych, eliminujących z rynku pracy bardziej grymaśnych Polaków (W.).

Terminal w *Suplemencie* ma dwa znaczenia: 1. 'miejsce, w którym autobusy, samoloty, statki itp. zaczynają lub kończą podróż, skąd zabierają lub gdzie zostawiają pasażerów lub towary'; 2. 'urządzenie końcowe systemu komputerowego, składające się na ogół z klawiatury i monitora'. W pierwszym znaczeniu może być stosowany na określenie portu lotniczego, portu przeladunkowego. Zbędny jest jako nazwa przejścia granicznego, np.

⁶ Por. uwagi o tym wyrazie w: A. Markowski, *Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy gramatyczne i leksykalne*, Por. Język 1992, z. 3, s. 238.

prace nad budową nowego terminalu towarowego w Świecku ruszają z kopyta (W.).

Sporadycznie występują w tekstach prasowych następujące wyrazy pochodzenia angielskiego: *handicap* (sport. 'lepsze warunki, fory')⁷: *skończył się czas handicapu dla Polski* (W.); *catering* ('fabryka posiłków dla pasażerów samolotów'): *pracownicy cateringu* (G.W.); *healer* ('uzdrowiciel'): *w krajach zachodnich również działają uzdrowiciele, tzw. healerzy, ale przechodzą oni specjalne kursy, muszą uzyskać licencję* (W.); *middle class* ('klasa średnia'): *w jaki sposób może powstać rodzima middle class* (W.); *objector* ('radikalny pacyfista'): *polski "objector" stoi więc w kłopotliwym konflikcie z historią własnego kraju* (G.W.); *cohabitation* ('współmieszkanie'): *ta "cohabitation" komunistycznego prezydenta z demokratycznym premierem była szansą na wypracowanie jakiegoś trwałego modelu "cohabitation"* (G.W.); *time-sharing* ('kupowanie posesji na określony czas w roku kalendarzowym'): *wczasy w systemie time-sharing to [...] przypisanie turysty do apartamentu* (G.W.).

Do zapożyczeń środowiskowych możemy zaliczyć: *performance*: łączy ich (artystów - ES) *poszukiwanie w ramach sztuki performance*; *bootleg* ('płyta piracka; nielegalnie nagrany koncert skoplowany na płycie wydanej w limitowanym nakładzie kilkuset sztuk'): *rosyjskie bootlegi; o nagrywaniu bootlegów krążą wśród kolekcjonerów legendy*; *non-fiction*: *odmiany literatury non-fiction* (biografie polityków i gwiazd estrady, wspomnienia, eseje, książki historyczne); *future-fiction*: *film w konwencji future-fiction, którego akcja toczy się w 2009 r. w Laponii, po globalnej wojnie nuklearnej*; *mountain bike* ('rower górski'): *można kupić chińskie mountain bike'i na osprzęcie firmy Falcon; mountain bike to rower do jazdy górskiej, w porównaniu z tymi zdaniami zaskakuje następujące: "Mountain-bike", czyli kolarstwo górskie podbiło Stany i Europę Zachodnią; kompulsja, kompulsywny* ('choroba uzależnień, nałogów'): *kompulsywny hazardzista, choroba kompulsji* (wyraz ten jest używany przez psychologów i psychoterapeutów); *scratch* ('montowanie własnego programu z nagranych wcześniej fragmentów programu, widowiska itp.'): *realizowanie typu "scratch" polega na dowolnym montowaniu wybranych z kontekstu zdań*.

Podobny charakter mają anglicyzmy z dziedziny kosmetyki (*minilift, thermolift, peeling*), sportu (*funboard, windsurfing, kategoria open* i wiele innych), informatyki komputerowej (*interfejs, rekursja, cursor, driver*⁸), bankowości (nazwy kredytów bankowych: *factoring, forfeiting, leasing*) itd.

⁷ *Handicap* występuje także w sprawozdaniach z wyścigów konnych. Znaczenie ilustrują następujące konteksty: "Parę słów o handicapie generalnym, czyli klasyfikacji koni według ich osiągnięć"; "W oryginalnej skali handicapu generalnego jeden punkt równa się jednemu funtowi angielskiemu".

⁸ Na ten temat m. in.: A. Dzikiewicz, J. Miodek, *Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej*, Por. Jęz. 1991, z. 9-10, s. 376-381.

Sposoby przyswajania nowych zapożyczeń angielskich są zgodne z polską tradycją językową. Niektóre zachowują oryginalną postać graficzną (szczególnie odnosi się to do zapożyczonych wyrażen cytatowych, np. *public relations, fair play, non-fiction, yellow pages*), większość jest adaptowana gramatycznie (wtedy odmieniają się według polskich typów deklinacyjnych). Zapozyczenia stają się też impulsem procesów derywacyjnych. Raczej rzadko są tworzone derywaty rzeczownikowe, np. *kempingowiec* 'osoba obozująca na kempingu', *prizonizacja* 'uzależnienie od życia w zakładzie karnym' (ang. *prison*), *funboardzista* 'zawodnik, który jeździ na desce 'fun board'; jeszcze rzadziej - czasowniki odrzeczownikowe: *campingować // kempingować, charterować* (czasowniki ulegają dalszej prefiksacji, np. *wycharterować, zacarterować*). Najczęściej powstają przymiotniki odrzeczownikowe z formantem *-owy* (np. *rankingowy, konsultingowy, hitowy* itd.), rzadziej *-ski* (np. *menedżerski*)⁹. W analizowanych tekstach odnotowałam dwie hybrydy: *Pasmiss // Pasmister* 'Miss // Mister Pasma', *wideofilmowanie*¹⁰. Mało jest też kalk. Należą do nich następujące kalki leksykalne i frazeologiczne: *kobieta interesu*, ang. *businesswoman*; *lekarz domowy*, ang. *family doctor*; *profesor wizytujący*, ang. *visiting professor*.

Wiele anglicyzmów pojawia się sporadycznie. Ich obecność w tekstach jest często spowodowana snobizmem, pośpiechem, a nie rzeczywistą potrzebą językową - koniecznością zastosowania nazwy nie mającej odpowiednika rodzimego.

Oprócz angielskich zapożyczeń leksykalnych we współczesnej polszczyźnie rozpowszechniają się zapożyczenia semantyczne, które są trudniejsze do rozpoznania dla przeciętnego użytkownika języka¹¹.

Przy omawianiu zapożyczeń angielskich w języku polskim nasuwa się porównanie z podobnymi procesami zachodzącymi w języku zbiorowości polonijnych krajów anglojęzycznych. W zakresie słownictwa wiele adaptowanych wyrazów polonijnych wykazuje zbieżność z zapożyczeniami we współczesnej polszczyźnie. Te polonijne są chronologicznie wcześniejsze. Zauważalna różnica występuje w derywacji. Intensywność i kompletność procesów słowotwórczych w języku Polonii jest dużo większa niż w standardowej polszczyźnie. Wyrazy obce lub zaadaptowane stają się podstawami słowotwórczymi nowych jednostek. Tak więc system języka

⁹ Procesy te są bardziej widoczne w gwarach środowiskowych, w których zapożyczenia są istotnym składnikiem zasobu leksykalnego, np. w gwarze marynarzy, por. np. E. Kolodziejek, *Zapożyczenia w gwarze marynarzy (typy i funkcje)*, Por. Jęz. 1990, z. 2, s. 112-118.

¹⁰ Oczywiście, jest ich dużo więcej we współczesnym języku. Do hybryd prefiksalnych należą: *euroregion, euroturystyka, ekoregion*. Nie zajmowałam się tutaj zapożyczonymi przedrostkami i konsekwencjami słowotwórczymi tego zjawiska. Wiele przykładów tego typu znajduje się w: D. Buttler, *Hybrydy w nowym słownictwie polskim*, Por. Jęz. 1990, z. 2, s. 145-150.

¹¹ Listę nowszych zapożyczeń znaczeniowych przedstawił A. Markowski, *Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie*, Por. Jęz. 1992, z. 2, s. 156-160.

przeniesiony przez jego nosicieli w nowe warunki cywilizacyjne i kulturowe - jest podstawą trwania języka jako środka komunikacji wśród emigrantów i pokoleń polonijnych¹².

Dokładne porównanie typów zapożyczeń angielskich, sposobów asymilacji, rodzajów innowacji słowotwórczych w języku ogólnopolskim i w języku zbiorowości polonijnych wymagałoby podjęcia badań kompleksowych.

Rozwiązanie skrótów

W. - "Wprost"

Pas. - "Pasma". Tygodnik Ursynowski-Natolińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego

Ż. C. - "Życie Codzienne"

G. W. - "Gazeta Wyborcza"

¹² Wśród polonijnych derywatów rzeczownikowych jest reprezentowanych 9 kategorii słowotwórczych, wykorzystano 44 formanty sufiksalne; w derywatach przymiotnikowych wystąpiło 6 sufiksów; w obrębie czasowników natomiast dominuje derywacja wewnątrzczasownikowa - uczestniczy w niej 11 przedrostków o różnych funkcjach modyfikacyjnych. Przytoczone dane pochodzą z przygotowanej przeze mnie pracy na temat zagadnień leksykalno-słowotwórczych w języku zbiorowości polonijnych krajów anglojęzycznych.

LITERATURA A NORMY JĘZYKA OGÓLNEGO

Tak ogólnie sformułowany temat kryje wiele problemów szczegółowych. Chciałabym się skoncentrować na trzech z nich:

- 1) udział literatury w procesie kształtowania się języka ogólnego;
- 2) dzieło literackie jako wzorzec językowy;
- 3) innowacyjny charakter stylu artystycznego.

Opinie na temat roli wybitnych pisarzy w kształtowaniu języka ogólnonarodowego są podzielone. Można się spotkać z błędnymi odmiennymi zdaniem - od głębokiego (ale nie popartego wystarczającym materiałem dowodowym) przekonania, że rola owa była doniosła¹, aż po całkowite zakwestionowanie tego rodzaju oddziaływań². Osobiście nie przeceniałabym wagi literatury; bliskie jest mi stanowisko Zenona Klemensiewicza, przypomnę więc jego słowa, wypowiedziane w kontekście rozważań poświęconych twórczości Adama Mickiewicza: "wpływ odosobnionej jednostki na rozwój języka jest ogromnie ograniczony, w gramatyce jeszcze więcej niż w słownictwie, a nowatorska, inicjująca rola jednostki jest w praktyce milionów użytkowników i nosicieli języka właściwie żadna"³.

¹ Wielość tego rodzaju stwierdzeń bierze się jednak najprawdopodobniej z niedostatecznego rozróżnienia dwu aspektów pracy pisarza: powoływania do życia elementów, które później wzbogacają język ogólny, oraz mistrzowskiego wykorzystywania potencjału języka zastanego. Tymczasem studia nad twórczością artystów: intuicyjnie uznawanych za ważnych dla rozwoju polszczyzny (np. Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Żeromskiego, Dąbrowskiej) dowodzą, iż doskonale opanowali oni język współczesnych warstw wykształconych i posługiwali się nim swobodnie, sugestywnie i odkrywco, nie zaś, że byli szczególnie innowacyjni.

² Najdobitniej sformułował to M. Karaś w artykule *O rzekomej roli pisarzy w kształtowaniu języka literackiego (na przykładzie języka polskiego)*, JP 1976, z. 1, s. 16-26.

³ *Mickiewicz w dziejach języka polskiego*, [w:] Z. Klemensiewicz, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 235. Klemensiewicz, podkreślając, "że wielcy twórcy językowi, wielcy pisarze-artyci nie mogą zmienić ogólnego kierunku rozwoju języka ani w jego gramatyce, ani w słownictwie", dostrzega jednak zależność między dokonaniem literackimi a ewolucją języka narodowego. Pisarze swoją twórczością umacniają pewien nurt rozwojowy języka zastanego, upowszechniają jedną ze współistniejących norm konkurencyjnych, "nobilizują" elementy substandardowe.

Język ma naturę społeczną, wszystkie indywidualne dokonania nawet najgenialniejszych jednostek muszą zostać zaakceptowane i dostatecznie rozpowszechnione zanim (ewentualnie) ustabilizują się w normie. To wspólnota komunikatywna dokonuje - zwykle sobie tego nie uświadamiając - oceny innowacji ze względu na wystarczalność i ekonomiczność języka czy walory ekspresywno-stylistyczne. Najprawdopodobniej akceptacja elementu czy wzorca gramatycznego o literackiej proveniencji jest w jakiejś mierze związana z jego przynależnością do dzieła znanego i uznanego, ale chyba nie ma tu prostej zależności. Niestety, z powodu braku odpowiednich badań wciąż pozostajemy w sferze przypuszczeń. Wprawdzie jednostki leksykalne o ustalonej genezie zdają się związek ów potwierdzać, lecz przecież autorstwa większości jednostek nie znamy, a poza tym istnieje wiele neologizmów, które nie zyskały prawa obywatelstwa w języku ogólnym, chociaż pojawiły się w utworach wybitnych. Przede wszystkim jednak bardzo trudno jest z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że pewien fakt językowy "zawdzięczamy" określonemu pisarzowi. Na przykład *powszechny* przypisuje się Marcinowi Kromerowi, *istnieć* - Stanisławowi Staszicowi, *przedświt* - Zygmuntovi Krasieńskiemu, *przedwiośnie* - Stefanowi Żeromskiemu⁴, ale czy na pewno oni stworzyli te jednostki? Nawet jeśli pierwsze poświadczenie słownikowe pochodzi z ich tekstów lub z tekstów późniejszych, nie mamy żadnej gwarancji, iż interesujące nas wyrazy nie funkcjonowały w okresie wcześniejszym. Opracowanie leksykograficzne zwykle przecież obejmuje jedynie część zasobu leksykalnego, a w swej bazie materiałowej uwzględnia tylko część piśmiennictwa.

Jeszcze inny problem powstaje w przypadku frazeologizmów. Niekiedy potrafimy wskazać źródło związku wyrazowego, przykładowo zwrot *ktos coś między bajki kładzie* kojarzymy z utworem Ignacego Krasieckiego, *coś trafi pod strzechy* z "Panem Tadeuszem" Adama Mickiewicza, a *coś komuś w duszy gra i pospolitość skrzeczy* - z "Weselem" Stanisława Wyspiańskiego. Czy wolno nam uznać wymienionych pisarzy za twórców jednostek frazeologicznych? Myślę, że nie.

O ile ustalenie autorstwa jednostek leksykalnych natrafia na poważne trudności, o tyle to samo w zakresie zjawisk gramatycznych wydaje się wręcz beznadziejne. Skoro zaś nie mamy dostatecznych dowodów, a nawet nie dysponujemy narzędziami, które by pozwoliły określić udział świadomych zamierzeń i rozstrzygnąć członków danej społeczności w procesie kształtowania się języka ogólnego, nie mamy też podstaw, aby twierdzić, że istniał wpływ literatury. Niejako z góry skazani jesteśmy na swe - subiektywne przecież - odczucia.

Niepodważalny jest natomiast wkład literatury w utrwalanie wzorców polszczyzny ogólnej. Niektóre teksty stwarzały i stwarzają możliwość

⁴ Podaję za: H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1974, wyd. IV, s. 94-95.

poznania normy języka ogólnego i jej wewnętrznego zróżnicowania. Swobodnym wyrazem uznania autorytetu pisarzy w kwestiach kulturalno-językowych stało się uwzględnienie wśród kryteriów oceny poprawności językowej kryterium literacko-autorskiego. Zakres stosowalności owego kryterium jest jednak ograniczony: źródłem wiedzy o współczesnej normie mogą być tylko utwory współczesne, język dzieł literackich zmienia się bowiem w czasie, podobnie jak język w ogóle; należy się odwoływać jedynie do tych pisarzy, których styl nie jest silnie uwarunkowany terytorialnie czy socjalnie; płaszczyznę odniesienia powinny stanowić utwory czy ich fragmenty "przezroczyste" stylistycznie, mistrzowsko wyzyskujące środki danego języka itd.⁵ Poza tym współcześnie teksty literackie w coraz mniejszym stopniu pełnią funkcję wzorców językowych. Z jednej strony jest to spowodowane przemianami społeczno-kulturowymi, z drugiej - przemianami samej literatury.

Uległa zmianie struktura społeczeństwa, zmieniły się wzory społeczne i systemy wartości. Wprawdzie dzięki działaniu różnych czynników społecznie scalających (intensywna urbanizacja, powszechna oświata, rozwój środków masowego przekazu) ogromnie wzrosła liczba użytkowników języka ogólnego, ale krąg czytelników wielkiej, klasycznej literatury stale się kurczy. Nie czytają nawet inteligenci - tradycyjni odbiorcy tekstów artystycznie ambitniejszych. Niestety, miejsce tzw. starej inteligencji, która poniosła ogromne straty w wyniku zbrodni dwu systemów totalitarnych, zajęła w dużej mierze inteligencja z awansu, o znacznie mniejszych potrzebach humanistycznych i aspiracjach kulturalnych, słabiej zakorzeniona w kulturze ogólnonarodowej. Poziom poprawności i sprawności językowej przestał być jednym ze wskaźników pozycji społecznej: udział we władzy czy zajmowanie eksponowanego stanowiska już nie wiąże się w sposób konieczny z dobrym opanowaniem języka ojczystego. Jeśli do tego dodamy zmiany ogólnocywilizacyjne - dominację techniki i kultury audiowizualnej - oczywiste się staje, że siła oddziaływania literatury wyraźnie zmalała. Badania socjologiczne ujawniają stale rosnącą przewagę środków audiowizualnych, zwłaszcza ogromny wpływ telewizji. Najistotniejsza staje się zatem jakość tekstów rozpowszechnianych przez mass media, to one stanowią współczesny wzorzec językowy. Szczególnie ważna jest dbałość o teksty wielokrotnie powtarzane, a przyjmowane właściwie bez zastanowienia, o teksty telewizyjnych reklam. Tymczasem wpada w ucho i zostaje zapamiętany: "pokarm kompletny pod każdym względem", "ekstrakt z naturalnych roślin", "salon szampon i odżywka w jednym", "zwycięzca, jakby na to nie spojrzeć", "warstwa świeżości", "to wie się, co się ma" i wiele innych koszmaków językowych. Niepokój budzą również przekłady dialogów filmowych. O błędach i schematyzmie języka

⁵ Dokładniej na ten temat pisze W. Doroszewski w pracy *Kryteria poprawności językowej*. Warszawa 1950, s. 68-100.

dziennikarzy mówiono dużo, wspomnę więc jedynie o nasilającej się ostatnio manierze używania wyrazów i wyrażeń angielskich (niekiedy, tak jak w tytule *Imperium zbudowane na franchisingu. McDonald's w Polsce*, szczególnie rażących z powodu swej hybrydycznej postaci). Niczym nie uzasadniona, a często wręcz nie rozumiana przez odbiorców anglijszczyzna występuje też w tekstach, z którymi obcuje na co dzień całe społeczeństwo: w szyldach, ulicznych reklamach, ogłoszeniach. Nie pozostaje to bez wpływu na stosunek do języka ojczystego - wielu zaczyna go traktować jako język gorszy, niewart zatem dobrego poznania, udoskonalania i ochrony.

Ale jak już wspomniałam, literatura współczesna⁶ przestaje pełnić funkcję wzorca językowego nie tylko w wyniku zwięzienia się jej sfery oddziaływania społecznego. Także pisarze przestają uważać za swoje zadanie tworzenie wzorców. Ma to ścisły związek ze zmianą postawy wobec języka: do XX wieku domeną ekspertymentów językowych była zasadniczo poezja, w naszym stuleciu objęły one również prozę, ulegającą istotnym przeobrażeniom. Ograniczenie wszechwiedzy narratora trzecioosobowego, jego nastawienie na cudze widzenie świata i cudzą mowę, wprowadzenie na szeroką skalę narracji w pierwszej osobie, a wraz z nią strumienia świadomości, monologu wewnętrznego, monologu wypowiedzianego, form nieliterackich lub paraliterackich: listów, dziennika intymnego, pamiętnika, notatnika, wielość punktów widzenia, polifoniczność itd. - wszystko to musiało znaleźć odbicie w językowym kształcie dzieła literackiego. Literatura zawsze była, w większym lub mniejszym stopniu, obrazem różnych odmian językowych, różnych sposobów użycia języka, wiąże się to bowiem z jej funkcjami mimetycznymi. Współczesny styl artystyczny cechuje jednak maksymalne otwarcie - jest chyba zdolny wchłonąć wszystko, cokolwiek się pojawia w innych stylach, aż po gotowe teksty (przykładem tu mogą być *Nikiformy* Edwarda Redlińskiego). Pisarze traktują język nie tylko jako tworzywo, lecz także jako pewną rzeczywistość zasługującą na przedstawienie w całej swej złożoności i bogactwie. Wprowadzają żywy język, charakteryzujący się swobodnym stosunkiem do norm, język konkretnych środowisk społeczno-zawodowych i subkultur (również marginesu społecznego, przywołajmy tutaj chociażby utwory Marka Nowakowskiego). Nie jest to jedynie środek indywidualizacji postaci i charakterystyki środowisk. Dzięki takim zabiegom możliwe się staje odwzorowanie obrazu

⁶ Oczywiście mam tu na myśli literaturę ambitniejszą, a nie popularną, służącą przede wszystkim rozrywce, produkowaną przez zawodowców powielających ustalone wzory. Jej przystępność i masowość musi się wiązać ze standaryzacją i uproszczeniami, również w zakresie języka. Ceną ogólnej zrozumiałości jest ograniczanie leksyki do jednostek najbardziej obiegowych, używanie stereotypowych metafor i porównań, rezygnacja z bardziej skomplikowanych struktur składniowych i precyzyjniejszych wykładników relacji semantycznych itd. Chociaż więc literatura ta w zasadzie respektuje normy języka ogólnego, z powodu swego ubóstwa, szablonowości i częstej nienaturalności językowej nie powinna być wzorem do naśladowania. Niestety, niekiedy bywa. Słyszy się np. ostatnio, że książki z serii "Harlequin" uczą, jak mówić o miłości.

świata danego w podmiotowym doświadczeniu, dotarcie do niepowtarzalnego sposobu myślenia, przeżyć i wartościowań. Niekiedy jedynie językowe ukształtowanie wypowiedzi umożliwia identyfikację postaci lub uporządkowanie wydarzeń (np. proza Leopolda Buczkowskiego). Wybór języka nie respektującego norm polszczyzny ogólnej może mieć charakter aksjologiczny i oznaczać aprobatę tego, co w życiu ludzkim uchyla się od reguły, pozostaje pozasystemowe (egzystencji "problematicznej", prywatności, jednostkowości, peryferyjności; najlepiej to widać w utworach Mirona Białoszewskiego). Szczególnie daleko od języka klasycznej literatury odeszli pisarze debiutujący w latach siedemdziesiątych, nic więc dziwnego, że ich teksty wywołują skrajne reakcje odbiorców - od zachwytów po druzgocącą krytykę. Dzieła te mogą się nie podobać, drażnić, budzić sprzeciw, trudno jednak nie przyznać, iż dobrze pokazują płaszczyznę zagrożoną przez język urzędowo-propagandowy (wymieńmy przykładowo *Chłopacką wysokość*, *Sceny myśliwskie z Dolnego Śląska* i *Statek na Hel* Józefa Łozińskiego, *Trenta Tre* i *Pannę Liliankę* Ryszarda Schuberta, *Oficera* Tadeusza Słojaka, *Grę na zwłokę* Janusza Andermana). Spoza konfliktu między dwoma modelami języka i świadomości wyłaniają się różne modele świata, a obraz rozkładu języka służy wzmocnieniu ogólniejszych diagnoz socjologicznych, odsłania społeczne skutki wydarzeń politycznych, dając czytelnikowi wyraziste przesłanki do wartościowania.

Skoro liczni pisarze współcześni, żywiąc przekonanie, że tradycyjny język literatury jest już zupełnie wyeksploatowany i konwencjonalny, na wielką skalę wprowadzają do swych utworów żywioł potoczności i stylu mówionego czy substandardowe odmiany polszczyzny, skoro w poszukiwaniu nowych środków wyrazu nie wahają się przekroczyć żadnych norm języka ogólnego, odbiorca ma coraz rzadziej szansę obcowania z dziełem literackim, które można uznać za źródło wiedzy o wzorowej polszczyźnie. Nie znaczy to oczywiście, iż jest owej szansy zupełnie pozbawiony. Są także teksty pisane starannym, niekiedy wręcz eleganckim językiem (np. Jana Józefa Szczepańskiego czy Kazimierza Brandysa). Nawet prozaicy, bulwersujący składniowymi i leksykalnymi dziwologami, posługują się czasami nienaganną polszczyzną (por. np. apokryficzne partie *Pantokratora* Łozińskiego). Ogólnie rzecz biorąc, literatura nie uczy jednak (lub tylko pośrednio uczy) poprawności językowej, może za to uczyć czegoś innego, niewykluczone, że ważniejszego - odpowiedzialnego, twórczego stosunku do języka. W ujęciu dwudziestowiecznych pisarzy język ma wyrazisty wymiar społeczny i indywidualny, mowa stanowi formę społecznego działania, a praktyki mówienia zakorzenione są w różnego typu sytuacjach społecznych. Pokazana jest również dwustronna zależność między językiem a światem (np. stopień organizacji bądź rozpadu języka odzwierciedla porządek bądź chaos w świecie, utrwalone w języku sądy i wartościowania mają wpływ na ludzkie postawy). Język nie jest zatem obojętnym narzędziem komunikowania, mówiący, wybierając z repertuaru odmian językowych, powinien mieć świadomość epistemologicznych i

aksjologicznych konsekwencji swego wyboru, oraz przewidywać skutki swego werbalnego działania. Współczesna literatura skłania także do refleksji nad sytuacją języka w kulturze, nad jego schorzeniami i nadużyciami, nad obszarem wolności w języku. Uczy sprzeciwu wobec wszystkiego, co martwe, schematyczne, narzucone, gotowości do przekraczania uprzednich zdobyczy, woli doświadczania nowych możliwości języka nie tylko poprzez kreację, lecz również poprzez poszukiwanie wśród dostępnych środków mowy tych, które oddają naszą prawdę o świecie. Uświadamia wagę i wartość słowa.

Wysoki stopień językowej kreatywności i dewiacyjności⁷, współczesnego stylu artystycznego sprawia, że wciąż rośnie podmiotowa rola czytelnika w procesie komunikacji literackiej. Rośnie jednak także elitarność odbioru, ponieważ nie każdy może i chce sprostać wymaganiom stawianym mu przez teksty o znacznej innowacyjności⁸. Językowi dzieła literackiego jest właściwe stałe napięcie między dwiema przeciwstawnymi tendencjami - dążnością do podporządkowania wszystkich elementów systemowi językowemu, bez którego niemożliwy jest akt komunikacji, a dążnością do odrzucenia konwencji językowych. Te dwie tendencje ścierają się z różną siłą w różnych okresach literackich, w różnych rodzajach i gatunkach, w twórczości różnych pisarzy itd. Aby jednak dzieło zachowało walor artystyczności, jego język powinien wykraczać poza stan automatyzmu, właściwy tekstom nieartystycznym. Może się to przejawiać w wieloraki sposób: jako wyzyskanie tkwiących w kodzie, lecz nie zaktualizowanych możliwości derywacyjnych i kombinatorycznych, jako przełamywanie "żelaznych" reguł systemu, jako gra z normami i uzusami blokującymi możliwości systemu. Innowacje mogą występować na wszystkich poziomach językowej organizacji wypowiedzi, zarówno w planie paradygmatycznym, jak i syntagmatycznym, niemożliwe jest jednak zupełne odstępnięcie od norm języka ogólnego, oznaczałoby to bowiem koniec jakiegokolwiek komunikacji. Im więcej elementów innowacyjnych zawiera dzieło, tym większy wysiłek musi włożyć czytelnik, by dotrzeć (przybliżyć się) do znaczenia intencjonalnego. Wysiłek ów jest również zależny od przygotowania odbiorcy oraz "głębokości" innowacji. Każda forma anormalna zyskuje wartość dzięki sensotwórczym operacjom odbiorczym, możliwym z jednej strony dzięki istnieniu wewnątrztekstowych związków elementów (kontekst często motywuje naruszenie reguł), z drugiej strony - dzięki istnieniu układu odniesienia, systemu językowego. Zdarza się, że niezbędną jest nie tylko wiedza o znaczeniach, funkcjach i modelach współczesnych, lecz także historycznych. Znajomość różnego rodzaju norm jest więc konieczna nawet wtedy, gdy pisarz owe normy uchyla.

⁷ Jest to często przedmiotem potępienia. Purystycznie nastawieni krytycy nie wnikają zwykle, czy językowe dewiacje są zamierzone i funkcjonalne, czy czymś się w tekście tłumaczą.

⁸ Innowacyjność języka zawsze pociąga za sobą zwężenie kręgu odbiorców, nie ma natomiast zależności odwrotnej, tzn. przyczyna elitarności zrozumiałości może leżeć poza warstwą ukształtowania językowego.

Maria Wojtak

LITERATURA A POTOCZNE ZACHOWANIA JĘZYKOWE

"Ludzie, którzy zachowali zdolność wyrażania uczuć i myśli własnym językiem, którzy nie utracili treści swoich pojęć i sensu słów, tacy ludzie wymykają się transmisji. Nazywać rzeczy, zjawiska i fakty słowami pomyślanymi, a nie powielonymi, to pierwszy krok do wolności, który zawsze i wszędzie można zrobić"¹.

Czy literatura może pomóc przemówić własnym głosem zwyktemu użytkownikowi języka? Co w zachowaniach językowych ludzi powinno być osobne i twórcze? Dlaczego literatura sprzyja twórczości językowej, hamuje skłonność do reprodukcji i powielania ustalonych wzorców działań językowych? W jakim sensie literatura może uczestniczyć w podnoszeniu poziomu kultury wypowiedzi? Sformułowanie odpowiedzi na te pytania nie jest zadaniem łatwym. Istnieje możliwość wprowadzania różnych perspektyw w ujmowaniu relacji między wypowiedziami literackimi a potocznymi zachowaniami językowymi. Sama literatura, jak wiadomo, balansuje między dwoma skrajnymi modelami użycia języka. Może to być więc związana z konwencją powtarzalność, często schematyczność, szablonowość obok oryginalności łączonej niekiedy z burzeniem wszelkich norm i konwencji. Literatura nie dostarcza więc na ogół gotowych wzorców, co skłania niektórych językoznawców do negowania przydatności kryterium autorskiego w ocenie innowacji językowych². Uzus pisarzy nawet wybitnych trudno istotnie uznać za wystarczający miernik poprawności językowej, co nie wyklucza możliwości pełnienia funkcji takiego miernika przez stosunkowo liczne utwory. Ustalono, że nawet wybitni twórcy wpływają w niewielkim stopniu na normę językową, zwłaszcza w zakresie gramatyki.

"Sam ten fakt - pisze sugestywnie S. Urbańczyk - że jakieś zjawisko fonetyczne lub jakaś forma gramatyczna używana jest w dziełach wielkich pisarzy nie wystarczał jeszcze do ich utrzymania nie tylko w żywej mowie,

¹ K. Brandys, *Nierzeczywistość*, Chotomów 1989, s. 110.

² Por. dla przykładu B. Walczak, *O kryteriach poprawności językowej - polemicznie*, "Poradnik Językowy" 1986, z. 9-10, s. 628-629.

ale nawet w języku pisany³. Wybitni pisarze mogą jednak przyczynić się do utrwalania wybranych tendencji rozwojowych języka, poświadczyć je i wspomóc swoim autorytetem. Uczestniczą też w bogaceniu zasobu leksykalnego, jakim dysponują użytkownicy języka przyswajający sobie i stosujący w potocznych wypowiedziach związki frazeologiczne użyte w tekstach poetyckich, a uznane z czasem za powiedzenia celne i sugestywne⁴. Te, zgodnie z określeniem Z. Klemensiewicza, *piękności językowe* stanowią, jak można przypuszczać, najbardziej istotny i namacalny wkład w modyfikowanie zachowań językowych odbiorców literatury. Na tym jednak rola literatury się nie kończy. Tekstów artystycznych nie da się bowiem traktować wyłącznie jako magazynu poprawnych bądź niepoprawnych form językowych. Relacje między utrwalonymi w literaturze zachowaniami językowymi a potocznym użyciem języka można widzieć w innej perspektywie. Tekstom literackim przypisać się da rolę kształtowania postaw wobec języka. Tak było w jego historii, tak jest, jak się wydaje, współcześnie. Teksty artystyczne mogą służyć (w sposób założony przez autora lub niejako mimo jego woli) propagowaniu kreatywnych zachowań językowych. I nie chodzi tu wyłącznie o sprawdzającą możliwości języka poezję lingwistyczną, chociaż obcowanie z nią i odkrycie reguł, którymi się posługuje, może być w indywidualnym doświadczeniu czytelniczym olśniewające. Teksty M. Białoszewskiego dla przykładu mogą "nauczyć" odbiorcę, jakie możliwości daje stosowanie analogii w użyciu form językowych, jakie są granice deformacji owych form, czym owocuje magiczny stosunek do języka itd.⁵ Każdy kontakt z poezją może się okazać w tym względzie instruktywny. Dobra poezja przecieży uczy szukać, bo sama szuka słów właściwych. Odwołuje się do potocznego doświadczenia językowego, zmieniając je zarazem. Uderza, prowokuje i zadziwla indywidualnym widzeniem świata poprzez język właśnie⁶. Inspirującą rolę pełni poezja zatem zarówno wtedy, gdy zmierza do zwielokrotnienia sensów w procesach metaforyzacji, jak i wtedy, gdy się "ogranicza" do tego, co oferuje język, a

³ S. Urbańczyk, *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. III, cz. 1. Warszawa 1960, s. 440. Por. także Z. Klemensiewicz, *Mickiewicz w dziejach języka polskiego*, [w:] *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, Warszawa 1982. Solidaryzuje się z tym stanowiskiem H. Kurkowska w pracy: *Stylistyka polska w latach 1944-1964*, [w:] *Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991, s. 107.

⁴ Zestaw takich będących własnością powszechną cytatów z dzieł Mickiewicza podaje Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 625. Autor *Pana Tadeusza* nie był, jak wiadomo, jedynym twórcą, którego teksty stały się źródłem celnych powiedzeń.

⁵ Por. S. Barańczak, *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*, Wrocław 1974.

⁶ Zwracali na ten fakt uwagę różni badacze. Z prac ostatnio opublikowanych wspomnieć można dla przykładu inspirujący artykuł R. Tokarskiego, *Introspekcja i dane językowe w semantycznej analizie tekstu poetyckiego*, *Annales UMCS, Philologiae, Sectio FF*, vol. VI, Lublin 1988.

więc nastawia na precyzowanie odieni semantycznych słowa. Posłuchajmy więc głosu poety⁷:

glosa

wyplakać się ze snu
i wytłumaczyć z jawy
kochać konkret
ale nie dowierzać konkretowi
mówić logika wierza
jest logiką modlitwy
i rozmowy ulicznej
i traktatu
żadna podróż wierszem
nie jest ucieczką
a jeśli rzeczywistość wierza
odmawia realizmowi racji
oba promienie zbiegają się
w oku Boga
a przewiazani nimi w pół
czuwamy nad przepływem
i ucieczką przestrzeni
czuwamy by wśród nas
trup nie zasiał

Wybitni pisarze przekształcają nasze nawyki językowe pokazując, jak można stopić w jedną całość (sugestywną, oddającą w pełni intencje nadawcy) elementy językowe o rozmaitej genezie. Od wrażliwości i przygotowania czytelnika zależy czy te praktyki twórców dostrzeże sam, czy będzie się musiał uciekać do pomocy interpretatorów⁸. Takie ujęcie zagadnienia nie odmawia siły oddziaływania także tekstom historycznym. Wiele spośród nich programowo niejako uczestniczyło w propagowaniu wzorców zachowań językowych, oddziałując na swoich bezpośrednich i pierwszych odbiorców. Parodiując uleganie modzie, demaskując stereotypy, czyniąc przedmiotem dialogów scenicznych etykietę językową i przedstawiając właściwe w tym względzie zachowania, twórcy komedii oświeceniowych na przykład wspomagali poetów w pracy nad estetyką słowa. I nie są to rzecz jasna jedyne przykłady ilustrujące omawiane zjawisko. Refleksyjna i właściwie ukierunkowana lektura tekstów z minionych epok mogłaby wiele w naszych postawach wobec języka zmienić.

I na koniec jeszcze jedna sprawa. Nawet teksty stylizowane nie muszą być odbierane jedynie jako rezerwuar form odbiegających od normy. Staną się one źródłem kształtowania postaw wobec języka, jeśli się uświadomi odbiorcom fakt, że z reguły są one "zapisem mechanizmów kształtowania się języka" określonych grup społecznych, a wzgląd na zrozumiałość tekstu

⁷ A. Niewiadomski, *Panopticum i inne wiersze*. Lublin 1992, s. 19.

⁸ Jako mistrza słowa precyzyjnego i lakonicznego pokazuje Ignacego Krasickiego T. Kostkiewiczowa we fragmencie książki *Horyzonty wyobraźni*, Warszawa 1984.

skutecznie blokuje wprowadzanie form zbyt "egzotycznych"⁹. Poznanie tych mechanizmów i ich twórcza adaptacja może się wtedy stać składnikiem naszych zachowań językowych.

Literatura nie musi i nie może narzucać swojego sposobu mówienia. Nie utrwała nawyków, nie konserwuje tendencji do biernego powielania, choć podsuwa także wzorce konkretnych zachowań językowych. I nawet jeśli, zgodnie z określeniem M. Głowińskiego, "gra na wszystkich rejestrach języka równocześnie"¹⁰, potrafi także ujawniać granice wolności w sposobach posługiwania się językiem. Wybitni twórcy (także często ci uznawani za udziałniaczy i eksperymentatorów) pokazują, że wolności nie zdobywa się kosztem innych, że jej granicą jest porozumienie traktowane jako dobro.

⁹ Wskazuje na to zjawisko D. Buttler, w artykule: *Stylizacja frazeologiczna w Balladzie o Januszku Sławomira Łubińskiego*, *Annales UMCS, Sectio FF*, vol. VI, Lublin 1988.

¹⁰ M. Głowiński, *Witkacy jako pantagruelista*, [w:] *Gry powieściowe*, Warszawa 1973, s. 256. O, po części analogicznych, praktykach M. Pankowskiego pisze S. Barć w książce *Marian Pankowski poeta - prozaik - dramaturg*, Lublin 1991.

STAŁE ZWIĄZKI FRAZEOLOGICZNE I PRZYSŁOWIA W DZIELACH ALEKSANDRA FREDRY

Do twórczości A. Fredry można byłoby dołączyć maksymę - non omnis moriar. Dzieła komediopisarza przeżyły go, wiele połączeń wyrazowych utrwaliło się w języku. "Dowcipne słowo ... wiersz wybitny a łatwy ... nieznacznie przechodził na własność wszystkich i stawał się przysłowiem"¹.

Lektura dzieł Fredry sprzyja także odświeżaniu w świadomości zbiorowej funkcjonujących już frazeologizmów, przysłów. Stałe połączenia słowne tkwią w kontekście socjokulturowym narodu, są jednym z wyróżników jego tożsamości. Gromadząc tego typu materiał Fredro włączał się do działań podejmowanych m.in. przez S. Lindego, Czartoryskich, Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Pisarz starał się ocalić niepowtarzalny kształt języka polskiego. Troskę o język pojmował jako troskę o zachowanie ciągłości kulturowej.

Współcześni doceniali wysiłki twórcy. Generał Józef Załuski, dawny towarzysz broni Fredry podkreślał, że utwory pisarza zastępowały w Polsce "miejsce gramatyki i szkoły", stały na straży "czystości języka"². "Gdzież są nie uznawane zasługi jego obywatelskie i literackie!... Wolne od zatrudnień chwile poświęcił ... mowie polskiej, tej pałzy narodowości naszej"³.

Język osobniczy⁴ Fredry ma określone tło społeczne - szlacheckie. Pisarzowi bliższa była gloryfikacja istniejących tradycji niż odwoływanie się do źródła ludowego. Penetrował wytwory sarmackiej kultury szlacheckiej, pociągała go jej facecjonistyka, interesowały zbiory przysłów, sentencji.

¹ L. Siemieński, *O Aleksandrze Fredrze i jego twórczości*, "Kronika Rodzinna", 1876, nr 22, s. 345.

² *Odezwa Komisji dla uczczenia medalem Aleksandra Fredry*, Ossolineum, sygn. 5877.

³ Głos Józefa Załuskiego Generała Brygady w Sztabie Głównym WW.PP do Aleksandra Hrabiego Fredry przy oddaniu mu medalu dnia 26 marca 1865 r. we Lwowie, przedruk, [w:] *Fredro i fredrusie...*, s. 207-208.

⁴ Zob. Z. Klemeniewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy*, [w:] Z. Klemeniewicz, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.

Stałe związki frazeologiczne⁵ oraz przysłowia z tekstów Fredry nie były dotąd poddane systematycznym badaniom, problematyka ta była jedynie sygnalizowana w opracowaniach historyczno-literackich⁶. Prace charakteryzujące język pisarza - monografia J. Zaleskiego *Język A. Fredry*⁷ oraz szkic J. Rozentała⁸ - w części dotyczącej słownictwa, koncentrowały się głównie na przedstawieniu najbardziej osobliwych wyrazów. S. Pigoń zauważył, że w tekstach komediopisarza elementy dawne, zaczerpnięte z przeszłości współistnieją z nowymi "w jakiejś doskonałej komitywie"⁹.

FREDRO - TRADYCJONALISTA CZY NOWATOR?

Ukazanie pierwszej z wymienionych postaw - częściej akcentowanej w pracach językoznawczych - będzie punktem wyjścia moich rozważań. Skoncentrują się one jednak przede wszystkim na nowatorstwie pisarza. W analizie przykładów będę się posługiwała zestawianiem jednostek notowanych u Fredry z danymi słownikowymi¹⁰.

Terminem - forma dawniejsza, poprzedzająca w historii związku [f.p.] - określane będą jednostki, które zostały odnotowane w NKPP przed Fredrą.

Przy obecnym stanie opracowania materiałowego frazeologii można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że jeśli dany związek jest

⁵ Gromadzenie oraz analiza materiału frazeologicznego oparte są na założeniach frazeologii syntaktycznej, określanej także jako "frazeologia nadawcy". Zob. A.M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice 1976.

⁶ W. Billip, *Wstęp*, [w:] A. Fredro, *Pan Jowialski*, Wrocław 1967, BN I 36; M. Ingot, *Wstęp*, [w:] A. Fredro, *Zemsta*, Wrocław 1967; J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979; S. Pigoń, *Uwagi o tekstach*, [w:] A. Fredro, *Pisma wszystkie*, oprac. S. Pigoń, wstęp K. Wyka, t. XIII, Warszawa 1968; M. Ursei, *Wstęp*, [w:] A. Fredro, *Śluby panieńskie*, Wrocław 1988; K. Wyka, *Wstęp*, [w:] A. Fredro, *Pisma wszystkie*, Warszawa 1968.

⁷ J. Zaleski, *Język Aleksandra Fredry*, cz. I: *Fonetyka*, Prace Komisji Językoznawstwa PAN, nr 19, Wrocław 1969; J. Zaleski, *Język Aleksandra Fredry*, cz. II: *Fleksja, składnia, słowotwórstwo, słownictwo*, Prace Komisji Językoznawstwa PAN, nr 41, Wrocław 1975.

⁸ J. Rozentał, *Szkic charakterystyki gramatycznej języka Aleksandra Fredry*, Prace Polonistyczne UŁ, ser. XIII 1957, ser. XIV 1958.

⁹ S. Pigoń, *Spuścizna literacka Aleksandra Fredry, Pisma wszystkie ...*, t. I, s. 437-438.

¹⁰ Badany materiał czerpany jest głównie z trzech komedii - *Zemsty*, *Ślubów panieńskich*, *Pana Jowialskiego*. Uwzględniono również - *Dożywocie*, *Męża i żonę*, *Wielkiego człowieka do małych interesów*, *Cudzoziemszczyznę*, *Pana Geldhaba...* oraz utwory prozatorskie - *Trzy po trzy* i *Zapiski starucha*. Przy podawaniu tytułów dzieł stosuje się skróty. Analizowane połączenia konfrontowane są głównie z danymi NKPP (odwołuję się także do SL, SJP, SF, FSF - P, PSF - P, WP - FFCZ). Wybrana metoda porównawcza ma oprócz dodatnich, także ujemne strony (możliwość funkcjonowania w mowie potocznej nowych związków nie uwzględnionych jeszcze przez słowniki).

rejestrwany wcześniej niż w tekstach danego pisarza, to został on przez niego przejęty z dorobku staropolszczyzny. Jeśli zaś notowanie następuje po raz pierwszy, to można założyć, że pisarz jest twórcą jednostki lub przejął, twórczo przetworzył połączenie, które funkcjonowało już w języku potocznym.

FREDRO - TRADYCJONALISTA

Zacznijmy od połączeń notowanych u Fredry, których komponenty mają postać archaiczną.

Należą do nich m.in. warianty fonologiczne¹¹ —

1.1. *ktoś urodził się w czypku,*

Ten człowiek w czypku się urodził ... (PJ, 196);

f.p. - *ktoś urodził się w czepku* [NKPP, RODZIĆ SIĘ 38].

1.2. *Przyszła kryska na Matyska,*

Przyszła kryska na Matyska (GP, 16);

f.p. - *Przyjdzie kryska (kreska) na Matyska* [NKPP, KRESKA 2].

1.3. *Gość w dóm, Bóg w dóm,*

Dobre arcystarostwieckie polskie przysłowie: Gość w dóm, Bóg w dóm (PJ, 137);

f.p. - *Gość w dom, Bóg w dom* [NKPP, GOŚĆ 33].

1.4. *Co było, nie jest, nie pisać w regiest,*

...mnie się się śnić musiało, że byłem ... ubogi. Chcę o tym zapomnieć

... Co było, nie jest, nie pisać w regiest! (PJ, 61);

f.p. - *Co było, (a) nie jest, nie pisać (tego) w rejestr* [NKPP, BYĆ 19].

1.5. *Im dalej w las, tym więcej drew,*

- Nie ma ratunku, muszę cierpieć ... tu coraz gorzej.

- Im dalej w las, tym więcej drew (PJ, 94);

f.p. - *Im dalej w las, tym więcej drew (drzew)* [NKPP, LAS 6].

Podtrzymywaniu archaicznych form często sprzyjają uwarunkowania regionalne - wpływ dialektu kresowego [1.1, 1.2, 1.3]. Obok nich oddziaływać mogą czynniki ekspresywne, rymotwórcze [np. 1.2]. Z różnicą fonologiczną może łączyć się różnica znaczeniowa [1.5].

¹¹ Terminów - wariant, derywat frazeologiczny - używam w znaczeniu nadanym im przez A.M. Lewickiego. Zob.: A.M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego*, Katowice 1976; A.M. Lewicki, *Problemy metodologiczne wariantowości związków frazeologicznych*, [w:] *Stołość i zmiennosc związków frazeologicznych*, praca zbiorowa pod. red. A.M. Lewickiego, Lublin 1982; A.M. Lewicki, *Derywacja frazeologiczna - najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznaniu zasobu frazeologicznego języka*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, praca zbiorowa pod. red. J. Bartmińskiego, Lublin 1981.

Wśród wariantów morfologiczno-gramatycznych zawierających element archaiczny m.in. odnotowano:

1.6. *ktoś kogoś uczył mores,*

Dawny szwajcar ...

Uczył mores natrętnych połączoną lagą (PG, 13);

f.p. - *ktoś kogoś (na)uczył mores* [NKPP, MORES 1] - zwrot zachowujący formę B. l.mn. łacińskiego pierwowzoru (łac. *mos, moris* 'obyczaj').

1.7. *włos powstaje komuś,*

...Geldhab z tobą kręci,

Dodam ja mu cokolwiek obietnic pamięci! (...)

Aż zadrży, aż mu włos powstanie! (PG, 36);

f.p. - *włosy wstają komuś* [NKPP, WŁOS 24] - połączenie w którym liczba pojedyncza członu nominalnego ma znaczenie kolektywne; oraz

1.8. *ktoś jest tchórzem podszyt,*

O! Brat szlachcic tchórzem podszyt (Zem, 116);

f.p. - *ktoś jest tchórzem podszyty* [NKPP, TCHÓRZ 16] - frazeologizm z dawną rzeczownikową formą odmiany przymiotnika.

FREDRO - TWÓRCZY SPADKOBIERCA PRZESZŁOŚCI

Stałe związki wyrazowe poddawane były w jego utworach różnorodnym operacjom. Jedne dyktował kontekst, inne wynikały z dążenia do nadania połączeniom jak najdoskonalszego kształtu, niektóre uznać można za rodzaj prób eksperymentatorskich. Konfrontacja z NKPP wykazuje, że wiele wariantów, derywatów, nowych jednostek będących rezultatami tych działań odnotowano w polszczyźnie po raz pierwszy dopiero u Fredry.

W połączeniu -

1.9. *koniec końców:*

Koniec końców, wracam do mojego cichego pokoiku (PJ, 6);

f.p. - *koniec końcem* [NKPP, KONIEC 8]

zmianie uległa forma drugiego komponentu - z N. l.poj. na Dop. l.mn. W ten sposób powstała figura stylistyczna o genezie biblijnej (por. *król królów, na wieki wieków*). Wprowadzenie jej może być próbą nadania frazeologizmowi formy poetyckiej. Wariant ten zaczął wchodzić na miejsce pierwotnej postaci połączenia, by od połowy XIX w. zastąpić ją całkowicie.

O próbie unowocześnienia związku możemy mówić w przypadku przysłowia -

1.10. *Mądrej głowie dość na słowie,*

Ależ, pani synowo, tylko słuchaj: Mądrej głowie dość na słowie (PJ, 37);

f.p. - *Mądrej głowie dość dwie słowie* [NKPP, GŁOWA 163].

Wykorzystano tutaj homonimiczność formy l. podwójnej i Msc. l.poj.

Przyczyną zmian może być oddziaływanie sfery pozajęzykowej na językową, np.

1.11. *ktoś chodzi na szczudłach,*

Na małym świecie, co się wielkim mieni,

Gdzie każdy trwoźnie po śliskiej przestrzeni

Jakby na szczudłach i w przyłbicy chodzi (ŚP, 51);

f.p. - *ktoś chodzi na szczudle* [NKPP, SZCZUDŁO 1].

Wprowadzenie liczby mnogiej jest tu podyktowane naturalną parzystością desygnatów członów nominalnych.

Przekształcenia mogą objąć kolejno wszystkie komponenty związku. W tekstach Fredry obok pierwotnej postaci przysłowia -

1.12. *W starym piecu diabeł pali* (PJ, 32)

rejestrowane są także jednostki -

1.13. *W starych piecach diabeł pali* (PB, 402) oraz

1.14. *W starych piecach diabli palą* (OW, 364).

Wykorzystuje się tutaj mechanizmy rządzące językiem - stałe połączenia zawierające formę liczby mnogiej charakteryzują się intensywniejszym nacechowaniem ekspresywnym.

Zmiana morfemu gramatycznego często łączy się z innymi zjawiskami, np. z wymianą elementu leksykalnego, jak w przysłowiu -

1.15. *Obiecanka cacanka, a głupiemu radość,*

Ale obietnica ...

Obiecanka cacanka, a głupiemu radość (PJ, 197);

f.p. - *Obiecanki cacanki, a durnemu radość* [NKPP, OBIETNICA 7];

ze zmianą szyku komponentów, czego ilustracją jest m.in. połączenie -

1.16. *Z tej mąki nie będzie chleba* (TpT, 166),

f.p. - *Nie będzie z tej mąki chleb* [NKPP, MAKA 8].

Wyraz *mąka* został przesunięty do części tematycznej, a człon *nie będzie* wszedł do rematu, dzięki czemu zaczął oddziaływać bezpośrednio na rzeczownik *chleb*. W XIX w. forma *chleba* (Dop.) wypiera przy przeczeniu mianownikową postać *chleb*; w XX-wiecznych notowaniach element ten występuje już tylko w dopełniaczu.

Wśród wariantów słowotwórczych przeważają u Fredry jednostki, w których forma podstawowa wymieniana jest na deminutywną. Liczną grupę stanowią również frazeologizmy zawierające czasowniki prefiksalne.

Do związku mogą być wprowadzone jednocześnie obie wymienione formacje słowotwórcze. Wynikiem takiego działania jest m.in. zwrot -

1.17. *ktoś spiekł raczka,*

Ona skromna, raczka spiekła (Zem., 80);

f.p. - *ktoś piekł raki, ktoś napiekł raków, ktoś upiekł raka.*

Zmiana morfemu słowotwórczego niejednokrotnie łączy się z innymi operacjami, np. z wymianą leksykalną, czego dowodem jest m.in. związek-

1.18. *ktoś idzie po nitce do kłębka,*

Idąc po nitce do kłębka (TpT, 115);

f.p. - *ktoś dochodzi / dojdzie po nici kłębka* [NKPP, NIĆ 11].

W drugiej połowie XIX w. rzeczownik zdrobniący *nitka* zaczyna wyplerać formę *nić*, w XX w. deminutiwum wchodzi na stałe do badanego połączenia. Wymiana leksykalna sprzyja rytmizacji wypowiedzi (zastąpienie czasownika *dojść* czasownikiem bezprefiksальnym *iść* wymagającym użycia przyimka).

Na uwagę zasługuje przysłowie -

1.19. *Jakiegoś piewka nawarzył, takie wypij,*

... wszakże sam chciałeś!

.....

Jakiegoś piewka nawarzył, takie wypij (PJ, 90);

f.p. - *(Wy)pij piwo, jakiegoś nawarzył*

Jakiegoś nawarzył, takie piwo (wy)pij [NKPP, PIWO 24].

W stosunku do form poprzedzających mamy tu zarówno wariant słowotwórczy, jak i fonetyczny, zmianie ulega także szyk komponentów. Dzięki elementowi deminutywnemu, nacechowanemu ekspresywnie, związek zyskuje odcień żartobliwo-ironiczny.

Przykładem wariantu ilościowego może być przysłowie -

1.20. *Każda Marta znajdzie Gotarta,*

Nie turbuje się, i ty znajdziesz żonę, bo przysłowie mówi:

Każda Marta znajdzie Gotarta (PJ, 198);

f.p. - *Znajdzie (znalazła) Marta Gotarta.*

Trafiła Marta na Gotarta [NKPP, KAŻDY 1].

Tak ukształtowane połączenie stało się wzorem dla całej serii związków, tj.

Każda Różia znajdzie (trafi na) swego Józia.

Każda Kasia znajdzie (trafi na) swego Jasia.

Każda potwora znajdzie (swego) amatora itp.

Przejdźmy do wariantów leksykalnych. W tekście *Trzy po trzy* pojawił się zwrot -

1.21. *ktoś dosiadł Pegaza,*

Dosiadłem Pegaza (TpT, 138);

f.p. - *ktoś jeździł na Pegazie* (1609),

ktoś wsiadł na Pegaza (1820) [NKPP, PEGAZ 1].

Dzięki wymianie leksykalnej, podtrzymującej zapoczątkowany już kierunek zmian, do połączenia wprowadzony został hiponim czasownika "wsiąść", którego znaczenie jest tutaj bardziej adekwatne do rzeczywistości (Pegaz to według mitologii greckiej skrzydlaty koń).

Człon werbalny zwrotu -

1.22. *ktoś pędzi (jak) na złamanie karku* (TpT, 32) poprzedzany był w historii związku przez czasowniki - *biec, iść, lecieć, jechać, ruszać* [NKPP, KARK 8].

Semantycznie lepiej łączy się on z drugim komponentem (tj. z połączeniem - *na złamanie karku*), gdyż *pędzić* to znaczy 'biec, jechać bardzo szybko, na oślep, nie zwracając uwagi na grożące niebezpieczeństwa'. Zamiana składników wpłynęła więc na zwiększenie obrazowości frazeologizmu.

Wprowadzenie czasownika *bać się* do połączenia -

1.23. *ktoś boi się czegoś jak diabeł święconej wody,*

Bał się jak diabeł święconej wody (TpT, 10);

f.p. - ktoś zmyka jak diabeł przed święconą wodą,

ktoś ucieka jak diabeł od święconej wody,

ktoś miłuje (coś) jak czart wodę święconą [NKPP, WODA 5],

jest równoznaczne z wyeksponowaniem sensów ukrytych w jednostkach wcześniejszych (przyczyną ucieczki diabła przed święconą wodą jest bojaźń, strach). Wyrażenie *święcona woda* dostosowane do wymogów nowego członu werbalnego, zachowuje pierwotny szyk komponentów, bezpośrednio styka się z rzeczownikiem *diabeł*, co sprzyja wyrazistości treści całego związku.

Zwrot -

1.24. *ktoś znosi krzyż pański,*

Co nie stoi tej literze?

.....

Ot, krzyż Pański, a ja znoszę (Zem., 159);

f.p. - ktoś (wy)cierpiał krzyż [NKPP, KRZYŻ 27],

w stosunku do jednostki poprzedzającej jest zarówno wariantem leksykalnym, jak i ilościowym. Nowe komponenty konkretyzują odesłanie biblijne. Wyrażenie *krzyż pański* utrwaliło się w badanym połączeniu, zostało przejęte przez pierwotną postać związku, funkcjonuje w postaci derywatu - *krzyż pański*, weszło także w skład wariantów - *ktoś ma z kimś krzyż pański*, *ktoś dźwiga krzyż pański*.

Przysłowie -

1.25. *Nie taki diabeł czarny, jak go malują,*

Nie taki diabeł czarny, jak go malują.

Oj czarny, czarny mości dobrodzieju! (PJ, 107),

jest jednym z ogniw szeregu wariacyjnego jednostki, która pierwotnie miała postać - *Nie taki szpetny diabeł, jak go malują (1618) [NKPP, DIABEŁ 119]*. W historii związku cechy diabła ulegały zmianie - był on szpetny, srogi, straszny, czarny oraz brzydki. Jakkolwiek rozpowszechniło się określenie - *straszny*, to na drugim miejscu uplasował się przymiotnik - *czarny*. Może to być nawiązanie do czasownika *malują* (nazwa koloru), wykorzystanie konotacji przymiotnika *czarny*, ujawniającej się np. w połączeniu *czarny charakter*, lub nawiązanie do wzorca francuskiego - *Il n'est pas si diable, qu'il est noir [FSF - P, 737]*.

Wprowadzenie frazeologizmu do tekstu mogło łączyć się z koniecznością przystosowania jego formy do szczególnego otoczenia syntaktycznego lub stylistycznego.

Wynikiem derywacji syntaktycznej są m.in. wyrażenia rzeczownikowe -

2.1. *kot w worze,*

Bo to człowiek, co tam bierze,

dokumentnie znać nie może ...

Panna w faldach - to kot w worze (Doż., 631);

f.p. - ktoś kupuje kota w worze [NKPP, KOT 47];

2.2. *ptaszka lotem,*

Tylko prędko - ptaszka lotem! (Doż., 630);

f.p. - *ktoś (prze)leciał ptakiem* [NKPP, PTAK 60];

wyrażenia określające -

2.3. *wystrychnięty na dudka,*

...ale Cześnik, gdy postrzeże,

Iż na dudka wystrychnięty (Zem., 114);

f.p. - *ktoś kogoś wystrychnął na dudka* [NKPP, DUDEK 21];

2.4. *zakochany jak kot,*

W Anieli jak kot zakochany!

Kto? Albin?

Albin (ŚP, 153);

f.p. - *ktoś zakochał się jak kot* [NKPP, KOCHAĆ 72];

2.5. *bez czci i wiary;*

To wartogłów bez czci, wiary

i nie ujdzie naszej kary (Doż., 644);

f.p. - *ktoś kogoś odsądził od czci i wiary* [SF, CZEŚĆ 13];

a także zwrot -

2.6. *ktoś udrze tyka,*

Po zleceniu od Cześnika

Może sobie udrę tyka (Zem., 116);

f.p. - *Kiedy się tyka drą, wtenczas je drzyj* [NKPP, ŁYKO 4].

Powstały one wskutek nominalizacji [2.1, 2.2], adiektywizacji [2.3, 2.4, 2.5], przekształcenia przysłowia w zwrot [2.6].

Dzięki derywacji semantycznej frazeologizmy zyskują określone nacechowanie, np. względem momentu początkowego -

2.7. *ktoś wstępował w czyjeś ślady,*

... wstępując w moje ślady,

Pobożności krocysz drogą (Zem., 108);

2.8. *ktoś (coś) dla kogoś (komuś) staje się całym światem,*

... całym światem mu się stanę (PJ, 25).

W połączeniach -

2.9. *ktoś wystawiał się na żarty,*

Na takie żarty wystawiać się nie myślę (PJ, 63);

2.10. *ktoś zostaje w jakimś położeniu,*

Zostaję w położeniu arcyciasnym (Zem., 74);

2.11. *ktoś komuś związał ręce,*

Jestem jego wiernikiem

Ha! Związał mi ręce (Cudz., 39),

wyodrębniła się znaczenie wielokrotności [2.9], kontynuacji danego stanu rzeczy [2.10] oraz kauzatywizacji [2.11].

FREDRO - NOWATOR

Jak widać, związki przejmowane ze staropolszczyzny podlegają u Fredry różnorodnym zmianom, dzięki którym częstokroć zyskują postać zbliżoną do współczesnej. Dany kształt frazeologizmu lub przysłowia uznawany jest jedynie za jeden z etapów rozwoju. Dotąd wskazywałam na operacje, których wynikiem były warianty, derywaty tradycyjnych połączeń, przyjrzyjmy się teraz działaniom prowadzącym do powstania nowych jednostek.

Często są one tworzone na podstawie rozbudowanych połączeń słownych. Od 1592 r. rejestruje się anegdoty opisujące perypetie związane z pojmaniem Tatarzyna. Rysiński podaje następującą wersję tej historyjki - "Pojmałem Tatarzyna. - Wiedźże go sam. - Nie chce iść. - Póddże ty sam. - Nie chce mię puścić." Na tym motywie Fredro buduje przysłowie -

3.1. *Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma,*

... niech się to wszystko już skończy; dłużej wytrzymać nie mogę!
Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma (PJ, 90).

Zawiera ono treść pierwowzoru, a odpowiedni dobór komponentów (m.in. wprowadzenie ekspresywnej nazwy głowy) oraz ich uporządkowanie (rytmika połączenia) służy zwiększeniu jego obrazowości. O popularności jednostki świadczy częstość jej występowania oraz powstawanie jej wariantów leksykalnych, np. *Złapał Polak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma (1875) [NKPP, TATAR 35].*

Przyjrzyjmy się teraz połączeniu -

3.2. *Miłość nie zna niebezpieczeństwa (GW, 107),*

f.p. - Miłość w niebezpieczeństwie zdrowie obiecuje, przenosi ona wały i wysokie mosty przeskakuje (1650) [NKPP, MIŁOŚĆ 57].

Dzięki lapidarności sformułowania zyskało ono charakter maksymy zawierającej prawdę życiową.

O konstatacji możemy mówić w przypadku przysłowia -

3.3. *Wyszło szydło z worka,*

... ja już zwłoki nie będę prosiła.
Aha! Wyszło szydło z worka (PJ, 194);

f.p. - Nie zatai się szydło w worze.

Wyjdą szydła z miecha na wierzch itp..

Pisarz zrytmizował tekst, wprowadził rymy wewnętrzne; pojawiło się także deminutiwum. Dalsza modyfikacja badanego połączenia nie była już tak udana, o czym świadczy jej rezultat - zwrot -

3.4. *ktoś wylazł jak szydło z worka,*

Jak szydło z worka wylazł (TpT, 181).

Inne problemy wyłaniają się podczas analizy przysłowia -

3.5. *Zjesz beczkę soli, nim poznasz do woli,*

- *Nie dość jeszcze zna ... swojego czciela.*
- *Zjesz beczkę soli, nim poznasz do woli (PJ, 33);*

f.p. - *Kto kogo chce dobrze poznać, trzeba mu z nim wiele korcy soli zjeść. Często konwersacja albo soli korzec. Do poznania należy, każdy może to rzec* [NKPP, SÓL 25].

Wprowadzenie przez Fredrę formy 2. osoby do zdania z podmiotem ogólnym sprawia, że związek zyskuje znamiona bezpośredniej wypowiedzi skierowanej do potencjalnego odbiorcy. Rym zaś sprzyja zapamiętaniu tekstu.

Tworzenie nowej jednostki nie zawsze jest związane z eliminacją komponentu połączenia wyjściowego. Dodanie lub odjęcie członu zależy od materiału i od celów, dla których nowy związek się powołuje. W połączeniu -

3.6. *Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza,*
Znać nie chciał mądrego krakowskiego przysłowia:
nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza (TpT, 160);

f.p. - *Nie wścibiaj (nie wtykaj) nosa, gdzie nie należy (gdzie nie potrzeba)* [NKPP, NOS 33], zmianie uległo zdanie podrzędne - nowy człon werbalny ma formę 2. osoby [patrz 3.5.], obok niego pojawił się komponent nominalny o określonej łączliwości - *grosz łoży się, kładzie*. Mogło to być - oprócz oddziaływania związku - *Nie kładź (nie wtykaj) palca między drzwi* [NKPP, PALEC 22] - przyczyną powstania wariantu -

3.7. *Nie kładź nosa, gdzie nie dałeś grosza* (WCZ, 701).

Forma 2. osoby w zdaniu z podmiotem ogólnym jest częsta w połączeniach notowanych po raz pierwszy u Fredry. Dzięki niej większą wyrazistość zyskało również przysłowie -

3.8. *Z żartem jak ze solą, nie przesadz, bo bolą,*
 - ... dowód dobrego wychowania - umiarkowanie w żartach
 - *Z żartem jak ze solą, nie przesadz, bo bolą* (PJ, 95);

f.p. - *Żartów tak skąpo używać jak soli* [NKPP, ŻART 21].

Dodatkowe elementy służą dopowiedzeniu sensów ukrytych w jednostce poprzedzającej; niewątpliwą zaletą wersji Fredrowskiej jest wykorzystanie walorów rymu. Przysłowie -

3.9. *Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże* (WCZ, 219) zarejestrowane zostało równocześnie ze związkiem - *Kto sobie pomaga, temu Bóg pomaga* (1854) [NKPP, BÓG 84]. Wprowadzając tryb rozkazujący, Fredro nadał połączeniu charakter illokucyjny - rady zamiast konstatacji.

Pisarz często sam wskazuje na jednostkę wyjściową oraz połączenie będące wynikiem transformacji, np.

3.10. *W mętnej wodzie ryby łapać - należy poprawić: Mącą wody, aby ryby łapać* (ZS, II 142);

3.11. *Mądry Polak po szkodzie, poprawić:*
nie mędrszy Polak po szkodzie (ZS, II 143).

U Fredry można również odnotować trawestacje znanych przysłów, frazeologizmów. Świadczy o tym np. związek -

3.12. *Pan głodny, pan złego humoru,*
Daj mi święty pokój! Wolisz ty pokazać salceson i wino ...
Aha! ... pan głodny, pan złego humoru (PJ, 8),

będący trawestacją przysłowia - *Polak, gdy głodny, to zły* [NKPP, POLSKA

67]. Zachowuje on zasadniczą treść pierwowzoru, istotnym novum jest wprowadzenie genetiwu właściwości - elementu nacechowanego ekspresywnie.

W utworach Fredry pojawiają się także połączenia, dla których trudno byłoby znaleźć jednostkę wyjściową. Niekiedy umieszczenie takiego związku w tekście staje się równoznaczne z rozpoczęciem pracy nad nadaniem całości pożądanego kształtu.

W *Paru Jowialskim* odnotowano połączenie -

3.13. *Darmo nic - byka za jędyka,*

Wet za wet, darmo nic - byka za jędyka (PJ, 107).

Zemsta zawiera już inną jego postać -

3.14. *ktoś ma byka za indyka,*

Tyś mi ukradł moją wdowę ...

Jam zatrzymał twego syna ...

Masz więc byka za indyka (Zem., 161).

Wynikiem dalszych przekształceń jest wariant leksykalny -

3.15. *ktoś zamienił byka na indyka,*

Zamienił byka na indyka (Ter, 115).

W ten sposób pisarz ukształtował taką postać, jaką ma większość stałych połączeń o podobnej treści, np. *Zamienił stryjek siekierkę na kijek* [NKPP, MIENIAĆ 3].

Przysłowie -

3.16. *Kocha się, kto się kłóci,*

Kocha się, kto się kłóci, dawne to przysłowie (ŚP, 72) w *Zapiskach starucha* ma postać -

3.17. *Kto się kłóci, ten się kocha* (ZS, I 175).

Fredro nadał jednostce - na wzór wielu sentencji, aforyzmów - charakter implikacji (por. *Kto się lubi, ten się czubi - lub - Kto się czubi, ten się lubi* [NKPP, LUBIĆ 9]).

Nawet niewielka zmiana w połączeniu wyrazowym często okazuje się istotna. Przysłowie -

3.18. *Każdy za siebie, Bóg za wszystkich* [(ZS, II 13)] w *Trzy po trzy* brzmiało -

3.19. *Każdy o sobie, Bóg o wszystkich* [(TpT, 20)]. Człony przyimkowe odsyłają do określonych czasowników, co łączy się z modyfikacją znaczenia całego związku.

Fredro operuje słowem w sposób przemyślany, zna tajemnice, mechanizmy, leżące u podstaw stałych połączeń. Wynikiem umiętnego wykorzystania gry słownej są m.in. związki -

3.20. *Teraz co student, to autor, a co autor, to student* [(ZS, IV 5)];

3.21. *Nauka nie rozum - rozum nie nauka* [(ZS, I 508)].

Pod osłoną żartu ukryte są tu istotne prawdy życiowe.

Okazuje się, że połączenia rejestrowane u Fredry funkcjonują dziś także w postaci żartobliwych powiedzonek.

Efekt komiczny porzekadła -

3.22. *Szanuj zdrowie należycie,*

Bo jak umrzesz, stracisz życie (Doż, 596) wynika z tożsamości treści obu członów implikacji (tj. $p \Rightarrow p$).

W połączeniu -

3.23. *Bodaj ci nóżka spuchła,*

A bodaj ci nóżka spuchła!

... duma wielka

... ambit, nos do góry ... (Doż, 609),

źródłem komizmu jest kontrast znaczenia członu werbalnego ze znaczeniem komponentu nominalnego, zdrobniałego, wyraźnie nacechowanego dodatnio.

W związku -

3.24. *Jeśli nie chcesz mojej zguby,*

krokodyla daj mi luby,

... dziś każda swemu powie:

Jeśli nie chcesz mojej zguby,

Krokodyla daj mi luby! (Zem, 96),

prośba w zasadzie niemożliwa do spełnienia zyskała znamiona stylu wysokiego. Komizm łączy się więc tutaj z parodią.

Nowo powstałe połączenia funkcjonują niekiedy u Fredry w dwóch postaciach - pełnej i skróconej. Przysłowie -

3.25. *Niech się dzieje wola nieba,*

Z nią się zawsze zgadzać trzeba,

- Pobłogostaw twoje dziatki

- Niech się dzieje wola nieba,

Z nią się zawsze zgadzać trzeba (Zem, 163),

w tekście *Zemsty* rejestrowane było także w postaci skróconej -

3.26. *Niech się dzieje wola nieba,*

Co los spuści, przyjąć trzeba:

Niech się dzieje wola nieba (Zem, 111).

Późniejsze notowania potwierdzają funkcjonowanie obu form.

Połączenia rejestrowane po raz pierwszy u Fredry są zazwyczaj wyraziste, ich przejrzysta forma dobrze służy treści, warstwa brzmieniowa spełnia warunki efonii. Dany związek może być materiałem kilku operacji, które doprowadzają jego postać do coraz większej perfekcji.

Cechą charakterystyczną stałych połączeń jest dość duża obrazowość, stąd łatwość przekładu z jednego języka na drugi. Należy jednak pamiętać, że jednostki takie związane są ściśle z życiem narodu, jego historią, kulturą, obyczajem. Przy przekładzie pisarz często dąży do nadania obcym połączeniom charakteru rodzimego, ważne jest ich przystosowanie do wymagań innego języka. Oto przykłady z utworów Fredry.

O modyfikacji związku podstawowego możemy mówić w przypadku połączenia -

4.1. *spoczywać na wawrzynach,*

Jak to, ów Wacław ...

.....
*Miałżeby przestać na dawniejszych czynach
 I już spoczywać na swoich wawrzynach?* (MiŻ, 119).

Jego francuski pierwowzrost brzmi - *se reposer sur ses lauriers* [WP - FFCZ, 141]. W języku polskim istnieją trzy nazwy - *laur*, *wawrzyn*, *bobek* - na określenie jednego desygnatu. Druga spośród wymienionych ma wyraźne znamię rodzimości, czego dowodem jest m.in. fakt, że w polszczyźnie przetłumaczono imię łacińskiego pochodzenia - *Laurentius* - jako *Wawrzyniec*.

Modyfikacja obcego połączenia może polegać także na zmianie liczby jego komponentów. Polski ekwiwalent francuskiej jednostki - *être sur des charbons ardents* [FSF - P, 456] pojawił się w tekście *Dożywocia* w postaci -

4.2. *stać jak na węglach,*

... *Wielka strata!*

Jak na węglach ja też stoję ... (Doż, 573).

Eliminacja członu adnominalnego związana jest ze znaczeniem rzeczownika *węgiel* w liczbie mnogiej. Używając słowa *węgle* mamy także na myśli ich określone właściwości - rozgrzanie, rozżarzenie.

Przekształcenie obcego frazeologizmu może mieć na celu wzbogacenie go o pewną nadwyżkę znaczeniową. Francuski związek - *le premier venu* [FSF - P, 641] - u Fredry występuje w postaci -

4.3. *pierwsza lepsza,*

Pierwsza lepsza, czyli nauka zbawienna.

W polszczyźnie na miejscu francuskiego przymiotnika - *wchodzący, przybywający* - pojawił się komponent - *lepszy*. Połączenie go z liczebnikiem - *pierwszy* - sprawia, że frazeologizm zyskuje wyraźne nacechowanie ujemne.

U Fredry odnotować można także związki, które mają bardzo zbliżone odpowiedniki w języku francuskim. Należą do nich m.in. zwroty -

4.4. *upaść na głowę,*

Na głowę nie upadłem (Ctk, 284),

être tombé sur la tête [W P - FFCZ, 157];

4.5. *ciężyć na sercu,*

Jego przyszłość zatruta, żal i miłość stała

Ciężyły na mem sercu, jakby ziemia cała (Cudz, 60),

en avoir gros sur le coeur [FSF - P, 323];

4.6. *rzucić oczyma,*

Ale Jańciu, rzuć oczyma -

Ten banknocik mocno zdarty (Doż, 639),

donner (jeter) un coup d'oeil [FSF - P, 307].

Niektóre operacje wskazane u Fredry - głównie paradygmatyczne i derywacyjne - mają charakter uniwersalny.

Użytkownicy języka często przekształcają frazeologizmy, przysłowia notowane po raz pierwszy w tekstach komediopisarza. Pojawienie się ich w czynnym obiegu jest istotne z dwóch względów - wzbogacając polski zasób

frazeologiczny i paremiologiczny przyczyniają się do rozwoju danego zwiazku; na poszczególnych jego etapach powstają warianty, derywaty, nowe jednostki bliskie znaczeniowo pierwowzorowi. Wiele z nich utrwała się w języku, nadal bogacąc jego zasoby.

Połączenie -

5.1. *Masz, babo, reduty,*

podnosząc papier zalany

Masz, babo, reduty (WCz, 753), notowane po raz pierwszy u Fredry w 1854 r. pojawiło się od 1877 r. w postaci - *Masz, babo, redutę* [NKPP, BABA 133]. W języku polskim nazwa uroczystości często występuje w liczbie mnogiej np. *Zaduszki, Dożynki* (stąd *reduty*, tj. 'bale'). Wprowadzenie formy liczby pojedynczej o innym znaczeniu (*reduta - fortyfikacja*) jest dowodem na to, że zwiazek się zleksykalizował, a człon nominalny - *reduta* - stał się komponentem izolowanym. Pod koniec XIX i w XX w. badany element był niejednokrotnie wymieniany. Zachowywał on jednak najczęściej formę liczby pojedynczej -

Masz, babo, placek (od 1884) [NKPP, BABA 131],

Masz, babo, pociechę (od 1884) [NKPP, BABA 132],

Masz, babo, kaftan (od 1900) [NKPP, BABA 129],

Masz, babo, wesele (od 1900) [NKPP, BABA 135] itp.

Połączenie -

5.2. *ktoś obchodzi się z kimś (z czymś) jak z jajkiem,*

Z nim jak z jajkiem teraz trzeba (Doż, 578),

było jednostką wyjściową dla wariantów ilościowych -

ktoś obchodzi się z kimś (z czymś) jak z malowanym jajkiem (od 1932),

ktoś obchodzi się z kimś (z czymś) jak ze zgnitym jajkiem (od 1955),

ktoś obchodzi się z kimś (z czymś) jak ze śmierdzącym jajkiem (od 1957) [NKPP, JAJE 24].

Dodanie członu określającego do komponentu nominalnego łączy się z przesunięciem na skali wartości - nowe połączenia są nacechowane ekspresywnie.

Przysłowie -

5.3. *Wolność, Tomku, w swoim domku,*

Zmiłuj się waćpan, połuj ciszej nieco

.....

A na to Gawęł: Wolność, Tomku, w swoim domku (PJ, 169) - notowane po raz pierwszy na kartach *Pana Jowialskiego* - dziś funkcjonuje także w postaci - *Wolność Tomku, w swoim domku* (notowane od 1888) [NKPP, TOMASZ 12]. Derywat zachował walory eufoniczne pierwowzoru (jego rytm i rym), zmianie uległa struktura syntaktyczna połączenia.

Fredro jest twórczym spadkobiercą przeszłości. Jego tekst - to wynik ciągłego szlifowania języka. Dzięki stosunkowo niewielkim i prawie niezauważalnym zmianom doprowadza stałe połączenia wyrazowe do coraz większej perfekcji, tworzy nowe zwiazki, do polszczyzny przeszczepia frazeologizmy obce.

Przeprowadzone w toku tej pracy analizy dowodzą, że jednostka może wpłynąć na rozwój języka - przynajmniej w zakresie zasobu leksykalnego.

... gdzie papier przepada jak liście,
Pozostawiając same wielkie słowa ...
Ktoś je lat temu wypowiedział tysiąc,
Lecz one dzisiaj grzmia - i Ty, za stołem
Ksiąg drukowanych, gotów byłbyś przysiądz,
Że bliższe ciebie są myślą i głosem!¹²

Wykaz skrótów

- Ckt**, 1858 - *Co tu kłopotu*, Komedia, oprac. E. Kucharski, t. V, s. 223-310.
Cudz., 1822 - *Cudzoziemszczyzna*, oprac. St. Windakiewicz, Kraków 1927, BN I 97.
Doł., 1835 - *Dożywocie*, Komedia. Wybór, s. 569-669.
GP., ok. 1869 - *Gminne przypowieści*, Pisma wszystkie, t. XIII, s. 272.
Gw., 1826 - *Gwałtu, co się dzieje*, Komedia, oprac. E. Kucharski, t. III, s. 1-132.
Miż, 1821 - *Mąż i żona*, Komedia. Wybór, s. 73-153.
OW, 1867 - *Ostatnia wola*, Komedia, oprac. E. Kucharski, t. VI, s. 351-419.
PB, 1859 - *Pan Benet*, j.w., t. V, s. 385-434.
PG, 1818 - *Pan Geldhab*, Komedia, Wybór, s. 5-73.
PJ, 1832 - *Pan Jowialski*, oprac. W. Billip, Wrocław 1967, BN I 36.
ŚP, 1827 - *Śluby panieńskie*, wstęp M. Ursel, Wrocław 1988.
TpT, ok. 1848 - *Trzy po trzy*, Pamiętniki, Kraków 1949.
Ter., ok. 1862 - *Teraz*, Komedia, oprac. E. Kucharski, t. VI, s. 85-116.
WCZ, ok. 1854 - *Wielki człowiek do małych interesów*, Komedia. Wybór, s. 669-787.
Zem., 1833 - *Zemsta*, wstęp M. Ingot, Wrocław 1987.
ZS, + 1876 - *Zapiski starucha*, Pisma wszystkie, t. XIII, s. 221-271.
FSF-P - L. Zaręba, *Frazeologiczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1969.
NEPP - *Nowa księga przysłów polskich i wyrazów przysłowiowych polskich*, Warszawa 1969.
PSF-P - K. Kupisz, B. Kiełski, *Podręczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1982.
SJP - *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I - XI, Warszawa 1958-1969.
SL - S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. I - VI.
SP - S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989.
WP-FFCZ - L. Zaręba, *Wybór polsko-francuskich frazeologizmów czasownikowych*, Kraków 1984.

¹² C.K. Norwid, *Vade - mecum*, oprac. J. Fert, Wrocław 1990, BN I 271.

Agnieszka Mikołajczuk

O STRUKTURZE SEMANTYCZNEJ KILKU ZWIĄZKÓW FRAZEologiczNYCH (w testach egzaminacyjnych na polonistykę)

Już od najwcześniejszych lat szkolnych dziecko poznaje frazeologię rodzimego języka - przede wszystkim poprzez ćwiczenia w mówieniu i pisaniu oraz dzięki lekturom. Teoretyczne podstawy frazeologii są wprowadzane w szkole średniej. W trakcie nauki w klasie drugiej uczniowie poznają cechy typowe, pochodzenie oraz funkcje artystyczne związków frazeologicznych. Wiadomości te nie są jednak celem samym w sobie, mają one pogłębić świadomość językową uczniów i wpłynąć na rozwój ich umiejętności związanych ze skutecznym stosowaniem jednostek frazeologicznych w wypowiedziach językowych.

Próba sprawdzenia wiedzy i umiejętności, które uczniowie opanowali w szkole średniej, był test egzaminacyjny na Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, przeprowadzony w lipcu 1992 r. Wśród różnorodnych zadań tego testu znalazło się m. in. polecenie dotyczące frazeologii: "Podaj znaczenie poniższych stałych związków frazeologicznych: *wyciągać nogi, wyciągnąć nogi, smalić cholewki, plecie jak Piekarski na mękach, przekroczyć Rubikon, ciemności egipskie¹ oraz niewierny Tomasz, hiobowe wieści, drakońskie prawa i syzyfowa praca*".

Do zbadania struktury semantycznej tych związków wybrałam losowo sto z ponad pięciuset odpowiedzi egzaminacyjnych. Stanowią one materiał reprezentatywny, który, jak sądzę, pozwala na dotarcie do wewnętrznej struktury znaczenia definiowanych przez uczniów frazeologizmów - struktury utrwalonej w świadomości językowej kandydatów na polonistykę.

Warunkiem wstępnym pracy było sprawdzenie, czy bardzo zróżnicowany zbiór uczniowskich charakterystyk da się przedstawić jako pewna uporządkowana całość. Oplerając się na takiej całościowej strukturze, można opisać relację między znaczeniem tkwiącym w świadomości użytkowników języka a znaczeniem słownikowym oraz relację między

¹ Wszystkie te związki wystąpiły w podręczniku do nauki o języku dla klasy II przy okazji wyjaśnienia różnych zagadnień teoretycznych - patrz: D. Buttler, *Język i my*. Podręcznik do języka polskiego dla klasy II szkół średnich, Warszawa 1988.

wielością punktów widzenia a stabilnością lub rozchwianiem normy językowej. Analiza semantyczna miała również pomóc w rozpoznaniu mechanizmów, które stanowią przyczynę odstępstw od normy.

Zgodnie z założeniami semantyki kognitywnej znaczenie traktowane jest w tej pracy jako pole o określonej strukturze, złożone z jądra znaczeniowego, utworzonego z najlepszych przykładów kategorii (prototypów), oraz z przykładów będących w różnej odległości od centrum, coraz mniej semantycznie podobnych do przykładu centralnego. Znaczenie tworzy więc wielowymiarową sieć, organizującą "skonwencjonalizowaną [...] wiedzę jednostek, związaną z istnieniem w danej kulturze rozmaitych stereotypowych wzorców myślenia i działania, zależnych od społecznej praktyki i przekonań"². Tak rozumiane znaczenie mieści się równocześnie w dwóch przestrzeniach znaczeniowych, współistniejących ze sobą w każdej nazwie, także frazeologicznie - w przestrzeni podstawowej (P) i przestrzeni symbolicznej (S)³. Dzięki temu każdy związek frazeologiczny jest z natury swojej potencjalnie dwuprzestrzenny znaczeniowo.

Przystępując do badania znaczeń frazeologizmów definiowanych przez uczniów, możemy zakładać, że zgodnie z poleceniem testu kandydaci na polonistykę powinni podać znaczenia symboliczne związków (co wynika z definicji "stałego związku frazeologicznego"). Tymczasem sytuacja egzaminacyjna zmusza do tego, by wykazać się jak największymi umiejętnościami i jak najobszerniejszą wiedzą. Z punktu widzenia egzaminowanych zasadne jest więc założenie, że podanie maksymalnej liczby znaczeń równa się uzyskaniu najwyższej oceny. Dlatego najlepiej jest odtworzyć nie tylko wariant symboliczny, lecz pełny inwariant jednostki słownikowej, w którym łączą się obydwie przestrzenie znaczeniowe. Takie założenie prowadzi w ostateczności do próby całościowej charakterystyki znaczeniowej związku.

Mając na uwadze owe uwarunkowania egzaminacyjne, do odtwarzanej na podstawie definicji uczniowskich struktury semantycznej poszczególnych związków wpisuję wszystkie cechy znaczeniowe zasygnalizowane w testach - i te, które powtarzają się wielokrotnie w badanych stu pracach, i te, które występują rzadko - nieraz nawet wyraźnie sprzeczne ze znaczeniami słownikowymi.

Materiał porównawczy stanowią definicje podane w kluczu do testu, słownikach: języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego, frazeologicznym Stanisława Skorupki, mitów i tradycji kultury Władysława

² Krzysztof Korzyk, *Semantyka kognitywna - problemy i metody*, [w:] *Język a kultura*, t. 8, red. I. Nowakowska-Kempna, Wrocław 1992, s. 65.

³ Znaczeniowa przestrzeń podstawowa (P) to zbiór znaczeń podstawowych, odpowiadających typom jednorodnych przedmiotów danej klasy. Znaczeniowa przestrzeń symboliczna (S) to zbiór licznych znaczeń pochodnych odnoszonych do różnych typów przedmiotów z różnych innych klas. Patrz: W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole 1991, r. III.

Kopalińskiego oraz poprawnej polszczyzny Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej, a także definicje studentów IV roku polonistyki.

Hipotezę wstępną pracy stanowi twierdzenie, że struktura semantyczna frazeologizmów utrwalona w świadomości użytkowników języka jest bogatsza i pełniejsza od struktury możliwej do odtworzenia na podstawie definicji słownikowych.

Statystyczne porównanie liczby odpowiedzi zgodnych z kluczem, niezgodnych z kluczem oraz braku odpowiedzi w stu wybranych do badań testach pozwoliło podzielić wszystkie frazeologizmy na dwie grupy. Jedną z nich tworzą związki o motywacji leksykalnej (*syzyfowa praca, hiobowe wieści, drakońskie prawa, plecie jak Piekarski na mękach i ciemności egipskie*), które są najlepiej znane egzaminowanym (od 80% do 98% poprawnych odpowiedzi). Drugą stanowią związki o motywacji globalnej (pozostałe). Poza jednym wyjątkiem (*wyciągnąć nogi*) są one znane najslabiej (od 45% do 70% poprawnych odpowiedzi). Na tej podstawie możemy przypuszczać, że znajomość motywacji (znacznie ułatwiona w wypadku związków motywowanych leksykalnie) wpływa pozytywnie na przyswojenie danego frazeologizmu.

Ponieważ nie sposób przedstawić w krótkim artykule strukturę semantyczną wszystkich dziesięciu związków definiowanych przez uczniów w testach, dlatego też do pracy zostało wybranych sześć spośród nich: *wyciągać nogi i wyciągnąć nogi, syzyfowa praca, ciemności egipskie, niewierny Tomasz i hiobowe wieści*.

W analizie znaczenia jednostek frazeologicznych utrwalonego w świadomości językowej kandydatów na polonistykę korzystam z modelu opisu Langackera⁴, przyjmując, że każde słowo (podawane przez uczniów w definicjach) jest świadectwem wysunięcia na pierwszy plan (=wyprofilowania) określonej informacji (z domeny), zawartej w pojęciu oznaczanym za pomocą danego związku. Informacja taka wchodzi w skład struktury semantycznej frazeologizmu, która jest odwzorowaniem określonej struktury poznawczej (bazy konceptualnej).

1. WYCIĄGAĆ NOGI I WYCIĄGNAĆ NOGI

Wśród definicji związku *wyciągać nogi* pięciokrotnie wystąpiły takie, które wskazują na dosłowne znaczenie tego frazeologizmu: 'prostować nogi'. Odczytanie znaczenia związku stałego jako sumy znaczeń jego komponentów można uznać za świadectwo nieznamomości cech semantycznej organizacji frazeologizmów albo za świadome nieuwzględnianie aktualizatora treści symbolicznej, który wystąpił w poleceniu w postaci terminu "stały związek frazeologiczny".

⁴ Patrz: H. Kardela, *Onomazjologiczny aspekt semantyki kognitywnej*, [w:] *Język a kultura*, t. 8, op. cit.

Większość badanych osób (ok. 80%) ograniczyła się do przestrzeni symbolicznej zwrotu. Znaczenia z nią związane można wpisać do struktury semantycznej, u której podstawy leży pojęcie RUCHU ('wielokrotnie prostować nogi'), jego WYGASANIA ('coraz rzadziej prostować nogi') i BEZRUCHU ('ostatni raz wyprostować nogi').

Trzy wymienione składniki bazy poznawczej zostały w definicjach uczniowskich scharakteryzowane przez wysunięcie na pierwszy plan wybranych informacji:

1. RUCH: a) rodzaj ruchu: 'przemieszczanie się za pomocą nóg' (36)⁵,
b) tempo: 'szybkie' (48),
c) sposób: 'jak najlepiej' (4),
d) cel: 'chęć zdążenia' (21), 'zmiana miejsca' (1),
e) efekt uboczny: 'zmęczenie' (2).
2. WYGASANIE RUCHU: przyczyna - 'zmęczenie' (2).
3. BEZRUCH: możliwość wznowienia ruchu a) 'umieranie' (11),
b) 'odpoczynek' (19).

Podawane najczęściej informacje, wokół których zorganizowana jest cała struktura semantyczna tego związku, tworzą znaczenie centralne: 'przemieszczać się za pomocą nóg w szybkim tempie'. Wyrażane ono było przeważnie w postaci zwrotu: "iść szybko" (30).

Pozostałe cechy mają charakter peryferyjny, a ich wzmocnienia - prawdopodobnie pod wpływem znaczeń innych związków należących do tej samej grupy frazeologicznej⁶ - powodują powstanie znaczeń mniej lub bardziej oddalonych od centrum. Najbliższe centrum jest znaczenie rozszerzone: 'śpieszyć się'. Dalej umieścić należy znaczenia rzadsze: 'uciekać' (jak w: *brać nogi za pas*), 'być zmęczonym' (jak w: *padać z nóg*) i 'odpoczywać' (jak w: *rozprostować kości/nogi*) oraz 'umierać' (pod wpływem: *wyciągnąć nogi*)⁷.

Znaczenie zwrotu *wyciągnąć nogi* rejestrowane w słownikach jest zgodne ze znaczeniem centralnym i najbliższym centralnemu w definicjach uczniów, chociaż ci ostatni zwracają uwagę na dużo więcej aspektów semantycznych niż leksykografowie. Można to tłumaczyć słabą znajomością związku przez osoby badane i próbą "domyślnego" jego definowania, które jest z konieczności wielokierunkowe⁸. Stąd wynikają także liczne w opisach

⁵ Cyfry podane w nawiasach oznaczają, w ilu testach pojawiła się dana informacja.

⁶ Terminem "grupa frazeologiczna" nazywam wszystkie związki frazeologiczne, które łączą wspólna - na zasadzie podobieństwa rodzinnego - podstawowa przestrzeń znaczeniowa, np. jedną grupę frazeologiczną tworzą związki: *wyciągnąć nogi*, *wyjechać nogami do przodu*, *schodzić nogi* itp.

⁷ Patrz: Załącznik 1,2.

⁸ Działa tutaj zasada wartości domyślnych i łagodnej degradacji wyniku, zgodnie z którą system poznawczy przy braku wystarczających danych uzupełnia je własnymi domysłami i podaje rozwiązanie problemu - tym gorsze, im mniej przesłanek otrzymał. Patrz: *Psychologia i poznanie*, red. M. Materska, T. Tyszko, Warszawa 1992, s. 41.

uczniowskich odstępstwa od normy, zaś ich mechanizmy bywają różne:

- 1) dosłowne odczytanie znaczenia frazeologizmu, bez uwzględnienia jego przestrzeni symbolicznej;
- 2) uznanie za warianty dwóch różnych frazeologizmów, z których jeden jest słabo utrwalony i przejmuje zmodyfikowane znaczenie związku częściej używanego;
- 3) istnienie w języku grup frazeologicznych i mieszanie się w świadomości użytkowników języka znaczeń związków należących do tej samej grupy (w wyniku profilowania różnych cech peryferyjnych);
- 4) definiowanie związku w oderwaniu od jego najbliższego kontekstu, który zawiera dodatkowe informacje, umożliwiające poprawne odczytanie frazeologizmu (w słowniku Doroszewskiego są to określniki szybkości: *chyżo, ostro, dobrze*, wzmacniające jedną z informacji centralnych: 'szybkie tempo czynności').

Wymaganie dodatkowych wzmocnień semantycznych w otoczeniu związku może wskazywać na jego deleksykalizację w świadomości młodych użytkowników polszczyzny, gdyż nie jest on wystarczająco utrwalony. Brak stabilizacji można więc uznać za nadrzędną przyczynę odstępstw od normy w definicjach uczniowskich, a jest on związany z rzadkością występowania frazeologizmu *wyciągać nogi* w języku współczesnym.

Z sytuacją odwrotną mamy do czynienia w wypadku zwrotu *wyciągnąć nogi* - powszechnie dziś używanego i wśród dziesięciu analizowanych w testach związków najlepiej znanego uczniom.

Bazę poznawczą tego frazeologizmu stanowi ostatni człon struktury kognitywnej związku *wyciągać nogi*: BEZRUCH, który został rozwinięty w dwóch kierunkach:

1. STAN NIEODWRACALNY: a) rodzaj stanu 'śmierć' (96);
 b) etapy: 'koniec życia - opuszczenie świata żywych - przejście do innego świata' (6);
 c) sposób: 'tragicznie' (1);
 d) subiekt: 'człowiek' (4).
2. STAN PRZEJŚCIOWY (RUCH POTENCJALNY): rodzaj stanu ('odpoczynek') (1).

Znaczeniem centralnym w strukturze semantycznej omawianego zwrotu jest 'przestać żyć', podawane najczęściej za pomocą czasownika "umrzeć" (88) i tylko sześciokrotnie - frazeologizmów wskazujących na istnienie innego świata, do którego zmarły przenosi się po śmierci. Ponieważ, jak twierdzą Lakoff i Johnson: "z wielu konwencjonalnych metafor używamy takich a nie innych, one bowiem właśnie najlepiej odpowiadają naszym poglądom i naszemu sposobowi życia"⁹, dla większości osób

⁹ T.P. Krzeszowski, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 8.

egzaminowanych istnienie "tamtego świata" nie jest aż na tyle istotne, by śmierć definiować poprzez odpowiednie frazeologizmy zawierające to określenie.

Znaczenia uczniowskie zwrotu *wyciągnąć nogi* zgadzają się w części centralnej ze słownikowymi, ale są od nich bogatsze o dodatkowe informacje. Równocześnie, podobnie jak autorzy wydawnictw poprawnościowych, uczniowie stosują kwalifikatory, wskazując na wartość stylistyczną zwrotu ("pospolity", "środowiskowy"), co świadczy o dobrej jego znajomości. Tymczasem brak takich kwalifikatorów w definicjach zwrotu *wyciągać nogi* (zarówno w słownikach, jak i w testach) jest kolejnym dowodem rzadkości występowania i słabszej znajomości owego frazeologizmu.

Potwierdzenie różnic frekwencyjnych między omawianymi związkami znajdujemy w definicjach studentów IV roku polonistyki, którzy oprócz znaczeń dziesięciu związków wymienionych w teście mieli wskazać frazeologizm najczęściej używany. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że najbardziej rozpowszechniony jest zwrot *wyciągnąć nogi*, co uzasadnia niemal stuprocentową poprawność jego definicji.

2. SYZYFOWA PRACA

Na drugim miejscu wśród związków najlepiej znanych badanej grupie osób znalazła się *syzyfowa praca*.

Bezpośrednią bazę tego frazeologizmu stanowi PRACA, która jest opisywana poprzez wyprofilowanie różnego typu informacji oceniających:

- 1) ocena ze względu na długość i częstotliwość działań:
 - a) 'bez końca' (25); b) 'ciągle się powtarzająca' (11); c) 'którą trzeba zaczynać ciągle od początku' (3);
- 2) ocena ze względu na wpływ na wykonawcę:
 - a) 'ciężka' (21); b) 'trudna' (6); c) 'nie dająca satysfakcji' (1);
- 3) ocena ze względu na celowość i przydatność:
 - a) 'bez sensu' (15), b) 'bez celu' (5), c) 'niepotrzebna' (4);
- 4) ocena ze względu na przewidywalność wyników:
 - a) 'daremna, na marne' (13), b) 'niemożliwa do wykonania' (10).

Tak uporządkowane znaczenia wskazują na udział kilku domen w strukturze konceptualnej syzyfowej pracy (CZŁOWIEK, CZAS, DZIAŁANIE). Spośród nich wyprofilowane zostały tylko niektóre informacje, inne pominięto jako nieistotne (np. informacje o miejscu, narzędziach, typie pracy itp.).

Na podstawie tak odtworzonej struktury semantycznej omawianego wyrażenia oraz analizy znaczeń związków należących do grupy frazeologicznej *pracy* można stwierdzić, że prototypem pracy jest 'celowy wysiłek, dający określone rezultaty'. W *syzyfowej pracy* widać oddalenie się od tego prototypu - przede wszystkim przez zaprzeczenie celowości pracy.

Równocześnie wyprofilowanie informacji o daremności działań i braku końca potęguje negatywną ocenę treści frazeologizmu.

Kiedy porównujemy odpowiedzi uczniowskie z definicjami leksykograficznymi, okazuje się, że struktura semantyczna związku jest znacznie bogatsza w testach niż w słownikach. Uczniowie wypełniają wprawdzie te same pola znaczeniowe, co językoznawcy, ale robią to dokładniej, uwzględniając wiele różnych punktów widzenia równocześnie. Informacje najczęściej powtarzane w słownikach to: 'bezczelowość', 'uciążliwość' i 'skazanie na niepowodzenie'. Tymczasem najważniejsze dla uczniów jest kryterium czasu i częstotliwości działań ('praca bez końca, ciągle się powtarzająca'). Zostało ono w opracowaniach leksykograficznych zasygnalizowane tylko raz - w *Słowniku mitów i tradycji kultury* ('wymagająca ustawicznych wysiłków'). Struktura semantyczna związku utrwalona w świadomości językowej badanych osób jest więc w zarysie zgodna ze strukturą zapisaną w słownikach. Różnica polega na rozwinięciu i innym zhierarchizowaniu wielu punktów widzenia, istotnych w opisie pracy. Z perspektywy uczniowskiej (na którą na pewno mają wpływ różne interpretacje literackie mitu o Syzyfie oraz własne doświadczenie) najważniejszym kryterium oceny pracy jest jej powtarzalność i czas trwania, a nie - jak to ujmują słowniki - cel i trud działań.

Uczniowie, w przeciwieństwie do leksykografów, zmuszonych do uogólnień i ograniczeń, mogą w definicjach umieszczać wszystkie znaczenia ważne z ich punktu widzenia. Dążą oni do całościowego, wieloaspektowego opisu zjawiska, uwzględniając nie tylko różne składniki przestrzeni symbolicznej, lecz niekiedy odwołując się także do przestrzeni podstawowej - poprzez wskazanie motywacji związku. Bogactwo znaczeniowe jest w tym wypadku wynikiem bardzo dobrej znajomości frazeologizmu (brak odpowiedzi niezgodnych z normą), odwrotnie więc niż to było w definicjach zwrotu *wyciągać nogi*.

3. NIEWIERNY TOMASZ

Wśród definiowanych w testach frazeologizmów biblijnych najslabiej znany okazał się związek *niewierny Tomasz*. Trudność w opisie jego znaczenia mogły stanowić systemowe uwarunkowania języka polskiego - wieloznaczność przymiotnika *niewierny*. W polszczyźnie współczesnej częste jest bowiem znaczenie: 'taki, który nie dochowuje wiary'. Natomiast znaczenie drugie: 'taki, który nie wierzy w coś' jest przeważnie wyrażane za pomocą rzeczownikowej nazwy nosiciela cechy: *niedowiarek*. Zakładając zróżnicowaną frekwencję znaczeń przymiotnika, możemy przypuszczać, że osoby nie znające frazeologizmu *niewierny Tomasz* będą go interpretowały, odwołując się do znaczenia częstszego (a więc niezgodnego z motywacją). Natomiast ci, którzy zdefiniują związek *niewierny Tomasz* jako: 'człowiek, który nie wierzy w coś', najprawdopodobniej mają to wyrażenie utrwalone

w swojej świadomości językowej jako jednostkę frazeologiczną.

W definicjach uczniowskich widoczne są dwa kierunki interpretacji, z przewagą umotywowanej biblijnie (68:18). W strukturze semantycznej tego związku trzeba więc wskazać dwie bazy, w różny sposób determinujące opis jego znaczenia:

1. NIEDOWIAREK:

- a) stosunek do prawdy - 'nieufność' (33);
- b) sposób oceny prawdziwości faktów - składniki:
 - działanie możliwe pod pewnym warunkiem - 'to, że się uwierzy' (33),
 - działanie warunkujące - 'własne doświadczenie' (30),
 - warunek nie wystarczający - 'na słowo, łatwo' (5);
- c) przedmiot wiary - 'prawda, pewnik' (3+3).

2. NIEWIERNY:

- a) stosunek do wcześniejszych obietnic i poglądów:
 - 'zdrada' (9),
 - 'niestałość' (2);
- b) stosunek innych osób - 'brak zaufania' (7).

Znaczenie podawane przez większą grupę uczniów zgadza się z motywacją biblijną. Jego centrum tworzą cechy określające sposób oceny prawdziwości faktów: 'warunki konieczne' i 'wiara'. Dodatkowo występuje tutaj informacja: 'taki, który jest w stanie uwierzyć (jeśli zostaną spełnione warunki) - nie została ona wskazana bezpośrednio, ale wynika m. in. z budowy składniowej definicji (konstrukcje ze zdaniem podrzędnym warunkowym, np.: "Taki, który nie uwierzy, jeśli/zanim nie zobaczy")'.

Nad tym znaczeniem centralnym nadbudowuje się oddalone od prototypu, pozbawione semu domyślnego: 'mogący uwierzyć' znaczenie: 'taki, który nie wierzy w nic'. Wskazanie na 'na prawdy, fakty oczywiste, pewniki' wzmacnia w tych definicjach cechę 'sceptycyzmu' i 'nieufności'.

Grupa definicji odwołujących się do częstszego znaczenia przymiotnika *niewierny*: 'ten, kto nie dotrzymuje wiary, komu nie można ufać' jest próbą nowej interpretacji wyrażenia, które nie utrwaliło się w świadomości badanych osób jako związek stały, motywowany określoną sytuacją biblijną. *Niewierny Tomasz* jest więc w różnym stopniu jednostką frazeologiczną - od niemal pełnej frazeologizacji dla ok. 68% badanych, aż do zupełnej nieznanowości (14% - brak odpowiedzi, 18% - odpowiedzi niezgodne z motywacją). Dzięki zróżnicowaniu znaczeń jednego z komponentów związku można było w miarę dokładnie określić stopień utrwalenia się tego frazeologizmu w świadomości językowej badanych osób.

4. CIEMNOŚCI EGIPSKIE

Ciemności egipskie to związek motywowany biblijnie, ale w przeciwieństwie do omawianego wyżej, znany większej grupie uczniów

(ponad 80%). Bardzo bogate charakterystyki tego frazeologizmu w testach potwierdzają tezę Lakoffa i Johnsona o metaforycznym sposobie opisu świata zewnętrznego, w którym to opisie ujawniają się podstawowe schematy poznawcze, oparte przede wszystkim na doświadczeniu.

Bazę poznawczą związku stanowią CIEMNOŚCI. Wyprofilowane w niej informacje odzwierciedlają postrzeganie tego zjawiska za pomocą metafor z kilku różnych poziomów:

1. "Ciemności to brak światła" (domena: CZŁOWIEK):
 - a) intensywność: 'bardzo ciemno' (20),
 - b) punkt widzenia obserwatora: 'nic nie można zobaczyć' (37),
 - c) wpływ na psychikę obserwatora: 'straszne, ponure' (8).
 — "Brak światła to zło":
 - a) geneza: 'plaga zesłana na Egipt' (3),
 - b) rodzaj zła: 'katastrofa' (1).
 — "Brak światła to brak wiedzy":
 - 'ciemnota, zabobon, upadek kultury' (6).
2. "Ciemność to pojemnik" (domena: PRZESTRZEŃ TRÓJWYMIAROWA):
 - a) kompletność: 'zupełne' (13),
 - b) miejsce: 'pomieszczenie' (6), 'jak w grobowcach faraona, jak w labiryntach' (4),
 - c) objętość: 'ogromne' (8),
 - d) odległość między wierzchem a dnem: 'głębokie' (6).

Jeśli porównamy tę strukturę znaczeniową z definicjami słownikowymi, znowu okaże się, że uczniowie tworzą opis znacznie bogatszy, przedstawiając wiele różnych aspektów zjawiska i wiążąc definicje z własnym doświadczeniem. Słowniki uwzględniają jedynie punkt widzenia obserwatora ('ciemności nieprzeniknione') i sporadycznie - konsystencję zjawiska ('ciemności gęste'). Natomiast wszystkie właściwości związane z metaforą pojemnika (37) oraz z metaforami drugiego stopnia ('brak światła to zło', 'brak światła to brak wiedzy' - 10) nie mieszczą się w definicji leksykograficznej. Nie można się jednak zgodzić z opinią, że ta grupa odpowiedzi jest w całości błędna. Wypadałoby raczej stwierdzić, że na znaczenie frazeologizmu *ciemności egipskie* składa się wiązka znaczeń zawartych w opisie braku światła (z punktu widzenia obserwatora) oraz w metaforze pojemnika.

5. HIOBOWE WIEŚCI

Frazeologizm *hiobowe wieści* definiowany był w testach dwójako w związku z możliwością wyboru jednej z interpretacji rzeczownika *wieści*. Przeważnie wieści charakteryzuje się z punktu widzenia adresata: mogą one być pomyślne lub niepomyślne. Jak wskazują przytaczane w słownikach typowe połączenia rzeczownika *wieści* z innymi leksemami, w języku polskim przeważają związki nazywające wieści niepomyślne (stosunek 4 : 1).

Uczeń więc, nawet nie znając biblijnej motywacji frazeologizmu *hiobowe wieści*, może z dużym prawdopodobieństwem odgadnąć znak wartości przypisywany desygnatowi ('wieści niepomyślne'). Jednak to nie wystarcza, gdyż istotny w znaczeniu tego zwiazku jest przede wszystkim stopień natężenia cechy ('wieści tragiczne, straszne').

W analizowanych definicjach uczniowskich bazę stanowiły WIEŚCI opisywane w bardzo różny sposób:

1. NIEPOMYŚLNE:

- a) ocena z punktu widzenia odbiorcy: 'złe, bardzo złe' (49),
- b) skutki: 'tragiczne dla odbiorcy' (23),
- c) działanie na psychikę odbiorcy: 'smutne' (17), 'straszne' (11), 'przykre' (4),
- d) treść informacji: 'nieszczenia, przykre zdarzenia' (3),
- e) sposób napływu informacji: 'nagle, niespodziewane' (2).

2. POMYŚLNE: ocena z punktu widzenia odbiorcy: 'dobre' (5).

Spośród stu uczniów siedmiu nie próbowało w ogóle definiować znaczenia symbolicznego zwiazku "hiobowe wieści", pięciu podało znaczenie sprzeczne z motywacją. Większa grupa odpowiedzi (36) była zbliżona do słownikowego znaczenia tego frazeologizmu ('straszne wieści') i aż ok. 70% stanowiło jego rozszerzenie na wszystkie złe wieści. W definicjach uczniowskich różne cechy semantyczne występowały często łącznie, np. "wieści złe, tragiczne", co wskazuje na istnienie w świadomości tych osób szerokiego znaczenia zwiazku *hiobowe wieści* - 'wieści złe, smutne' oraz szczegółowej jego odmiany: 'tragiczne, straszne'. Nie stanowi ona jednak centrum znaczenia, gdyż pojawia się rzadziej. Można więc sądzić, że prawdopodobnie w zwiazku z zatarciem się biblijnej motywacji frazeologizmu (co potwierdzają odpowiedzi puste oraz sprzeczne z *Biblią*) znaczenie tego frazeologizmu ulega rozszerzeniu, wspierane przez częstość określonego typu połączeń w języku, i to, co słowniki podają jako znaczenie centralne, jest już dla uczniów tylko pewną realizacją znaczenia bardziej ogólnego. Większość egzaminowanych zna bowiem rozszerzone znaczenie zwiazku *hiobowe wieści*, ale jedynie połowa z nich podaje znaczenia w pełni zgodne z motywacją biblijną.

WNIOSKI

W rozważaniach nad znaczeniem zwiazków frazeologicznych tkwiącym w świadomości językowej stu kandydatów na polonistykę próbowałam odpowiedzieć na pytanie, jaka jest struktura semantyczna wybranych frazeologizmów w słownikach i w umysłach określonych użytkowników języka, oraz jakie mogą być przyczyny odstępstw od normy.

W analizach semantycznych najbardziej wyraziście została potwierdzona teza o dążeniu do jak najpełniejszego, całościowego i wieloaspektowego opisu znaczeń frazeologizmów. Uczniowie starają się podawać w swoich

definicjach różne cechy charakterystyczne danego desygnatu, ujawniając przy okazji stereotypy utrwalone w ich świadomości językowej (np. stereotyp pracy, Egiptu itp.). Uwzględniane przez nich znaczenia są efektem wyprofilowania tylko pewnych określonych informacji z bazy, istotnych z ich punktu widzenia, ściśle powiązanych z ich systemem wartości, doświadczeniami, wyobrażeniami (np. negatywna ocena pracy ze względu na jej powtarzalność i brak końca, doświadczenie ciemności jako pojemnika i zła, wyobrażenie człowieka umierającego). Znaczenia frazeologizmów zawierają często oceny odpowiadające opisanym przez Lakoffa i Johnsona podstawowym metaforom potocznym (np. "ciemność to zło", "jasność to dobro", "na górze to dobrze", "na dole to źle" - w: *ciemności egipskie, wyciągać nogi* i in.).

Ważną cechą uczniowskich definicji jest równoczesne uwzględnianie wielu różnych punktów widzenia i podawanie znaczeń wzajemnie się warunkujących, nie zawsze dających się sprowadzić do wspólnej podstawy. Wiąże się z tym zjawisko współobecności w umysłach badanych osób dwóch przestrzeni znaczeniowych związku: podstawowej i symbolicznej. Oddziałują one wzajemnie na siebie, co jest szczególnie widoczne przy zatarciu pierwotnej motywacji związku. Uczniowie w takich wypadkach interpretują znaczenia wielokierunkowo, działając zgodnie z zasadą wartości domyślnych i łagodnej degradacji wyników. Znaczenia związków o niskiej frekwencji (np. *wyciągać nogi, hiobowe wieści* i in.) są szczególnie narażone na różnego rodzaju odstępstwa od normy. Brak wystarczających danych do ich charakterystyki (m. in. brak kontekstu aktualizującego określone znaczenie) powoduje, że:

- uczniowie wychodzą w swoich definicjach od przestrzeni podstawowej i na niej opierają różne znaczenia symboliczne,
- znaczenia te są często efektem profilowania różnych cech peryferyjnych właściwych danemu pojęciu, a wzmocnionych dzięki obecności identycznych cech w centralnej sferze znaczeń związków należących do tej samej grupy frazeologicznej,
- informacje profilowane mogą być wzmocniane również przez tendencje tkwiące w języku ogólnym - frekwencję pewnych znaczeń i połączeń (np. *niewierny Tomasz, hiobowe wieści*).

Częste występowanie w definicjach uczniowskich określonych cech powoduje zmianę ich hierarchii wobec znaczeń słownikowych lub rozszerzenie tych ostatnich (np. *syzyfowa praca, ciemności egipskie, hiobowe wieści*).

Zdarza się, że uczniowie wychodzą od utrwalonych w języku znaczeń symbolicznych związku, nadbudowując nad nimi kolejne znaczenia przenośne (np. *ciemności egipskie* - 'upadek kultury' itp.).

W wypadku związków: *wyciągać nogi*, *niewierny Tomasz* i *hiobowe wieści* można mówić o częściowej ich deleksykalizacji, która nie jest zjawiskiem powszechnym, lecz stopniowym i zachodzi wszędzie, gdzie związek jest odczytywany niezgodnie z utrwalonym znaczeniem symbolicznym.

Przedstawione analizy świadczą o tym, że żaden związek frazeologiczny nie jest do końca jednostką językową dla wszystkich uczniów - poszczególne zwroty i wyrażenia w różnym stopniu (nigdy w najwyższym) istnieją w świadomości badanych osób jako frazeologizmy. Równocześnie okazuje się, że znaczenie żadnego z tych związków nie ogranicza się do podanego w słownikach, zawsze obejmuje więcej kategorii i ujawnia różne punkty widzenia, przyjmowane przez osoby, które owo znaczenie opisują.

Trafne wydaje się więc w tym miejscu podsumowujące stwierdzenie Wojciecha Chlebdy, według którego "stałe pobrzmiwanie 'drugich znaczeń'", czyli realną dwuprzestrzenność znaczeniową "można uznać za efekt dążności do pochwylenia świata w całej jego, intuicyjnie czy świadomie wyczuwanej, złożoności, za chęć zmierzenia się [...] z pełnią wymiarów świata: z aspektami nie tylko już poznanymi, ale i ledwo podejrzewanymi o istnienie"¹⁰.

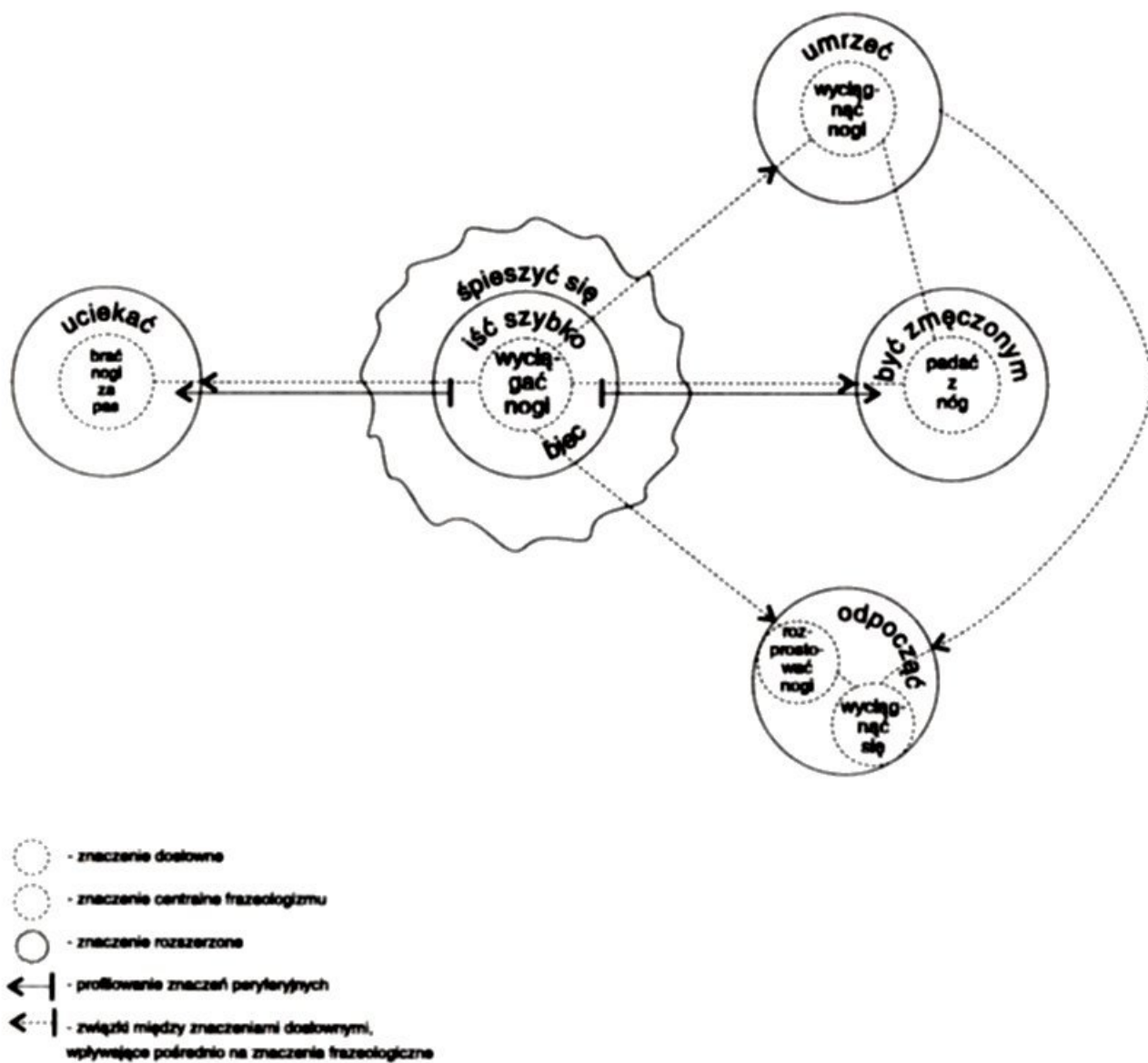
Załącznik 1

**Wpływ grupy frazeologicznej na strukturę semantyczną związków:
wyciągnąć nogi i wyciągać nogi**

znaczenie dosłowne	'(wy) prostować nogi na całą długość'		
struktura poznawcza (baza konceptualna)	RUCH - - - → WYGASANIE RUCHU - - - → BEZRUCH (wielokrotnie, szybko) (coraz wolniej i rzadziej) (ostatni raz wyprostować) (prostować nogi) (nogi i przestać)		
znaczenia frazeologiczne	'iść szybko', 'biec', 'uciekać', 'spieszyć się'	'być zmęczonym', 'zmęczyć się', 'być osłabionym'	'odpocząć' 'umrzeć'
związki frazeologiczne	wyciągać nogi, brać (wziąć) nogi za pas, zbierać nogi	schodzić nogi, padać z nóg, ledwo (z trudem) trzymać się na nogach	rozprostować kości → nogi wyciągnąć nogi wyjść (wyjechać) nogami do przodu

¹⁰ Patrz: W. Chlebda, *op. cit.*, s. 107.

Związki znaczeniowe w grupie frazeologicznej;



NIETYPOWE FORMY IMION OSOBOWYCH W JĘZYKU POTOCZNYM (na podstawie polszczyzny sieradzkiej)*

Cechą charakterystyczną polszczyzny potocznej - zwłaszcza jej odmiany familiarnej i tej środowiskowej, którą stanowi język uczniowski - jest między innymi nagromadzenie różnorodnych form motywowanych imieniem metrykalnym. Obok struktur tworzonych w sposób regularny za pomocą różnych środków słowotwórczych¹ występuje wiele form nietypowych, często o charakterze doraźnym, zwykle silnie nacechowanych emocjonalnie. Obserwuje się przy tym ich dużą zmienność; słownictwo ekspresywne szybko wychodzi z obrotu, co tłumaczy się faktem, że jego częste "użycie przestaje zaskakiwać odbiorcę, nie powoduje też już pożądaných emocji pozytywnych"², a i nie wystarcza nadawcy do ich przekazania. Słęga się wówczas po nieregularne, niesystemowe sposoby tworzenia odmiennych form pochodnych. Wśród nich wyróżniam:

1. Wymienne używanie różnych imion i pochodzących od nich derywatów;
2. Wykorzystywanie izolowanych formantów;
3. Wzorowanie się na imionach obcych oraz stylizację na nazwiska obce i polskie;
4. Różnorodne zmiany fonetyczne w imieniu metrykalnym;
5. Zmianę kategorii liczby;

* Podstawę materiałową stanowią formy uzyskane w wyniku długotrwałej obserwacji kilkunastu bliskich mi rodzin, zarejestrowane podczas rozmów i wywiadów z wieloma dodatkowymi informatorami na temat terminologii rodzinnej i imion poszczególnych członków rodziny, a także zgromadzone w wyniku ankiety przeprowadzonej wśród około 1500 dzieci ze starszych klas czterech szkół podstawowych oraz ponad 300 uczniów sieradzkiego liceum ogólnokształcącego.

¹ Te sposoby tworzenia form odmiennych są omawiane w artykułach: A. Kłobus, *Typy derywacji w słowotwórstwie imion osobowych*, "Rozprawy Komisji Językowej ŁTN" XXXIV, 1988, s. 83-88; A. Kłobus, *Analiza słowotwórcza form zwrotu do osoby*, "Studia językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich" (w druku); a także: A. Kępińska, *O sufiksacji form pochodnych od imion osobowych (na przykładach z polszczyzny rodzinnej mieszkańców Sieradza)*, "Prace Filologiczne" XXXVIII, 1993 (w druku).

² A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 29. Por. też wypowiedź babci o imieniu wnuczki Anny: "no muvé anul'inka, ancusa, ancyc, ariśa, anulička, jak podejże, ras tak, ras tak, bo to naše uko ane suonečko" czy wypowiedź matki o imieniu synka: "potrašiński znužijuo še nam, teras muvímy petry, no i zuyčajře potruś, potruño".

6. Skojarzenia imion z apelatywami.

1. Używanie innego imienia w formie podstawowej lub spleszczonej w jakiś sposób skojarzonego z właściwym imieniem danej osoby nie należy do zakresu derywacji. W formach takich jak np. *Alina* i *Alinka* używanych w stosunku do *Alicji* czy *Stenia* do *Stanisławy* lub *Stasia* - do *Stefanii* nie można wydzielać izolowanych przyrostków. Traktować je trzeba jako imiona metrykalne lub hipokorystyka odimienne przeniesione wprost do określenia osoby o innym imieniu. Potwierdzają to np. następujące formy: *Agata*, *Agatka* - używane w odniesieniu do *Agnieszki*, *Aneta*, *Anetka* oraz *Anita*, *Anitka* i wszystkie spleszczenia imienia *Hanna* - do *Anny*³, *Celina*, *Celinka* (: *Cecylia*), *Danka*, *Danusia* (: *Dioniza*), *Kasia* (: *Kazimiera*), *Lila* (: *Elwira*, *Emilia* i wyjątkowo *Halina* oraz *Irena*⁴), *Ludka* (: *Lucyna*, *Łucja*), *Romcia*, *Roma* (: *Remigia*) oraz *Andrzej*, *Andrzejek* (: *Antoni*), *Antek* (: *Andrzej*), *Janusz*, *Januszek* (: *Jan*), *Waldek*, *Walduś* (: *Walenty*), *Wicek*, *Wicus* (: *Witold*) czy *Witek*, *Wituś* (: *Wincenty*). O takim przeniesieniu często decyduje występowanie innych form wspólnych różnym imionom metrykalnym, np. *Agatka* (: *Agnieszka*), bo formy *Aga*, *Agusia* itp. są wspólne, *Alina*, *Alinka*⁵ (: *Alicja*), bo *Ala*, *Alka* itp. odpowiadają obu formom podstawowym; podobnie *Aneta* i *Anita* (: *Anna*), *Eliza* (: *Elżbieta*), *Ewelina* (: *Ewa*) czy *Julita* (: *Julianna*) lub *Janusz* (: *Jan*). Czasem o przeniesieniu danego imienia na inne decyduje obcość tego drugiego, jego małe zadomowienie w polszczyźnie lub trudność utworzenia od niego regularnych form pochodnych. Przykładem tego jest zastępowanie takich imion, jak *Dioniza*, *Cecylia*, *Łucja* czy *Remigia* bardziej znanymi.

Zwykle imiona, które ulegają wymianie, muszą być do siebie choć trochę podobne; rzadko podobieństwo to ogranicza się do jednej wspólnej głoski, np. *Danuta* i *Dioniza* czy *Grzegorz* i *Gustaw*, gdy o *Grzegorz*u mówi się *Gutek*. A już zupełnie wyjątkowo wymiana obejmuje imiona, między którymi nie ma go wcale, jak np. *Lila*, *Lilczka* na określenie *Ireny*. Jest to jeden ze sposobów unikania imion obecnie niemodnych, postrzeganych jako nieładne, od których często nie tworzy się także typowych "regularnych" zdrobnień. Dotyczy to takich imion, jak np. *Kazimiera*, *Antoni*, *Walenty* czy *Wincenty*. W środowiskach rówieśniczych, zwłaszcza wśród najmłodszych, takie niepopularne imiona są jednak używane celowo przy zwracaniu się do

³ I odwrotnie - do nazywania osoby o imieniu *Hanna* służą wszystkie spleszczenia imienia *Anna*. Takie mieszanie form nie występuje w wypadku podobnych imion *Alina* i *Halina*. W pozostałych przykładach właściwe imię danej osoby podaję w nawiasie po dwukropku.

⁴ Por. wypowiedź ankietowanego dziecka: "mama ma na imię *Irena*, tata mówi *Lila* lub *Lilczka*".

⁵ Tego typu formy należą często do najbardziej ulubionych spleszczeń odimiennych, por. wypowiedź kilkunastoletniej *Alicji*: "Podoba mi się *Alinka*, gdyż wydaje mi się, że jest bardzo ciepło. Gdy słyszę, że ktoś zwraca się do mnie w ten sposób, to sprawia mi przyjemność".

osób o imionach choć trochę brzmieniem podobnych, np. *Antek* (: *Andrzej*) czy *Wicek*, *Wicus* (: *Witold*). Formy te mają charakter żartobliwy i znajdują się na pograniczu przezwisk, o czym świadczy wypowiedź ankietowanego Andrzeja: *najbardziej podoba mi się Antek, ponieważ lubię braci, którzy mnie przezywają*. Stosując zamianę różnych imion, unika się także tych, które są popularne i przywołuje formy oryginalniejsze, np. *Eliza* (: *Elżbieta*) czy *Ewelina* (: *Ewa*).

W związku z omawianym zjawiskiem pozostaje używanie form utworzonych od jednej tylko głoski imienia metrykalnego za pomocą typowych hipokorystycznych formantów, jak np. *Asia*, która jest popularnym zdrobnieniem imienia *Joanna*, ale rzadkim takich jak *Agnieszka* czy *Anna*. Ten sposób spleszczania charakterystyczny jest dla imion żeńskich, co poświadczają następujące formy: *Dziunia* (: *Jadwiga* i - rzadziej - *Edwarda*, *Magdalena*), *Isia* (: *Iga*, *Inga*, *Izabela*, *Jadwiga*, *Weronika*), *Lisia*⁶ (: *Lidia*, *Lilianna* i *Alicja*), *Misia* (: *Maria*, *Michalina*), *Tunia* (: *Agata*, *Edyta*, *Eстера*), *Usia* (: *Bogumiła*, *Bogusława*, *Urszula*), *Wisia* (: *Jadwiga*, *Wiktoria*, *Wiesława*), a także *Niunia* (: *Anna*, *Renata*). Tę ostatnią formę traktuję jako derywat redukcyjny motywowany formami *Aniunia* i *Reniunia*, niewątpliwie każdorazowo pozostający w związku z motywującą go podstawą. Materiał sleradzki nie potwierdza opinii, że jest to tzw. "nazwa ogólnopleszczotliwa", nie mająca "jednak formalnego związku z imieniem"⁷. W takiej funkcji omawiane formy występują w Warszawie, gdzie *Niunia* to 'forma zwrotu do każdej małej dziewczynki', a *Niuniek*, *Niunius* powle się 'o każdym małym chłopcu' zarówno w rodzinie (np. w wypowiedzi matki: *moja rúnia ma i juš peńć lat*), jak i powszechnie w miejscach publicznych - w sklepie na ulicy, w parku, u lekarza (np. do obcej dziewczynki w sklepie: *ile maš latek, rúnia czy nawet rúnia, jak maš na iñe*).

Podobną funkcję w polszczyźnie sleradzan pełnią raczej formy apelatywne typu *dzidzia*, *dzidziunia* czy *dzidzius*. Zdarza się, że w rodzinie funkcjonują one jak imiona, tj. występują obok, a nawet zamiast nich. Tak przede wszystkim nazywa się małe lub najmłodsze dziecko. Formy te mogą mieć charakter żartobliwy, zwłaszcza gdy używa się ich aż do osiągnięcia dojrzałości przez osobę tak nazywaną.

2. Odosobnione formy odmiennie tworzone są często za pomocą różnych izolowanych sufiksów i to zarówno typowo antroponimicznych, jak i

⁶ Są to formy silnie nacechowane emocjonalnie i jako takie często należą do najbardziej ulubionych, por. wypowiedź Lidii: *najbardziej podoba mi się Lisia, bo mi pochlebia*.

⁷ E. Umińska-Tytoń, *Osobliwe formy imion chrzestnych w polszczyźnie mówionej*. [w:] V Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna Poznań 3-5 września 1985. Księga referatów, pod red. K. Zierhoffera, Poznań 1988, s. 263-264. Autorka "osobliwe formy imion chrzestnych" dzieli na żartobliwe i ogólnopleszczotliwe. Wśród tych ostatnich wymienia także, jak np. *Dzidzia* (: *Jadwiga*, *Zdzisława*), *Dziunia* (: *Elżbieta*, *Zdzisława*) czy właśnie *Niunia* (: *Ewa*, *Krystyna*, *Milena*) i *Niuniek* (: *Zygmunt*).

przeniesionych ze słowotwórstwa apelatywów, a także powstałych w wyniku perintegracji i absorbcji. Antroponimicznym formantem jest np. przyrostek *-da* poświadczony jednostkowymi przykładami *Anda* (: *Anna*) i *Zojda*⁸ (: *Zofia*, ale bezpośrednio od formy *Zoja*). Równie nieliczne są zdrobnienia z przyrostkiem *-dzia*, jak np. *Andzia*⁹ (: *Agnieszka*) czy *Madzia* (: *Mariola*), które mają oparcie w znacznie bardziej powszechnych formach pochodnych i od imion *Adela* i *Magdalena*. Za żartobliwe, charakterystyczne dla szkolnego środowiska rówieśniczego, uznać trzeba także formy, jak *Bedzia* (: *Bernadeta*) i *Reńdzia* (: *Renata*; kolejność derywacji: *Renata* → *Renia* → *Reńdzia*); jedynie *Nadzia* (: *Anastazja*) i *Tedzia* (: *Tekla*) są potocznymi postaciami imion starszych kobiet.

Tendencję do używania imion oryginalnych, innych niż powszechnie używane, poświadczają wszystkie formy utworzone za pomocą przyrostka *-ja*, tj. *Baja* (: *Barbara*), *Maja* (: *Maria*), *Kaja* (: *Katarzyna*, *Kazimiera*), *Zoja* (: *Zofia*) i - po uproszczeniu grupy spółgłoskowej - *Gaja* (: *Grażyna*). Struktury te są z kolei wyrazami motywującymi dla form z przyrostkiem *-ka*, takich jak *Majka*, *Zojka*, *Gajka*, traktowanych w danym środowisku jako tzw. adaptacyjne postaci imion; jedynie *Bajka* jest tu formą żartobliwą, wyraźnie odsyłającą do apelatywu.

W tym miejscu warto też wspomnieć o typowych sposobach hipokorystyzacji antroponimów zwykle jednak nie używanych do tworzenia form pochodnych od określonych imion metrykalnych. Za twory wyjątkowe, nierzadko żartobliwe uznać trzeba formy z bardzo popularnymi przyrostkami *-ka* i *-ek*, takie jak np. *Jadwiżka*, *Martka*, *Zofka*, *Ewelka* (: *Ewelina*) czy *Katka* (: *Katarzyna*), powstała zapewne nie bez wpływu języka rosyjskiego. Żartobliwy odcień mają także imiona męskie, takie jak *Adamek*, *Józefek* czy *Stefanek* oraz odsyłające do apelatywów *Domek* (: *Dominik*), *Kubek* (: *Jakub*), *Łuczek* (: *Łukasz*), *Serek* (: *Sergiusz*) czy *Misiek* (: *Michał*). Te ostatnie stoją już na pograniczu przezwisk, co potwierdza wypowiedź Michała: *mówią na mnie Michał, Misiek - przezwisko pochodzi w części od imienia*.

W celu odświeżenia wartości emocjonalnej imion lub uniknięcia niemiłych stosuje się również inne przyrostki, zwyczajowo nie łączące się z określonymi imionami metrykalnymi, co poświadczają np. takie formy zanotowane w jednej rodzinie jak *Jónia* i *Jórcia* (: *Józefa*) lub *Hasia*, *Haśka*¹⁰ (: *Halina*). Szczególnie często takie struktury powstają dzięki zastosowaniu typowej dla odmiennych hipokorystyków derywacji redukcyjnej. Jej rezultatem są formy oryginalne, zaskakujące na tle pozostałych, motywowanych danym imieniem i - właśnie dlatego - najbardziej ulubione,

⁸ Forma uważana przez starszą osobę tak nazywaną za ulubione spieszczenie odmienne.

⁹ Jest to ulubione spieszczenie, por. wypowiedź: *bardzo lubię Adzia, Adzka, są bardzo luźne, sympatyczne*.

¹⁰ Tak w rodzinie była nazywana również Halina Poświatowska.

jak *Ina* (: *Halina*) czy *Ika* (: *Weronika*)¹¹. Często w ten sposób unika się popularnych zdrobnień od imion postrzeganych obecnie jako brzydkie lub niemodne. Za ładniejsze uchodzą formy *Iga* (: *Jadwiga*, po redukcji elementów inicjalnych imienia metrykalnego) i *Jaga* (: *Jadwiga*, po redukcji elementów środkowych), *Nina* (: *Janina*), *Włada*¹² (: *Władysława*) czy wyjątkowa postać *Niku* motywowana zdrobieniem *Janik* (: *Janina*) występującym w wołaczu¹³. Za derywaty redukcyjne należy też uznać rozpowszechnione¹⁴ formy *Ziuta*¹⁵ ← *Józiuta* ← *Józia* ← *Józefa* i - analogicznie - *Ziutek* (: *Józef*), o których powstaniu zdecydowała zapewne chęć uniknięcia spleszczeń typu *Józia*, *Józka* oraz *Józio*, *Józek* zbyt wyraźnie nawiązujących do niemodnych, niepopularnych dzisiaj, a bardzo rozpowszechnionych w pokoleniu średnim i starszym imion *Józefa*, *Józef*¹⁶. Te same przyczyny decydują o powstawaniu form oryginalniejszych, rzadszych, zdaniem informatorów "lepiej brzmiących" *Jutka* i *Jutek*, które są wynikiem kontaminacji (*Ziutka* \bowtie *Józefa* oraz *Ziutek* \bowtie *Józef*).

Derywatami redukcyjnymi są też żartobliwe, odsyłające do apelatywów, formy charakterystyczne przede wszystkim dla środowisk rówieśniczych dzieci i młodzieży, jak np. *Bela* (: *Izabela*), *Mara* (: *Dagmara*), *Malwa* (: *Malwina*), lub - po redukcji elementów środkowych imienia metrykalnego - *Rata* (: *Renata*) oraz formy pochodne od zdrobnień - *Dycha* ← *Edycha* ← *Edyta* czy *Dynia* ← *Edynia* ← *Edyta*. Mają one charakter przezwiskowy, o czym świadczą także formy z nimi skojarzone, takie jak *Deska* (: *Izabela*) czy *Sen mara* (: *Dagmara*).

¹¹ Por. np. wypowiedź Halny: "podoba mi się *Ina*, jest niespotykane" lub uwagę matki małej Weroniki: *mauimj na rją ika, ikaia, bo ueronka i uerona to tag z uęjska*.

¹² Z wyraźną uwagą męża w średnim wieku o imieniu żony: *zafše muve do nej ułada, bo nie lube ułafa i ułatka*.

¹³ Forma *Niku* i derywat nią motywowany *Nikaniu* są stałymi, jedynymi niemal formami bezpośredniego zwrotu męża do żony notowanymi w jednej tylko rodzinie. Formy te występują również - choć rzadko - w funkcji mianownika, por. *myj riku 'o żonie'*, ale jako takie używane są tylko w obecności nazywanej tak osoby, i tylko w kręgu rodzinnym.

¹⁴ O popularności zdrobnienia *Ziuta* świadczy umieszczenie go przez J. Litwina (*Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarze*, Wyd. Prawnicze 1961) wśród niedopuszczalnych przy nadawaniu imion; por. komentarz: J. Bubak, *Nadawanie imion w Polsce. Aspekt prawny i językowy*, [w:] *Socjolingwistyka. Analizy i syntezy*, pod red. W. Lubasia, t. 5, Warszawa 1983, s. 146. Por. też na ten temat: W. Kupiszewski, *Dlaczego Agnieszka, a nie Ines? Wybierz imię dla swego dziecka*, Warszawa 1991, s. 36.

¹⁵ W formie *Ziuta* można też widzieć odosobniony przyrostek *-uta* dodany do jednej tylko głoski imienia wtórnego *Józia*, a obecny np. także w takich, zwykle nacechowanych ujemnie, formach, jak *Heniuta* (: *Henryka*) czy *Kaziuta* (: *Kazimiera*).

¹⁶ Imiona tego typu, a więc właśnie *Józef* czy *Franciszek*, *Stanisław* lub *Jadwiga*, *Zofia* bywają czasem nadawane i obecnie zarówno w mieście, zwłaszcza w rodzinach inteligentnych, jak i na wsi - tu przede wszystkim w rodzinach wielodzietnych, tradycyjnych.

Przesunięcie granicy morfologicznej w różnorodnych antroponimach decyduje o wyodrębnieniu izolowanych przyrostków, które spotykamy następnie w pojedynczych na ogół derywatach, jak odsyłające do żeńskich imion metrykalnych *Ewina* (: *Ewa*) i *Sylwina* (: *Sylwia*; bo *Celina*, *Halina*), *Anika* (: *Anna*), *Jolika*¹⁷ (: *Jolanta*; bo *Monika*) czy *Zeta*¹⁸ (: *Zdzisława*; bo *Aneta*, *Żaneta*) oraz nawiązujące do hipokorystyków odmiennych: *Wiesionia* (: *Wiesława*; bo *Doronia*←*Dorota*) czy *Lidemia* (: *Lidia*), *Ulenia* (: *Urszula*; bo *Marzenia*←*Marzena*). Podobne zjawisko występuje wśród hipokorystyków męskich. Np. izolowane przyrostki stwierdzamy w formach *Sylwano* (: *Sylwester*; bo *Łukano*←*Łukasz*), *Wojtaś* (: *Wojciech*; bo *Adaś*←*Adam*), *Arkoś* (: *Arkadiusz*) i *Waldoś* (: *Waldemar*; bo *Woś*←*Wojciech*) czy *Bartuszek* (: *Bartosz*), *Franuszek* (: *Franciszek*; bo *Januszek*, *Tadeuszek*). Wyjątkowo także wtórny podział morfologiczny w apelatywach może wpłynąć na powstanie form odmiennych, np. *Błażelek* (: *Błażej*), *Bartelek* (: *Bartosz*; jak *wróbelek* *Elemelek*) czy *Misiuczek* (: *Michał*; jak *borsuczek*).

Odosobnione formy są ponadto tworzone za pomocą przyrostków przeniesionych ze słowotwórstwa apelatywów, jak np. *-ak* w *Cezak* (: *Cezary*), *Jurak* (: *Jerzy*), *-aczek*¹⁹; np. męskie *Piotraczek* (: *Piotr*) żeńskie *Izaczek* (: *Izabela*), *Gosiaczek* (: *Małgorzata*); *-ątko*, np. *Beaciątko* (: *Beata*), *Basiątko* (: *Barbara*) oraz *Sylwiątko* (: *Sylwester*). Dla obu rodzajów tworzy się również formy nacechowane ujemnie z przyrostkami *-ica*, np. *Halinica* (: *Halina*), *Jolica* (: *Jolanta*) czy *Marusica* (: *Marek*); *-isko*, np. *Iwonisko* (: *Iwona*), *Wiolisko* (: *Wioletta*), a także *Rafalisko* (: *Rafał*) czy *Wicisko* (: *Witold*); *-as*, np. *Lidas* (: *Lidia*), *Piotras* (: *Piotr*) lub *-or*, np. *Kasior* (: *Katarzyna*) i *Jerzor* (: *Jerzy*). Często mają one charakter żartobliwy, co potwierdza np. wypowiedź Katarzyny: *rodzice mówią Kasioł, Kasiołek, podczas żartowania, z sympatią*.

3. Kolejnym sposobem odświeżania wartości ekspresywnej popularnych imion lub derywatów od nich pochodnych jest stosowanie ich obcojęzycznych odpowiedników lub nadawanie formom obcego brzmienia. Występują one zwłaszcza w rodzinach młodych oraz w środowiskach rówieśniczych wśród dzieci i młodzieży. Najczęściej są to przeniesione z

¹⁷ Formy te używane są głównie przez ludzi młodych, a jako oryginalne należą do ulubionych spleszczeń, por. wypowiedź: *lubię Jolinka, gdyż imienia tego używają osoby mi najbliższe*; także forma *Ewina* traktowana jest przez kilkunastoletnią Ewę jako ulubione spleszczenie jej imienia. Kumulowane przyrostki *-inka* i *-iczka* (z dołączonym do wspomnianych wyżej przyrostkiem *-ka*) obserwuje się w nieco większej liczbie form, takich jak np. *Wiolinka* (: *Wioletta*), *Anulinka* (: *Anna*), *Tedzinka* (: *Tekla*, forma pochodna bezpośrednio od *Tedzia*) albo *Ewiczka* (: *Ewa*), *Joliczka* (: *Jolanta*) czy *Asiczka* (: *Joanna*).

¹⁸ Następująca wypowiedź kilkunastoletniej Zdzisławy wyraźnie potwierdza motywy decydujące o powstawaniu omawianych form: *najbardziej podoba mi się Zeta, Zetka, bo nie lubię takich zdrobnień Dzidka, Zdzisia, bo to takie staroświeckie*.

¹⁹ Imiona z przyrostkami *-ak*, *-aczek* funkcjonowały już w staropolszczyźnie; por. M. Malec, *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wrocław 1982, s. 125.

języka angielskiego imiona zarówno w wersji metrykalnej, takie jak żeńskie: *Beatrice* (w polskiej wymowie *Beatris*; używane w odniesieniu do *Beaty*²⁰), *Catherine* (w polskiej wymowie *Katrin* i *Ketrin*; *Katarzyna*), *Doris* (wym. *Doris*; *Dorota*), *Elisabeth* (wym. *Elizabet*; *Elżbieta*), *Margaret* (wym. *Margaret*; *Małgorzata*), *Susan* (wym. *Suzan* lub *Suzyn*; *Zuzanna*), i męskie: *David* (wym. *Dejwid*; *Dawid*), *George* (wym. *Dżordż*; *Jerzy*), *Henry* (wym. *Henri*; *Henryk*), *John* (wym. *Dżon*; *Jan*), *Michael* (wym. *Majkel*; *Michał*), *Peter* (wym. *Piter*; *Piotr*), *Richard* (wym. *Ryczart*; *Ryszard*), jak i w formie hipokorystycznej, co poświadczają następujące angielskie spleszczenia imion żeńskich: *Gabby* (: *Gabrielle*, wym. *Gabi*; *Gabriela*), *Kate* (: *Catherine*, wym. *Kejt*; *Katarzyna*), *Lucy* (: *Lucina*, wym. *Lucy* lub *Lus't*; *Lucyna*), *Sophie* (: *Sophia*, wym. *Soft*; *Zofia*) oraz męskich: *Chris* (: *Christopher*, wym. *Krys*; *Krzysztof*), *Eddie* (: *Edvard*, wym. *Edi*; *Edward*), *Steve* (: *Stephen*, wym. *Stiw*; *Stefan*), *Tommy* (: *Thomas*, wym. *Tom*; *Tomasz*), *Joe* (: *Joseph*, wym. *Dżoe*; forma zwracania się nie do *Józefa*, lecz do *Jana*) i *Jack* (: *John*, wym. *Dżek*; forma kierowana nie do *Jana*, lecz do *Jacka*). Pod wpływem angielskich spleszczeń zakończonych na *-y*, *-e* (wym. *-i*), takich jak *Sophie* i *Susy* czy *Eddie* i *Tommy*, powstają następujące formy, stylizowane na obce: *Agi* (: *Agata*), *Arni* (: *Arnolda*), *Beti* (: *Beata*), *Edi* (: *Edyta*), *Kati* (: *Katarzyna*), *Zeni* (: *Zenona*) oraz *Dari* (: *Dariusz*), *Jani* (: *Jan*, *Janusz*), *Radi* (: *Radosław*) czy *Zeni* (: *Zenon*).

Z języka francuskiego pochodzą imiona metrykalne *Brigitte* (wym. *Bryżit*; *Brygida*), *Juliette* (wym. *Żuliet*; *Julita*) i *Mireille* (wym. *Mirel*; *Mirosława*)²¹ oraz *Jean* (wym. *Żan*; *Jan*), *Jacques* (wym. *Żak*; forma zwracania się nie do *Jakuba*, lecz do *Jacka*).

Pożyczki włoskie to przede wszystkim imiona męskie, takie jak *Alberto* (: *Albert*), *Antonio* (: *Antoni*) czy *Raffaello* (: *Rafał*). Stylizację na imiona włoskie poświadczają także przykłady, jak *Arturo* (: *Artur*), *Edwardo* (: *Edward*), *Huberto* (: *Hubert*), *Roberto* (: *Robert*) czy *Mateo* (: *Mateusz*), *Teo* (: *Teodor*) lub *Igo* (: *Ignacy*).

Niekiedy obce formy imion żeńskich zostają włączone do polskiego systemu językowego za pomocą odpowiedniej końcówki, np. *Katrina* (: *Katrin*), *Margareta* (: *Margaret*) czy *Beatryka* (: *Beatrycze*, z wł. *Beatrice*²²; *Beata*).

Pod wpływem rosyjskim funkcjonują imiona metrykalne typu *Andriej* (: *Andrzej*) i *Grigorij* (: *Grzegorz*) oraz następujące zdrobnienia *Grisza*

²⁰ W następnych tego typu przykładach polskie imię metrykalne podaję bezpośrednio po średniku.

²¹ O przeniesieniu ostatniej formy decyduje jedynie podobieństwo fonetyczne. Wszystkie powyższe formy funkcjonują w polszczyźnie zapewne pod wpływem imion znanych aktorek czy piosenkarek, tj. *Brigitte Bardot*, *Juliette Greco* i *Mireille Mathieu*.

²² W moim materiale jest to jedyne żeńskie imię włoskie, przejęte zapewne z *Boskiej komedii* A. Dantego.

(: Grzegorz), Pietka (: Piotr), Witia (: Witold) i Wołodia (: Włodzimierz), a także Natasza (: Natalia) czy Sonia (: Zofia, Salomea).

W środowiskach rówieśniczych dzieci i młodzieży odmienne formy pochodne powstają także w wyniku stylizacji na angielskie nazwiska, np. Darson (: Dariusz), Peterson (: Piotr), Robson (: Robert) czy Tomson (: Tomasz). Formy stylizowane na nazwiska polskie występują w tym samym środowisku oraz w młodych rodzinach, zwykle inteligenckich, np. Bartosiński (: Bartosz), Marciniak, Marcinkowski (: Marcin), Pawlak, Pawelski (: Paweł) lub Agacińska (: Agata), Ewulska (: Ewa) czy Olczak (: Aleksandra).

4. Zmiany w składzie wokalicznym i konsonatycznym imienia metrykalnego lub jego formy hipokorystycznej nie są zabiegiem regularnym i żadna ich klasyfikacja nie może być traktowana jako "sztywna"²³. Sygnalizując zjawisko wypada jedynie stwierdzić, że składają się na nie często twory z języka dzieciennego lub stylizowane na ów język w celach niewątpliwie żartobliwych. Są to struktury izolowane, charakterystyczne tylko dla kręgów rodzinnych lub przyjacielskich, takie jak np. Andola (: Aldona), Aunia (: Elżbieta; Elunia), Awa (: Ewa), Bojenka (: Bożena), Ewonia (Iwona), Dołotka (: Dorota), Jetka (: Aneta), Justinka (: Justyna), Nienisia (: Renata; bo Renisia), Odotka (: Dorota) czy Fafał (: Rafał), Labcik (: Robert) lub Pajeł (: Paweł). Czasem takie formy powstają w wyniku kontaminacji imienia i nazwiska, np. Jawona (: Jaworska Iwona)²⁴.

Także pochodzenie form z reduplikacją jednej z sylab, najczęściej początkowej²⁵, imienia metrykalnego, jest wyraźne - powstają one w języku dzieciennym²⁶ lub są na nim wzorowane²⁷ i używa się ich przy zwracaniu się do małych dzieci, np. męskie Biabia (: Bartosz), Bobo (: Bogdan), Dodo (: Dominik), Mimi (: Mirosław) czy Papa (: Paweł) oraz żeńskie: Kiki (: Kinga) lub Ziozio (: Zofia). Takie spleszczenia imion żeńskich jak Dada (: Dagmara),

²³ Por. E. Umińska-Tytoń, *op.cit.*, s. 265 oraz J. Obara, *Procesy derywacyjne imion osobowych (Na przykładzie Wrocławia)* [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Konferencji Onomastycznej* pod red. E. Homy, Szczecin 1988, s. 246.

²⁴ Por. też formę Sted (: Edward Stachura) oraz znane z Kielecczyny przezwiska Bucela (: Cecylia Bugajska) lub Joleś (: Jolanta Oleś), por.: K. Długosz, *Przezwiska uczniów z Kielecczyny. (Analiza semantyczno-słotowotwórcza)*, Szczecin 1986, s. 135-136.

²⁵ Rzadziej reduplikacji ulega cała sylaba ostatnia lub - tak w wypadku imion męskich - tylko jej część zakończona samogłoską, np. Stasia (: Barbara; bo Basia), Jaja (: Kaja) czy Kaka (: Łukasz).

²⁶ Por. też formę *pla-pla-placek* cytowaną przez S. Rosponda, *Struktura i klasyfikacja słowiańskich antropimów*, "Biuletyn PTJ" XIV, 1966, s. 206.

²⁷ Z taką stylizacją - bez pośrednictwa języka dziecka - mamy do czynienia znacznie rzadziej, a potwierdza ją w moim materiale jedynie forma *Klau-klau*, używana w odniesieniu do małej Klauddi przez jej ciotę.

Kaka (: *Katarzyna*), *Nana* (: *Natalia*) czy *Doda* (: *Dorota*) i *Goga*²⁸ (: *Małgorzata*) oraz *Dzidzia* (: *Zdzisława*) wykazują szerszy zakres użycia. Są też podstawą różnorodnych formacji pochodnych, jak np. *Dadunia*, *Kakusia*, *Naneczka* czy *Goguś*.

5. W wołaczcu oraz mianowniku imię występuje czasem w formie pluralnej zamiast singularnej²⁹, szczególnie przy zwracaniu się do dzieci. Zamianę liczby na mnogą w takich zwrotach, jak *skarby mojej, syny najmilszej* zaobserwowała już A. Obrębska³⁰. Takie formy, jak *Anki* (: *Anna*), *Ewusie* (: *Ewa*), *Marynie* (: *Maria*) czy *Barteczki*, *Bartuńki* (: *Bartosz*) lub *Konradeńki* (: *Konrad*) występują wyłącznie w polszczyźnie rodzinnej, a jako bardzo silnie nacechowane emocjonalnie należą często do ulubionych przez nosicieli imion, por. np. wypowiedź: *najbardziej lubię, jak moja mama mówi do mnie "moje Anki"*.

6. Formy imienne powstałe na skutek skojarzenia z odpowiednimi, zwykle brzmieniowo podobnymi apelatywami są znamienne przede wszystkim dla szkolnych środowisk rówieśniczych i najczęściej mają charakter przezwiskowy. Niektóre z nich są jednak pozbawione takiego nacechowania i funkcjonują w codziennej komunikacji językowej, por. np. *Bajka* (: *Barbara* i - czasem - *Beata*), *Lala* (: *Alicja*, *Alina*, *Eulalia*), *Niania* (: *Anna*), *Jagoda* (: *Jadwiga*³¹ oraz rzadko *Agnieszka* - przez skojarzenie z prejotowanym derywatem redukcyjno-paradygmatycznym *Jagna*), *Witka*³² (: *Wiktoria*) czy *Irys*³³ (: *Irena*). W ten sposób przeniesione do kategorii antropimów apelatywa motywują formacje pochodne zgodnie z zasadami słowotwórstwa odmiennych hipokorystyków, np. *Jagódeńka*, *Laleczka*, *Lalunia* czy *Nianusia*, *Nianusik*. Jako przezwiska trzeba natomiast traktować takie formy odsyłające do apelatywów, jak np. *Bachorek*, *Rabarbar*³⁴ (: *Barbara*), *Jagnię* (: *Agnieszka*), *Katarynka* (: *Katarzyna*),

²⁸ Forma *Doda* (: *Dorota*), *Haha* (: *Halina*) oraz *Goga* (: *Małgorzata*) rejestruje też J. Domin i omawia jako "imiona powstałe drogą sylabicznej reduplikacji", por. J. Domin, *Słowotwórstwo hipokorystyków od imion własnych osobowych w języku polskim i rosyjskim*, Gdańsk 1982, s. 25.

²⁹ Por. Cz. Kosyl, *Forma i funkcja nazw własnych*, Lublin 1983, s. 45.

³⁰ *Technika spieszceń w dzisiejszej polszczyźnie*, "Język Polski" XIV, 1929, s. 70.

³¹ Ta forma zwrotu stanowi jeden ze sposobów unikania "niemodnego" imienia.

³² Formę tę można traktować również jako typowy derywat odmienny utworzony przyrostkiem *-ka*, po uproszczeniu trudnej grupy spółgłoskowej *Wikt-ka*.

³³ Forma ta nie jest traktowana przezwiskowo, ale służy jako stała forma zwrotu męża do żony. Motywowane są nią także formy pochodne, takie jak *Irysia*, *Iryska*, *Irysek*. Są to twory odosobnione, zanotowane w jednej tylko rodzinie.

³⁴ Podobieństwo brzmieniowe tego typu form odmiennych do imienia właśnie decyduje o tym, że wiele z nich jest wspólnych różnym lokalnym odmianom polszczyzny, por. C. Kosyl, *op.cit.*, s. 26, E. Umińska-Tytoń, *op.cit.*, s. 264, J. Obara, *op.cit.*, s. 246-256. Także autorzy prac o przezwiskach je rejestrują, por. K. Długosz, *op.cit.*, s. 92-97; R. Łobodzińska, L. Tomczak, *Współczesne przezwiska polskie. Analiza formalna i znaczeniowa*, Warszawa 1988, s. 34.

Wandal (: *Wanda*) czy *Kaczor* (: *Donald*), *Maciejka*, *Maciora* (: *Maciej*), *Mirinda* (: *Mirostlaw*), *Pietruszka* (: *Piotr*), *Radio* (: *Radosław*), *Ziomek* (: *Ziemowit*) czy wtórne już *Świnka* (: *Maciej*; bo *Maciora*), *Natka* (: *Piotr*; bo *Pietruszka*) lub *Borówka* (: *Jadwiga*; bo *Jagoda*).

Różnorodne nazwy własne są przywoływane przez takie formy, jak np. *Alibaba* (: *Alina*), *Ancykryst*, *Hańcza* (: *Anna*), *Mona Liza*, *Monice*³⁵ (: *Monika*), *Werona* (: *Weronika*) czy *Francuz* (: *Franciszek*), *Morcinek* (: *Marcin*) lub *Turcja* (: *Artur*). Często mają one dodatnie nacechowanie emocjonalne i należą do lubianych, por. np. wypowiedzi: *mama ma na imię Irena, a dla taty jest zawsze Iruś lub Icusiem albo Tak naprawdę - to najbardziej podoba mi się, jak na mnie mówią zdrobniale Bachorek. Może dlatego, że tak nazywała mnie przyjaciółka, a może, że tak na mnie mówi mój kolega.*

Wśród rzadko stosowanych sposobów tworzenia nie tyle spleszczeń odmiennych, co raczej form zwracania się do osób (skojarzonych zwykle z apelatywami) trzeba wymienić również rymowanki, powszechne wśród dzieci, jak: *Agata - nogą zamiata, Elka - patelka, Małgorzata - czarna łąta* czy *Irek - pyrek, Jacek - placek, Jurek - ogórek, kielbasa i sznurek* lub *Wojtek - bez portek*. W kręgach rodzinnych są one bardziej zindywidualizowane, np. *Aga - zgaga, Ania - bania, Anulka - pupulka* czy *Bartelek - wróbelek* lub *Heniu - leniu*³⁶. Pierwszym członem rymowanki jest zawsze imię, drugi zaś stanowią zwykle nazwy pospolite, czasem wyrażenia lub zdania. Na drugim miejscu w rymowance pojawiają się też imiona bohaterów znanych książek czy filmów, np. *Alineczka - Calineczka, Sabinka - Balbinka* oraz - rzadziej - nic nie znaczące dźwięki, np. *Justelka - mendelka* (: *Justyna*) czy *Oli - loli* (: *Aleksandra*). Takie rymowanki mają czasem charakter wyzwisk, zwłaszcza te, które są używane przez dzieci, a czasem - zwykle w kręgu rodzinnym - są zwrotami nacechowanymi dodatnio, por. np. wypowiedź skierowaną do dorosłej szwagierki: *no i co tu porabą moja al'inečka cal'inečka* czy *moie kołane ol'i lol'i* (ojciec do córeczki w czasie zabawy).

Wszystkie wymienione sposoby tworzenia odmiennych form pochodnych nie mają większego zasięgu, nie są powszechnie używane. W ich wyniku powstają jednak formy, które nie zawsze zasługują na miano osobliwych okazjonalizmów lub indywidualizmów. Porównanie bowiem

Podobnych odmiennych twórców adideacyjnych nie notują: H. Popowska-Taborska, *O przezwiskach nauczycieli*, "Język Polski" XL, 1960, s. 113-121; A. Furgalska, *Przezwiska nauczycieli i uczniów* [w:] "Prace Językoznawcze" 4. Onomastyka, pod red. W. Lubasia i A. Wilkonia, Katowice 1978, s. 63-70; A. Marczewska, *Przezwiska uczniów (klasyfikacja i wnioski końcowe)*, "Kieleckie Studia Filologiczne" 1990, T. 5, s. 151-160.

³⁵ Forma możliwa tylko w Sieradzu i okolicy jako równa nazwie podsieradzkiej wsi. Podobne odwołanie do nazwy własnej notuje K. Długosz (op.cit., s. 95) w formie *Waldon* (: *Waldemar*) skojarzonej z popularnym w danej miejscowości nazwiskiem *Waldon*.

³⁶ Bardzo wiele podobnych rymowanek rejestruje J. Obara, op.cit., s. 247-256.

polszczyzny łódzkiej i wrocławskiej³⁷ z sieradzką wyraźnie wykazuje, że wiele form jest wspólnych lub tworzonych według tych samych mechanizmów. Szczególnie często omawiane struktury powstają od imion bardzo popularnych oraz takich, które postrzegane są jako nieładne i niemodne. Potwierdzają one dążenie do oryginalności, do tworzenia i używania form innych niż powszechnie znane, zwykle mających dodatnie nacechowanie emocjonalne lub ton żartobliwy. Charakterystyczne są przede wszystkim dla dziecięcych i młodzieżowych środowisk rówieśniczych oraz dla młodych rodzin, najczęściej inteligentnych. Tworząc oryginalne formy odimienne, użytkownicy języka korzystają zarówno z możliwości, które stwarza w tym zakresie polszczyzna, jak też sięgają do wzorów obcych, zwłaszcza angielskich, co jest zapewne uwarunkowane popularnością tego języka oraz atrakcyjnością kultury angielskojęzycznej w wymienionych kręgach.

Na zakończenie warto wspomnieć o zjawisku przeciwnym, tj. o używaniu w codziennej komunikacji imion w postaci metrykalnej. Dotyczy to zwłaszcza tych, które są obecnie modne³⁸, nadawane dzieciom ze względu na swe oryginalne, obce brzmienie, np. *Andżelika*, *Klaudia*, *Żaklina*, *Żaneta* czy *Dominik*³⁹, *Ernest*, *Erwin* lub *Patryk*. Często nie zdrabnia się imion niegdyś - i obecnie ponownie - popularnych, od których zdrobnienia postrzegane są jako brzydkie, "wiejskie", takich jak np. *Natalia* czy *Weronika*⁴⁰. Zdarza się, że samym nosicielom takie zbyt oryginalne czy nieco pretensjonalne imiona, jednak się nie podobają, por. np. wypowiedzi dwóch Żanet: *lubię Jasia, Janinka - przetłumaczenie* oraz drugiej, o imionach Żaneta Katarzyna: *nie lubię zdrobnień od pierwszego imienia, lubię Kasia - jest zwyczajne*.

³⁷ E. Umińska-Tytoń, *op.cit.* oraz J. Obara, *op.cit.*

³⁸ Uwaga ta odnosi się także do imion wyjątkowych, również i dzisiaj niemodnych i niepopularnych, z różnych względów nadawanych jednak dzieciom, takich jak np. *Baltazar*, które to imię moja znajoma nadała pierwszemu dziecku, *bo mąś chce mieć tśez krul'i*.

³⁹ Por. np. wypowiedź matki o imieniu synka: *muvimj domirnik, po prostu domirnik, bo to takie ładne irhe*.

⁴⁰ Por. wypowiedzi: *natal'ja, zwyčajne natal'ja, bo nie podoba se nam natalka* oraz *xcel'izmy jej dať veronika i muvíc po prostu veronika, ale nie, bo jagby muvil'i veronka, to tag z vejska*.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA GRANICE I POGRANICZA — JĘZYK I HISTORIA

W dniach 27 i 28 maja 1993 roku odbyła się na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego międzynarodowa konferencja naukowa pod nazwą: *Granice i pogranicza - język i historia*. Konferencja została przygotowana przez Instytut Języka Polskiego UW przy współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, tj. Uniwersytetem Saary i Uniwersytetem Wileńskim. Wśród referentów znaleźli się - oprócz pracowników UW - naukowcy niemieccy, litewscy, ukraińscy. Część obrad odbyła się w dwóch sekcjach zróżnicowanych tematycznie: I. *Język i kultura*, II. *Historia i kultura*.

Bardzo różnorodna problematyka wystąpień i dyskusji odzwierciedlała interdyscyplinarny charakter konferencji (językoznawstwo, historia, socjologia, etnografia). Na znaczenie zagadnień dotyczących granic, pogranicza, sąsiedztwa w problematyce naukowej, kulturowej, a także społeczno - politycznej zwrócono uwagę już podczas otwarcia konferencji.

Przedstawieniu wzajemnych uwarunkowań w procesie kształtowania się granic językowych i politycznych poświęcony był referat prof. dra Rolanda Martiego (Universität des Saarlandes). Autor zwrócił uwagę na naturalny, pierwotny brak ostrych granic językowych pomiędzy spokrewnionymi ludami. Charakterystycznym dla terenu przez nie zamieszkałego jest istnienie tzw. *continuum językowego* (np. słowiańskie continuum językowe). Granice pojawiają się na takich obszarach w wyniku oddziaływania czynników pozajęzykowych: politycznych, religijnych, narodowościowych i kulturalnych. Powstanie granic językowych wiąże się z wykształceniem języków standardowych, które różnicują obszary odrębne politycznie i dominują nad odmianami dialektalnymi, zachowując charakter continuum językowego. Rozwój języka standardowego jest celem polityki państwa, podobnie jak asymilacja bądź wysiedlenie grup mówiących innymi językami dialektami (np. niemiecka polityka językowa wobec ludności łuzyckiej). W ten sposób aspekty językowe i polityczne problematyki granic i pograniczy spletają się i wzajemnie uzupełniają.

Wyniki komparatystycznych badań języków pokrewnych: polskiego i rosyjskiego omówił doc. dr hab. Florij Bacewicz (L'vivskij Deržavnij Universitet). Celem jego analizy było porównanie fragmentów językowego obrazu świata w obu językach. Wykorzystany przez referenta materiał pochodził z utworów W. Reymonta i J. Iwaszkiewicza i ich tłumaczeń na język rosyjski. Prace tego typu ukazują nową perspektywę dla lingwistycznych badań komparatystycznych.

Jednym z rezultatów kontaktów językowych są zapożyczenia leksykalne. Temu zagadnieniu poświęcone były dwa referaty. Prof. dr hab. Alicja Nagórko (Uniwersytet Warszawski) omówiła dzieje dwóch wyrazów w języku polskim i niemieckim: *granica* - *grenze* i *kresy* - *kreis*. Te dwa przykłady stanowią dobrą ilustrację zjawiska wzajemnych zapożyczeń leksykalnych. Wyraz *kresy* przeniknął do polszczyzny z języka niemieckiego, zaś *grenze* to rzadki w języku niemieckim przykład pożyczki słowiańskiej. Referat poświęcony zakresom tematycznym zapożyczeń słownikowych z języka rosyjskiego w polszczyźnie okresu zaborów przygotowała mgr Halina Karaś (Uniwersytet Warszawski). Autorka, opierając się na materiałach wyekscerpowanych z prasy warszawskiej (1795 - 1918) stwierdziła, że największe nasycenie rusycyzmami występuje w słownictwie dotyczącym urzędu, państwa, polityki, wojska. Najmniej zapożyczeń z języka rosyjskiego wiązało się z życiem codziennym. Rozkład

ilościowy rusycyzmów w różnych zakresach tematycznych potwierdza hipotezę, że pojawiły się one głównie jako rezultat zaborów i dotyczyły przede wszystkim życia społeczno-polityczno-gospodarczego.

Interesujące dopełnienie problematyki granic i pograniczy stanowiły dwa referaty związane z badaniami języka środowisk polonijnych. Dr Józef Porayski-Pomsta (Uniwersytet Warszawski) przedstawił rozważania na temat socjo- i psycholingwistycznego podłoża zmian w języku etnicznym emigrantów polskich we Francji. Referent zwrócił uwagę na to, że bilingwizm, warunkujący zachowania językowe grup polonijnych, jest fragmentem szerszego zjawiska, które można nazwać bikulturyzmem. Badań nad dialektami polonijnymi nie można więc ograniczać do analiz lingwistycznych, gdyż dialekty te kształtują się pod rozległym wpływem kultury kraju osiedlenia. Dr Elżbieta Sękowska (Uniwersytet Warszawski) w swoich badaniach nad słownictwem polonijnym wykorzystwała metodę centrów tematycznych. Porównanie materiału leksykalnego wchodzącego w skład poszczególnych centrów charakterystycznych dla anglojęzycznych zbiorowości polonijnych (USA, Kanada, Wielka Brytania, Australia) pozwala uchwycić zróżnicowanie zmian leksykalnych i ich związek z genezą oraz składem społecznym emigracji (por. znaczne różnice w ilości słownictwa związanego z edukacją: Australia - 1%, Kanada - 4,5%, Wielka Brytania - 8%). Badania autorki ukazują, oprócz zróżnicowania zbiorowości polonijnych, również tendencje ogólne, np. właściwe wszystkim zbiorowościom nasycenie słownictwem polonijnym takich centrów tematycznych, jak praca, cywilizacja. Nieliczne są natomiast wyrazy polonijne związane z rodziną.

Kultura lokalna pogranicza ma cechy specyficzne - czerpie bowiem z dwóch źródeł, jest związana z dwiema kulturami narodowymi oddzieloną granicą. Elementem takiej kultury lokalnej jest polski folklor śpiewany na Wileńszczyźnie, scharakteryzowany przez mgr Marię Krupowies (Vilniaus Universitetas). Teksty pieśni - znane zwykle w Polsce etnicznej - ulegają na Litwie wpływom folkloru litewskiego i białoruskiego. Interferencje dotyczą zazwyczaj zmian melodycznych. Są to procesy podobne do zmian językowych. W ich wyniku ukształtował się na tych terenach polski folklor kresowy. Inny element kultury lokalnej pogranicza - tym razem polsko-niemieckiego - przedstawił mgr Gerhard Jakob (Institut für Deutsche Sprache, Mannheim, Uniwersytet Warszawski), którego referat był poświęcony funkcjonowaniu gazet lokalnych w rejonie Zielonej Góry, Gorzowa Wielkopolskiego, Frankfurtu i Cottbus. Referent pokazał na licznych przykładach tekstów prasowych, w jaki sposób gazety lokalne kształtują pograniczne stosunki polsko - niemieckie. Działanie prasy nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji braku tradycji kontaktów między ludnością zamieszkałą po dwóch stronach granicy.

Problematyką konfliktów granicznych w historii zajął się w swoim referacie prof. dr Reinhard Schneider (Universität des Saarlandes). Autor omówił funkcjonowanie specjalnych instytucji powoływanych w średniowieczu do rozwiązywania konfliktów granicznych. Istnienie - oparte na umowach międzypaństwowych - zinstytucjonalizowanych form regulacji takich sporów było wynikiem przezornych przewidywań możliwości ich wystąpienia i niewątpliwie ułatwiło rozwiązywanie problemów, jeśli się pojawiły. Racjonalność i przydatność takich unormowań zyskała wysoką ocenę referenta, który postulował wykorzystanie ich współcześnie.

Z tematyką historyczną wiązał się również referat prof. dr hab. Barbary Bartnickiej (Uniwersytet Warszawski), która przedstawiła sylwetkę człowieka pogranicza - Aleksandra Bronikowskiego (1787 - 1834). Polak po ojcu, wychował się w środowisku niemieckim. Został pisarzem, autorem licznych popularnych powieści historycznych o Polsce pisanych po niemiecku. Przedmiot interesujących badań językowych stanowi sposób oddawania przez Bronikowskiego w języku niemieckim polskich realiów, głównie nazw własnych - osobowych i miejscowych.

W sekcji historii i kultury problematykę pogranicza rozpatrywano z punktu widzenia wzajemnych oddziaływań różnych kultur w perspektywie dziejowej. Referenci podjęli następujące zagadnienia:

- 1) narody pograniczne - wspólne dziedzictwo historyczno-kulturowe, wzajemne pozytywne i negatywne interakcje społeczne, polityczne, administracyjne; metodologia badań;
- 2) zakresy znaczeniowe i konotacje terminów odnoszących się do terytoriów pogranicznych, peryferyjnych.

Pierwsza przedstawiła referat prof. dr hab. Teresa Dąbek-Wirgowa (Uniwersytet Warszawski). Odpowiedź na pytanie w jaki sposób historia wyznacza granice świadomości narodowej w społeczności bułgarskiej i macedońskiej, pozwala dostrzec aspekty, które z rodzimego punktu widzenia wydają się oczywiste i uchodzą uwadze polskich badaczy: istota konfliktu między dwiema społecznościami zasadza się nie tylko na selekcji, modernizacji, manipulowaniu historią, ale - jak podkreśliła referentka - na dojściu do głosu emocji i przedstawień utrwalonych w bułgarskiej i macedońskiej mentalności z pomocą powszechnie znanych symboli i mitów historycznych.

O wielostronnym stosunku lennym w regionach pogranicznych (Francja, Anglia, Niemcy) w epoce średniowiecza oraz o postulatach badawczych z tym związanych mówił prof. Kurt-Ulrich Jäschke (Universität des Saarlandes). Interesowało go zagadnienie, czy ponadgraniczne, podwójne stosunki lenne istniały także w Europie środkowo-wschodniej, a jeżeli tak, jaki miały wpływ na kształtowanie się prawa lennego w poszczególnych ośrodkach administracyjnych.

Podobną, administracyjno-społeczną problematykę, tyle że w odniesieniu do obszaru słowiańsko-bałtyckiego, prezentował referat prof. dra hab. Jana Tyszkiewicza (Uniwersytet Warszawski) *Pogranicza w średniowiecznej Europie słowiańskiej. Przykład dorzecza Narwi i Niemna w VI-XII w.* Na omawianym terenie współistniały przez wiele stuleci wspólnoty etniczne odległe od siebie, lecz o stałych plemiennych, państwowych granicach (w odróżnieniu od Europy karolińskiej, średniowiecznej, w której granice często się zmieniały), dlatego utrwalanie się odrębności kulturowych w tych społecznościach pogranicznych było ułatwione. Referent postulował umiejętne wykorzystanie przez historyków źródeł archeologicznych (badanie rytuału grzebalnego) oraz językowych - nazw miejscowych, plemiennych, hydronimów.

Ostatni referat w sekcji historycznej, wygłoszony przez dra Krzysztofa Kopczyńskiego (Uniwersytet Warszawski), dotyczył przemian w sposobie postrzegania pograniczy, peryferii od czasów romantycznych do współczesności (ilustracją rozważań były teksty poetyckie A. Mickiewicza, A. Malczewskiego, J. Słowackiego, S. Goszczyńskiego). W romantyzmie określenia terytoriów pogranicznych nosiły konotacje negatywne. Taką sytuację przedstawiają słowniki dziewiętnastowieczne: *pogranicze* 'kres, koniec, kraniec', *ukraina* 'przedpiekle, kresy, miejsce bardzo odległe'. We współczesnej kulturze *pogranicze*, *ukraina*, *kresy* straciły swój oceniający charakter, np. w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego *Ukraina* to przede wszystkim Ukraina Socjalistyczna Republika Radziecka, a *pogranicze* 'teren nad granicą państwa'.

W drugim dniu konferencji przedstawiono problematykę pograniczy przede wszystkim z lingwistycznego punktu widzenia.

Dr Gabriel Falkenberg (Uniwersytet Warszawski) omawiał zmiany w kategorii aspektu i rodzaju w jidysz zachodzące pod wpływem języka polskiego i niemieckiego. W językach mieszanych nawet tak podstawowa kategoria jak aspekt dopuszcza stopnie pośrednie, fuzje, konstrukcje pomocnicze, co powoduje, iż różnice między językiem mieszanym a językami bazami stają się nieostre.

Referat prof. dr hab. Janusza Siatkowskiego (Uniwersytet Warszawski) *Pożyczki zwrotne na pograniczu językowym słowiańsko-niemieckim* dotyczył powstania pożyczek zwrotnych (podstawa słowotwórcza polska/niemiecka + formant niemiecki/polski) i formacji analogicznych do typów słowotwórczych polskich i niemieckich. Stałe kontakty języków w społecznościach polilingwalnych utrudniają ustalenie języka bazy dla podobnych hybryd (np. *Futterak, pomagier, Dupselnik*).

Przedmiotem zainteresowania prof. Wolfganga Haubrichsa i prof. Maxa Pfistera (Universität des Saarlandes) były interferencje germańsko-romańskie. Referat *Problemy metodologiczne zapożyczeń językowych w germańsko-romańskim obszarze interferencji* przedstawiał zjawisko oddziaływań w obu kierunkach: języki romańskie (francuski, włoski, retoromański) → języki germańskie (dialekty niemieckie), języki germańskie → języki romańskie (interferencje fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze, składniowe i leksykalne, chronologiczna klasyfikacja zapożyczeń). Autorzy zwrócili uwagę na obciążenie pożyczek

z języków germańskich - o nacechowaniu neutralnym - negatywną konotacją w językach romańskich (np. niem. *Fraulein* 'panna' → wł. *fraola* 'ulicznica, markietanka').

O oddziaływaniu języków germańskich i bałtyckich mówił prof. dr hab. Wojciech Smoczyński (Uniwersytet Warszawski) w referacie *Wpływ niemiecki w deklinacji staropruskiej*. Szczegółowe badania przekładu *Małego katechizmu* M. Lutra wykazały, iż w tekście tym posłużono się dwoma różnymi bazami językowymi: fonologiczno-fonetyczną staropruską i strukturalno-gramatyczną niemiecką.

Socjolingwistyczne ujęcie problemu biculturyzmu przedstawiła dr hab. Danuta Bartol-Jarosińska (Uniwersytet Warszawski, Université de Nancy II) na przykładzie społeczności polskiej zamieszkałej w Lotaryngii. Referat prezentował wyniki badań ankietowych, dotyczących stosunku respondentów do polszczyzny ogólnej lub jej wariantów i języka polonijnego (roli języka polskiego w procesie socjalizacji, życiu religijnym i kulturalnym). W ankiecie określano język polski jako *wartość uroczystą*, tymczasem znajomość polszczyzny znalazła się przy końcu listy czynników określających "bycie Polakiem" (początek listy zajmowały pochodzenie i więzi etniczne).

Sesję zakończyło wystąpienie dra hab. Stanisława Dubisza (Uniwersytet Warszawski), który przedstawił ogólny zakres badawczy problematyki pogranicza językowego: 1) problemy teoretyczne i metodologiczne badań nad procesami kontaktów językowych i kulturowych w ujęciu diachronicznym i synchronicznym (dialektologia, historia języka, kultura języka, językoznawstwo pragmatyczne, socjolingwistyka jako narzędzia badawcze); 2) wzajemne interferencje językowo-kulturowe między polską wspólnotą etniczną a wspólnotami etnicznymi krajów sąsiednich (interferencja a reprodukcja, polszczyzna jako dawca i biorca, elementy wspólne i kontrastujące, pożyczki bezpośrednie i pośrednie); 3) miejsce języka w społecznościach polonijnych (język polonijny - synonim polszczyzny, etos polski a inne, polilingwizm, homogeniczność kultury polonijnej); 4) związki i wzajemne oddziaływania językowo-kulturowe zespołów etnicznych na terenie państwa polskiego (dialekty, gwary ludowe, mieszane, interdialekty, profesjolekty, autochtoniczne dialekty polskie w innych państwach Europy); 5) zróżnicowanie polskiej wspólnoty komunikatywnej z uwzględnieniem procesów kształtowania się nowych wariantów języka, zjawisk diaspory etnicznej i językowej (podstawa badawcza - idiolekt → dialekt → język). W referacie tym padła także propozycja odbycia następnej konferencji naukowej pod wstępnym tytułem *Występowanie polszczyzny w odmiennych kontekstach kulturowych*.

Problematyka, zasygnalizowana tylko w powyższym sprawozdaniu, zostanie przedstawiona szczegółowo w tomie zawierającym referaty wygłoszone podczas konferencji.

Dorota Adamiec, Edyta Barikowska

JADWIGA KOWALIK, NAUKA O JĘZYKU POLSKIM DLA LICEALISTÓW, WSIP, WARSZAWA 1992, 176 s.

Książka jest pomyślana jako podręcznik ułatwiający uczniom szkoły średniej porządkowanie i utrwalenie wiedzy o języku polskim. Składa się z 7 części. W pierwszej zatytułowanej *Język jako system, narzędzie komunikacji i tworzywo tekstów* autorka definiuje język, określa jego składniki, podsystemy, a także zajmuje się teorią wyrazu, frazeologią i składnią. Druga część jest poświęcona komunikacji językowej, trzecia - językowi w procesie przemian, ze szczególnym uwzględnieniem tendencji rozwojowych współczesnej polszczyzny. W części czwartej autorka przedstawia różnicowanie terytorialne i stylistyczne języka polskiego, w piątej charakteryzuje styl artystyczny oraz język literatury poszczególnych epok. Rozdział szósty obejmuje zagadnienia kultury języka, siódmy omawia niektóre kierunki językoznawstwa współczesnego.

Książka J. Kowalik zaspokaja potrzeby uczniów nie mających do tej pory jasnego i przystępnego podręcznika do samodzielnego zdobywania wiedzy o języku na poziomie szkoły średniej. Autorka stara się dać jak najbardziej syntetyczne ujęcie obszernych i skomplikowanych zagadnień, co niekiedy staje się przyczyną uproszczeń. Na przykład omawiając płaszczyznę morfologiczną języka (s. 116), niedostatecznie eksponuje różnicę między morfemami słowotwórczymi a fleksyjnymi, nie poświęca uwagi morfemom rdzennym (informacja o nich pojawia się na s. 19), które są "podobnie jak m. słowotwórcze" morfemami realnoznaczeniowymi w odróżnieniu od fleksyjnych, mających charakter relacyjny. O tym, że zaliczamy do nich oprócz końcówek fleksyjnych także przyimki i spójniki, autorka zupełnie nie wspomina. Nawet jeżeli ujęcie ma być syntetyczne, to powinno zawierać wszystkie najważniejsze informacje dotyczące podsystemu morfologicznego.

Przy omawianiu trudnych zagadnień polisemii i homonimii (s. 311) może należałoby potraktować te zjawiska jako dwa ujęcia tego samego problemu, jego różne rozwiązania. Jeśli obierzemy drogę od formy do znaczenia, będziemy mówić o polisemii, jeśli od znaczeń do znaku - o homonimii. Autorka, przeprowadzając granicę między tymi zjawiskami językowymi, bliska jest rozwiązaniu problemu zastosowanemu w Słowniku Doroszewskiego, który za homonimie uznaje zbieżność zewnętrzną wyrazów różnego pochodzenia.

W rozdziale poświęconym archaizmom powinno znaleźć się omówienie ich podziału na częściowe i całkowite. Pierwsze istnieją w zasobie biernym, drugie są uczniowi nie znane i aby poznać ich znaczenia musi sięgać do odpowiednich słowników.

W części dotyczącej składni autorka zajmuje się m.in. równoważnikiem zdania (oznajmieniem), definiując go (s. 48) jako strukturę syntaktyczną, w której formę osobową czasownika zastępuje bezokolicznik lub imiesłów (z reguły przysłówkowy). W takim razie co zrobić ze zdaniami typu: *Zbito szybę. Wiadomo, że Krasicki był wybitnym poetą*. W pierwszym mamy nieosobową formę czasownika - *zbito*, która nie jest ani bezokolicznikiem, ani żadnym znanym uczniom imiesłowem przysłówkowym, w drugim formę *wiadomo*. Jak uczeń te wypowiedzenia ma potraktować? Poza tym w zdaniach podrzędnych okolicznikowych celu przy tożsamy podmiotach orzeczenie może być wyrażone bezokolicznikiem (nie są to równoważniki, jak chce autorka, s. 166). Należałoby bardziej wyeksponować typ zdania eliptycznego pozbawionego formy czasownika, uwzględniając też fakt, że nie każde zdanie bez czasownika jest eliptyczne.

Przykłady analizy zdań wieloczłonowych (49-51) nie zawierają określeń wskaźników zespolenia, a dla uczniów wcale nie jest to proste, zwłaszcza w odniesieniu do połączeń względnych.

W rozdziale *Polszczyzna a inne języki* (s. 66-67) autorka wśród języków słowiańskich nie wymienia słoweńskiego, a przecież taki język istnieje (i należy do grupy południowo-słowiańskiej). Formy *doroga*, *kolos*, *porog* nie mogą być traktowane jako przykłady na inny rozwój prasł. sonantów (s. 71). W wyrazach tych nigdy nie było sonantów, zaszła tylko metateza, w grupach *tort*, *toit* (ps. **dorga*, pol. *droga*, ros. *doroga*, ps. **kolss*, pol. *kłos*, ros. *kolos*).

Na s. 73-74 autorka omawia zjawisko zaniku i wokalizacji jerów. Nie wyjaśnia jednak dokładnie, które jery się wokalizowały, a które zanikały. Co prawda wspomina o słabej pozycji jeru, ale nie określa, na czym ona polega, o mocnej pozycji nie ma nawet wzmianki.

Omawiając zmiany morfologiczne w polszczyźnie, autorka wymienia dwa czasy przeszle prasłowiańskie: aoryst i imperfekt. Terminy te wyodrębnia tłustym drukiem, co sugeruje, że uczeń powinien je zapamiętać. Tymczasem nie są one wyjaśnione. Jeżeli wprowadza się jakiś termin, to jego wyjaśnienie jest konieczne. Jeżeli uznaje się je za zbyt trudne dla ucznia, to lepiej terminu nie wprowadzać.

Charakteryzując dialekty polskie, autorka pisze (s. 107): "Gwara podhalańska odznacza się akcentem inicjalnym, czyli padającym na pierwszą sylabę słowa". Otóż akcent ten pada na pierwszą sylabę zestroju, a nie wyrazu. Jest on prawdopodobnie jedną z faz rozwoju akcentu polskiego, spotykamy go bowiem także na Kaszubach południowych. Trudno go więc tłumaczyć wpływem języka słowackiego lub czeskiego.

A oto inna nieścisłość: na s. 73 autorka pisze, iż jedna nosówka *ą* (a nosowe) występuje dzisiaj w niektórych wsiach kieleckich. Wiadomo, że kieleckie to raczej obszar beznosówkowy. Jedną nosówkę spotykamy w Sądeckiem i na Kurpiach.

Wszystkie powyższe uwagi dotyczą problemów merytorycznych. Ocenę książki z punktu widzenia metodycznego pozostawiam specjalistom.

Władysław Zelech

ZMIANY WE FRAZEOLOGII

Tematem naszego sprawozdania będzie tym razem frazeologia, a ściślej, modyfikacje utartych wyrażen i zwrotów dokonywane przez współczesnych użytkowników języka. Frazeologia i wszystkie związane z nią sprawy to domena S. Bąby, od lat zajmującego się związkami wyrazowymi. Oto fragmenty ostatnio opublikowanych felletonów tego językoznawcy. Na początek zwroty z *kubłem* o różnej zawartości.

"Treść 'pozbawić kogoś złudzeń, przywołać do rozsądku, otrzeźwić, otworzyć mu oczy na istotę rzeczy' możemy wyrażać obrazowymi zwrotami typu *wylać kubel zimnej wody na kogoś, wylać kubel zimnej wody komuś na głowę, wylać kubel zimnej wody na czyjąś głowę*, np. «Czas najwyższy, by wylać kubel zimnej wody na ludzi, którzy izolowani z różnych powodów od świata nauki, gotowi są uwierzyć w każdą bzdurę głoszoną przez pseudonaukowców¹ (...) Niemen w rozmowie telewizyjnej starał się przekonać telewidzów, jak brak ideowości powoduje spustoszenie w głowach młodych ludzi. Nie omieszkał też wylać kubła zimnej wody na młodych domorosłych tekściarzy (...) Myślę, że nasze rozważania warto zacząć od wylania kubła zimnej wody na głowy fantastów».

Przytoczone przykłady stanowią jeden szereg wariantów o wspólnym członie *wylać kubel zimnej wody*, a różnice między nimi ujawniają się w ich ukształtowaniu leksykalnym i składniowym.

We współczesnych wypowiedziach obserwujemy różne sposoby przetwarzania tego zwrotu. Zmienności podlega nie tylko człon czasownikowy, np. zamiast *wylać* pojawia się *wylać się*: «Na głowy nowych radnych wylał się jednak kubel zimnej wody. Wielu z nich liczyło skrycie, że sypną się pieniądze, ale rzeczywistość pokazała, że to miraż». Zmienia się także *kubel i głowa* - zamiast *kubła* pojawia się np. *wiadro*: «Kiedy już prezydent Lech Wałęsa skłonny był założyć wspólną partię z dziennikarzami, zaraz wylano im na głowę wiadro zimnej wody, zarzucając manipulowanie informacjami i nierzetelność». - zamiast *głowy* - *łeb*: «Niezły kubel zimnej wody wylał na łby sarmackie wojewoda ruski Jan Stanisław Jabłonowski». Człon *głowa* bywa rozwijany przydawkami, np.: «Odpowiedź szefa kinematografii to przysłowiowy kubel zimnej wody wylany na rozpalone głowy filmowców (...) Wywiad M. Hellera to w ogóle kubel zimnej wody na rozgorączkowane głowy».

¹ Opuszczam źródła (głównie prasa) podawane przez autora.

Wreszcie zmienności podlega również sama odnośność realna wariantu *wylać na kogoś kubek zimnej wody*: «Dyskusja zgubiła swój normalny rytm i nim jeszcze osiagnęła temperaturę wrzenia, już wylano na nią kubek zimnej wody». Przytoczone modyfikacje świadczą o próbach ukonkretnienia treści ich pierwowzorów, dostosowania jej do realiów, które omawia się w zdaniu.

Omawiany tu zwrot dał początek wyrażeniu *kubek zimnej wody* 'otrzeźwienie, pozbawienie kogoś złudzeń, otwarcie komuś oczu na co', które może funkcjonować samodzielnie (wtedy ma schemat łączliwości *co + jest kubkiem zimnej wody + dla kogo*) albo stanowić część zwrotu porównawczego *działać na kogo jak kubek zimnej wody*, np.: «Kubkiem zimnej wody dla tych, którzy liczyli, że reformy polityczne wprowadzane w Polsce otworzą szeroko sejfy zachodnich banków jest informacja o przebiegu rozmów premier M. Thatcher i prezydenta G. Busha (...). Wyłączenie prądu działa na odbiorców jak kubek zimnej wody».

Innowacja ta pozwala tak ukształtować treść wypowiedzi, by ukryć bezpośredniego sprawcę otrzeźwienia kogoś czy przywołania go do porządku. Na pierwszy plan wysuwa się nie osobowego sprawcę zaistniałej zmiany, lecz skutek jego działania. W tak ukształtowanej wypowiedzi dochodzi do głosu właściwa stylowi urzędowemu tendencja do depersonalizacji².

"Treść 'obrzucić kogoś obelgami, oszkalować kogoś, sponiewierać, zniesławić' można po polsku wyrazić obrazowymi zwrotami *wylać na kogoś (na coś) kubek pomyj, wylać komuś kubek pomyj na głowę, wylać kubek pomyj na czyjąś głowę oraz wylać na kogoś pomyje, wylać komuś na głowę pomyje*. O tym, że stanowią one uszeregowany zbiór wariantów, decyduje zarówno ich znaczenie, jak i to, że powtarzają się w nich dwa wyrazy: czasownik *wylać (wylewać)* oraz rzeczownik *pomyje*. Jest to zbiór swoiście zróżnicowany. Warianty *wylewać na kogoś pomyje, wylewać komuś na głowę pomyje*, choć odnotowano we wszystkich polskich słownikach ogólnych, [...] nie mają poświadczeń w postaci cytatów, co przemawia za tym, że współcześnie wycofuje się z obłgu, ustępując miejsca pozostałym.

Trudno dziś znaleźć przykłady użycia wariantu *wylać komuś na głowę pomyje*. Moje poszukiwania - pisze S. Bąba - nie przyniosły rezultatu, ale natknąłem się na jego modyfikacje: «Gdański tygodnik "Wieczór" drukuje piękną rozmowę z Violetta Villas, która jest niesłychanie oburzona na Fillera za to, że w swojej książce *Tygrisyca z Magdalenki* wylał gnojówkę na jej głowę». To słowa piosenkarki.

Nie udało mi się znaleźć przykładu użycia wariantu *wylewać na kogoś pomyje*, ale natknąłem się na innowację *obrzucić kogoś pomyjami*: «Sprawa McCanlesa służyła potem wrogom Wild Billa do obrzucania go pomyjami, zarzucania tchórzostwa i imputowania strzałów w plecy». Innowacja ta jako wynik kontaminacji dwóch bliskoznacznych zwrotów *obrzucić kogoś błotem*

² S. Bąba, *Wylać na kogoś kubek zimnej wody*, "Głos Wielkopolski", nr 111, 15-16 V 1993.

1 wylewać na kogoś pomyje jest szczególnie rażąca pod względem treści, bo zawiera w sobie załączek niedorzeczności.

Warianty *wylać komuś na głowę kubel pomyj* i *wylać kubel pomyj na czyjąś głowę* także są często przetwarzane, np.: «Zgodnie z polskim prawem prasowym pismak, który ma ochotę wylać komuś na łeb wiadro pomyj, musi być przekonany, że robi to w interesie społecznym (...) Tadeusz Kantor przed rzymską premierą *Nigdy tu nie powrócę* wylał kubel oskarżeń na głowy rajców Krakowa». Zmiana *kubła* na *wiadro*, a *głowy* na *łeb* jest dopuszczalna, nie zmienia treści pierwowzoru, zamiana *pomyj* na *oskarżenie* - całkowicie tę treść zmienia, a ponadto samo wyrażenie *kubel oskarżeń*, choć realizuje wzorzec dobrze znanych metafor typu *miecz bóleści*, *plomień gniewu* (rzeczownik konkretny + rzeczownik abstrakcyjny w dopełniaczu), jest pretensjonalne i zarazem pozbawione sensu.

Z omawianego tu zbioru wariantów najczęściej używanym jest współcześnie wariant *wylać na kogoś (na coś) kubel pomyj*, np.: «Kubel pomyj wylał także na współczesnościowców Przyboś w "Przeglądzie Kulturalnym"». I on także jest przetwarzany, nie zawsze trafnie, np.: «Wylano tu na mnie kubel gówna i chodzę w nim po kostki - stwierdził Kazimierz Kutz, znany reżyser, dyrektor krakowskiego ośrodka telewizyjnego w Krakowie».

Porównując innowację stworzoną przez Kazimierza Kutza z innowacją autorstwa Violetty Villas, od razu widać, że artyści lubią mocne słowa, ale wybitna piosenkarka w przeciwieństwie do utalentowanego reżysera nie wulgaryzuje³.

"Na koniec należałoby sformułować ostrzeżenie przed bezwiednym utożsamianiem zwrotu *wylać na kogoś kubel zimnej wody* ze zwrotem *wylać na kogoś kubel pomyj*, jak to się zdarzyło w następującej wypowiedzi: «Pozytywna ocena imprez w Pałacu Kultury nie spodobała się pewnej animatorce kultury. Po czasie, w przypadkowej i zupełnie prywatnej rozmowie telefonicznej rozsierdzona wylała na mnie kubel zimnej wody twierdząc, że imprezy były beznadziejne, a ja się nie znam». Animatorce kultury zakwestionowała pozytywną ocenę imprez, uznała je za beznadziejne, podważyła kompetencję recenzentki - słowem zmieszała ją z błotem, a bezpodstawne zarzuty stały się poniekąd obelgami. Opisana w ten sposób sytuacja determinuje wybór zwrotu *wylać na kogoś kubel pomyj*, nie zaś *wylać na kogoś kubel zimnej wody*"⁴.

Oba wyżej omówione zwroty mówiły o działaniach niezbyt przyjemnych dla ich odbiorców. Oto jeszcze jeden przykład, tym razem z felletonu A. Markowskiego.

"Przedstawiciel jednej z partii politycznych narzeka w wywiadzie, że jego stronnictwu «podkłada się kłody pod nogi». Tymczasem istotą obrazu, który

³ S. Bąba, *Wylać kubel pomyj*, "Głos Wielkopolski", nr 105, 8-9 V 1993.

⁴ S. Bąba, *Wylać na kogoś...*, op.cit.

leży u podstaw odpowiedniego frazeologizmu, jest szybki, a niespodziany ruch osoby, która chce komuś idącemu przeszkodzić i w tym celu *rzuca* (albo *wali*) *mu kłody pod nogi*, żeby idący się przewrócił. Gdyby te kłody podkładał (a więc robił coś powoli, a nawet wcześniej), idący mógłby je spokojnie ominąć, przeskoczyć, słowem, nie stanowiłyby one dla niego przeszkody. Dlatego właśnie frazeologizm o znaczeniu 'przeszkadzać komuś w czymś' musi mieć formę *rzucać* (albo *walić*) *komuś kłody pod nogi*, a nie *podkładać kłody*⁵.

Na ogół dzieje się tak, że modyfikacje utartych wyrażen lub zwrotów (mamy na myśli zmiany spotykane w języku potocznym lub niestarannym języku publicystyki) nie są zamierzonym efektem stylistycznym, lecz powstają przez przypadek, luźne, niedokładne skojarzenia. Czasami mają na celu osłabienie większej ekspresji wypowiedzi.

Niektórzy jednak, np. J. Zaleski, uważają, że w ogóle nie ma sensu trzymanie się ustalonych przez tradycję frazeologizmów. "Przecież w ten sposób hamuje pan - pisze do A. Markowskiego - inwencję mówiącego, skazuje go na powtarzanie utartych frazesów, a język jest żywy i ciągle się zmienia!

Spróbuję wyjaśnić pewne nieporozumienie i uzasadnić swoje stanowisko - odpowiada językoznawca. Otóż, oczywiście, nie bronię tu schematu językowego (za którym często kryje się schematyzm myślenia) ani frazesów, bronię natomiast frazeologii. Być może podobieństwo dźwiękowe obu terminów sprawia, że się je myli. Jednakże związki frazeologiczne to nie frazesy, czyli połączenia wyrazów mało albo nic nie znaczące. Frazeologizmy mają określone, często bardzo wyraziste znaczenie, ale znaczenie to nie wynika bezpośrednio z sensów wyrazów, które w taki związek wchodzi. Tak więc na przykład *piąte koło u wozu* to nie jest dosłownie piąte koło wozu, lecz ktoś lub coś zbędne, niepotrzebne w danej sytuacji. *Wziąć nogi za pas* nie oznacza cyrkowej czynności lecz szybką ucieczkę. Frazeologizmy powinniśmy mieć w pamięci w całości i odtwarzać je wtedy, kiedy mówimy czy piszemy. Nie oznacza to bynajmniej, że są one całkowicie dowolnie zestawionymi wyrazami. Wręcz przeciwnie, są to zazwyczaj obrazowe porównania, zestawienia, żywe niegdyś przenośnie, które z czasem skostniały i utrwaliły się w języku. *Piąte koło* byłoby kiedyś naprawdę zbędnym obciążeniem wozu konnego i ta obserwacja stała się podstawą stałego używania wyrażenia *piąte koło u wozu*. Kiedy ktoś szybko biegnie, ucieka, można odnieść wrażenie, że nogi śmigają i gdzieś znikają, jakby wzięte za pas. Czyli: frazeologizmy odznaczają się pewną wewnętrzną logiką, opartą na obrazowaniu, które w nich tkwi, i tego nie powinno się niszczyć przez niepotrzebne przekształcenia ich formy"⁶.

R.S.

⁵ A. Markowski, *Rzucić kłody pod nogi*, "Życie Warszawy", nr 68, 22 III 1993.

⁶ Tamże.

JESZCZE O WYRAZACH ZAPOŻYCZONYCH: RESENTYMENT, REFUNDACJA

Wiele pytań kierowanych do redakcji "Poradnika Językowego" dotyczy wyrazów obcych. Czytelnicy nie tylko pytają o znaczenia nie znanych sobie słów, ale również wyrażają opinie na temat potrzeby posługiwania się nimi w polskich tekstach. Często spotykamy się z poglądem, że wyrazów zapożyczonych w ogóle nie należy używać. Nasze odpowiedzi są zwykle sformułowane "w duchu tolerancji", staramy się uzasadniać przydatność wielu zapożyczeń w różnych typach tekstów. Są jednak wyrazy obce, przed których używaniem przestrzegamy i nadal będziemy przestrzegać. Nawet jeśli już kiedyś omawialiśmy je na naszych łamach, będziemy do nich wracać, skoro upominają się o to czytelnicy.

Do takich wyrazów należy *resentyment*, występujący na ogół w liczbie mnogiej *resentymenty*. Ma on dzisiaj dość dużą frekwencję, ale nadal budzi zastrzeżenia co do poprawności, chociaż w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka jest umieszczony bez żadnego kwalifikatora. Jednakże słownik podaje inne znaczenie tego rzeczownika niż to, w którym jest on najczęściej używany, a mianowicie 'uraza, niezadowolenie, niechęć', zgodne ze znaczeniem francuskiego *ressentiment*, z którego się wywodzi. Tak więc zwroty *usuwać wzajemne resentymenty*, *zapomnieć o resentymentach* (żeby zawrzeć porozumienie) uznamy za poprawne, ponieważ występujący w nich rzeczownik nawiązuje do swego pierwowzoru.

Niepoprawne natomiast będą te użycia, w których wyrazowi *resentyment* przypisuje się znaczenie, obce jego odpowiednikowi francuskiemu, 'wznowienie uczuć, ich odradzanie się', np. *zjawisko resentymentów nacjonalistycznych* (zamiast *odradzanie się postaw nacjonalistycznych*). Na gruncie polskim znaczenie to powstało w wyniku uogólnienia funkcji łacińskiego elementu *re-*, który sygnalizuje wznowienie, powtórzenie się czynności (por. *rekonstrukcja*, *renowacja*). Jest to tylko jedno z jego znaczeń. Z samej obecności tego przyrostka w formie wyrazu zapożyczonego nie możemy wysnuwać wniosku, że pełni w nim tę właśnie funkcję, która jest nam znana. Znaczenia zapożyczeń nie powinniśmy się domyślać, lecz poznawać je, zaglądając do słowników.

Dodajmy, że posługiwanie się rzeczownikiem *resentyment* wcale nie jest konieczne. Dotyczy to nie tylko znaczenia, które uznaliśmy za niepoprawne, lecz także i tego, które norma aprobuje. Mamy przecież do dyspozycji

wszystkie jego polskie odpowiedniki, których używanie nie sprawi nam żadnych kłopotów.

Drugi wyraz wymieniony w tytule niniejszych rozważań, *refundacja*, należy do najnowszej warstwy zapożyczeń. Nie ma go we wcześniejszych wydaniach trzypięciowego słownika pod red. M. Szymczaka, pojawia się dopiero w *Suplemencie* do wydania VII, które ukazało się w 1992 roku. Uwzględnienie w nim *refundacji* świadczy o dość znacznym jej rozpowszechnieniu. Jest to rzeczownik pochodny od łacińskiego czasownika *refundo* 'oddaję cudze' i oznacza 'zwrot równowartości czegoś, zwrot poniesionych kosztów', np. *opłata podlega /nie podlega refundacji*, tj. opłata może /nie może być zwrócona. Należy do wyspecjalizowanej odmiany języka - używają go przede wszystkim ekonomiści jako terminu bardziej funkcjonalnego niż odpowiedniki polskie, bo nie obciążonego dodatkowymi znaczeniami, współistniejącego z czasownikiem *refundować* 'pokrywać koszty poniesione przez kogoś innego'.

Omawiany wyraz przedostaje się do polszczyzny ogólnej za pośrednictwem prasy, która chętnie posługuje się terminami używanymi przez specjalistów z różnych dziedzin i nie zawsze pamięta o obowiązku "tłumaczenia" terminologii, zastępowania jej wyrażeniami zrozumiałymi dla szerszego kręgu odbiorców. Oni zaś, natrafiając na wyraz nieznaną, zwłaszcza taki, którego nie można jeszcze znaleźć w słownikach, skłonni są traktować go jako element pozostający poza normą języka polskiego. W wypadku *refundacji* nie mamy do czynienia z naruszeniem tej normy.

H. S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony - 3,5 cm), objętość recenzji zaś - stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony - w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.

Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1993 r. wynosi 12 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju - jednostki kolportażowe „Ruch”, w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „RUCH” i od osób niepełnosprawnych - urzędy pocztowe.
- na zagranicę - Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” - w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe - pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumeratorka.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 V na II półrocze.
- do 20 XI na I półrocze roku następnego,

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer